

magazyn na Wielkanoc

# DZIENNIK POLSKI

WIELKANOC.  
CZAS POJEDNAĆ  
SIĘ Z BOGIEM

str. 18

RELIGIJNA  
PANORAMA  
PALESTYNY

str. 19

Kardynał Grzegorz Ryś,  
metropolita krakowski:  
POKÓJ PRZYCHODZI  
PRZEZ LUDZI,  
KTÓRZY IDĄ  
ZA JEZUSEM

str. 14-15



www.dziennikpolski24.pl

FOT. GETTY IMAGES

Piątek, 3-04-2026  
Nr 78 (24 855) • Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)  
Nr ISSN 0137-9089 • Nr indeksu 350052



Obyczaje  
pogrzebowe  
w Palestynie za Jezusa  
str. 16

Katarzyna Bonda:  
Potwór też marzy  
o domu  
str. 20-21

Ingarden: To będzie  
filharmonia  
światowej klasy  
str. 24-25

## TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

## SOBOTA

● MAGAZYN PRZY SOBOCIE

## PONIEDZIAŁEK

● DODATEK SPORTOWY

## WTOREK

● PULS BIZNESU

## ŚRODA

● MAGAZYN ZDROWIE

## CZWARTEK

● POD PARAGRAFEM

## PIĄTEK

● PULS POLSKI



## MAGAZYN PRZY SOBOCIE

● HALINA KOWALSKA NIE PRZYJĘŁA ROLI W „ZIEMI OBIECANEJ” ● MAGDALENA BOCZARSKA WE WSZYSTKO WKŁADA CAŁE SERCE ● NAJPIĘKNIJSZE ZAMKI NA SŁOWACJI



FOT. SYLWIA DĄBROWA

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Piotr Rapalski



## HEJ AI, WYGENERUJ ŻYCZENIA, BO ŚWIĘTA

Przeżyłem ten felieton karmiąc mojego 9-miesięcznego synka słoiczkiem „Dyń z jabłkiem i indykiem”. Mdle obrzydliwstwo, ale ponoć zdrowe. Przed świętami w redakcjach mamy czas szalony: przygotować teksty na święta, zaplanować co robimy przez trzy dni, rozdzielić pracę dyżurnym i jeszcze na zakupy zdążyć. A pracować tak, byście Państwo chcieli czytać. Tak, wiem, dla mnie jest czwartek, ale dla Was już piątek. I przechodzą mi myśli przez głowę: „A wrzucę sztucznej inteligencji, niech napisze za mnie”. Często tak robicie? Coraz częściej? Nawet życzenia na Wielkanoc, żeby było „oryginalniej”, „nieszablonowo”? Nie potępiam, świat pędzi, na wszystko czasu mało, a najmniej na odpoczynek. Zatem skoro AI może pomóc...

Ale to rozwiązanie jest jak narkotyk, ułatwia, pomaga, wciąga, bo daje komfort, wkrada się do kolejnych dziedzin naszego życia. Czasem według naszej woli, czasami narzucone przez „innowacyjne” rozwiązania w naszym otoczeniu, ten modny postęp. A kto nie postępowy, to wsteczny, hamulcowy - jest presją prawda? A co z nauką samodzielności? Uceniem się, własną kreatywnością, poprawianiem swoich błędów, a nie tych, które robi algorytm? Patrząc na tego bąbelka przede mną, wielce już upačkany, i czy on za kilka lat jest skazany na to, że całą wiedzę będzie miał w jednej komórce, a nie w tych wielu, szarych w głowie?

Drugi synek w przedszkolu. By ułatwić i przyspieszyć „odprowadzanie” dostał buty na rzepy. Ale czy gdyby rzepy wymyślono przed sznurówkami, to nikt na świecie nie umiałby wiązać butów. Kurcze... możliwe! I przerażające, bo wiadomo, że sznurek lepiej trzyma niż ten rzep. Ale nauka wiązania to koszmar, zatem dla wygody... pomińmy. A później te trudne i nudne przedmioty w szkole z historią na czele. Lepiej przez 8 godzin niech się uczą poprawnie wpisywać zapytania do chataGPT i w wyszukiwarkę google. I tym samym oddajmy decyzję co jest prawdą a co fałszem grupie miliarderów, którzy zarządzają największymi firmami na tym świecie, niby konkurują, a potem wspólnie popijają szampana, dostarczając nam informacje, gotowe, obrobione i jak trzeba - odpowiednio przyprawione.

Właśnie znów człowiek poleciał na Księżyc, myślimy o locie na Marsa, a na Ziemi strzelamy do siebie i bombardujemy ludzimi domy. Taki postęp, a od lądowania na Księżycu w 1969 roku jako ludzie nadal nie nauczyliśmy się ze sobą rozmawiać. I teraz znów chcemy rozmowę oddać w ręce tego co wklepiemy na ekranie monitora?

Nie dajmy się zwariować. Szczególnie w te święta, które spędzimy w koszmarnych globalnych okolicznościach, mogących korzystać się z preludium do III wojny światowej. Choć ceny paliw wysokie, pakujemy się w samochód i jedźmy do babć, wujków, dziadków i przyjaciół. Choć można napisać SMS, czy wrzucić coś na Facebooka, zadzwonić, pogadać, zaprosić się na wielkanocne śniadanie. Wszystkiego dobrego!

I po słoiczku. Ale na święta synek jesz już tradycyjne jajeczko!

## POGODA

## DZIŚ

MAX 14°C



MIN 3°C

Wiatr NW. 15 km/h  
Uwaga: Piękna pogoda na rozpoczęcie weekendu. Słońce i ciepło

## JUTRO

MAX 14°C



MIN 4°C

Wiatr WSW. 17 km/h  
Uwaga: Sobota ciepła, choć będą chmurki i lekki wiatr

## WIZYTA W AREZZO

## LEGENDA O PRAWDZIWYM KRZYŻU

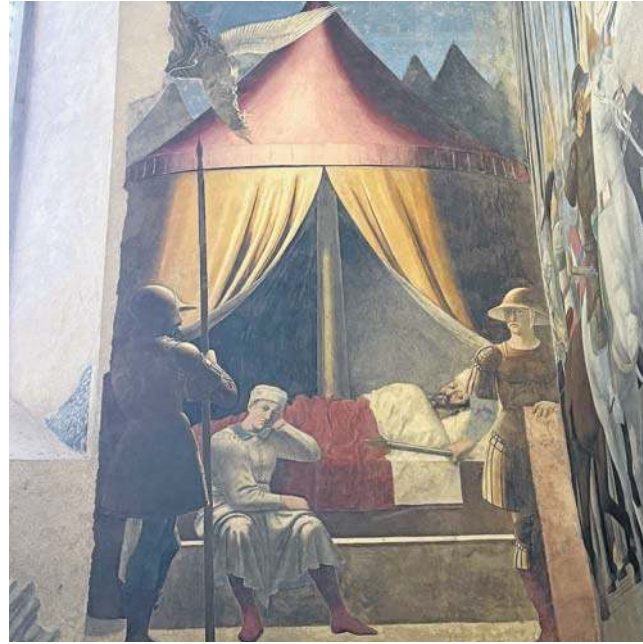
Ks. Waldemar Turek  
(Vatican News)

Trudno się zdecydować, od czego zacząć oglądanie. Freski są wszędzie: na ścianach i suficie. Wprowadzają w inny świat, z wielu postaciami, pejzażami, różnymi ujęciami Krzyża. Jedne są spokojne, majestatyczne, inne pełne dynamiki, walki i napięcia. A wszystko jakby na chwilę zatrzymane dla widza, który nie może odebrać wzroku od arcydzieła

Leś lat temu pojechałem do Arezzo po przeczytaniu „Barbarzyńcy w ogrodzie” Zbigniewa Herberta, a dokładniej rozdziału „Piero della Francesca”. O tym malarzu niewiele wiedziałem, poza tym, że był związany z Toskanią i sporo dzieł zostawił także w Arezzo. Kiedy udałem się tam tym razem, miałem jasny cel: obejrzeć dokładnie „Legendę o prawdziwym Krzyżu” - 14 fresków namalowanych przez Piera della Francesca między rokiem 1452 a 1466 w Bazylice św. Franciszka.

Cykl ten został nazwany przez Herberta „jednym z największych cudów malarstwa wszystkich czasów”. Znajduje się on w głębi wielkiego i ciemnego kościoła, w kaplicy Bacci. Temat zaczerpnął malarz z apokryficznej Ewangelii Nikodema i „Złotej legendy” Jakuba de Voragine, autora popularnego w średniowieczu zbioru żywotów świętych, opowieści hagiograficznych i rozważań.

Piero della Francesca, urodzony ok. 1420 r. w Borgo San Sepolcro (dziś Sansepolcro), wiele podróżował po Toskanii i środkowych Włoszech, dotarł także do Rzymu. Niewiele wiemy o jego życiu. W średnim wieku



FOT. AUTOR

dotknęła go pewna forma ślepoty, która zmusiła go do porzucenia malarstwa, ale pozwoliła mu zgłębić zainteresowania w innych dziedzinach. Zmarł w dniu przypisywanym odkryciu Ameryki: 12 października 1492 r. Pozostawił wiele dzieł nie tylko w Arezzo, ale także w Perugii, w Sansepolcro, Florencji, Wenecji, Mediolanie, Urbino, a także w galeriach Londynu, Paryża, Berlina, Bostonu i Nowego Jorku.

Kiedy rozmawiałem ze znajomym znawcą malarstwa, podkreślał, że w dziełach tego artysty nie należy oczekiwać prostych i dostępnych ujęć. Postacie prezentują się enigmatycznie. Są tam sceny pozbawione ruchu, ciała bez skąpych cieni i twarze bez wyrazu. Wiedziałem, że cykl nie jest narracyjny, a epizody nie są powiązane chronologicznie, lecz formalnie i symbolicznie. Sceny, rozmieszczone na trzech poziomach ścian, charakteryzują się staranną perspektywą i opowiadają

historię drzewa, które posłużyło jako materiał do sporządzenia Krzyża, na którym zawieszono Chrystusa.

Fresk „Śmierć Adama” przedstawia trzy różne sceny. Po prawej stronie widzimy Adama, umierającego w otoczeniu dzieci i wiekowej Ewy. W tle jego syn Set otrzymuje od archanioła Michała nasienie drzewa poznania. Po lewej i w centrum Set wkłada owo nasienie pod język umierającego ojca, podczas gdy jego dzieci i wnuki krzyczą z rozpacz. Drzewo wyrosłe z nasienia dotrwa aż do czasów króla Salomona.

W „Adoracji Krzyża Świętego i spotkaniu Salomona z królową Saby” jest nawiązanie do średniowiecznej opowieści, wedle której Salomon kazał ściąć drzewo Krzyża i użyć do budowy mostu nad źródłem Siloe. Królowa Saby, przechodząc przez most, rozpoznała belkę jako pochodzącą z tego drzewa. Spontanicznie przyklęka, by oddać jej

część, ku zdumieniu świty. W pałacu spotyka się z Salomonem i relacjonuje mu swoje przeżycie. Na temat tej sceny Herbert pisze: „Dwa światy - żeński dwór królowej, kolorowy i bardzo teatralny, oraz dygnitarze Salomona, studium surowej politycznej mądrości i powagi”.

We „Śnie Konstancyjna” panuje tajemniczy pokój, wyrażony przez intensywne kolory. W noc poprzedzającą bitwę z Maksencjuszem anioł przynosi cesarzowi Konstancyjnowi, śpiącemu w namiocie i otoczonemu strażnikami, mały krzyż i wypowiada słowa: In hoc signo vinces („W tym znaku zwyciężysz”). Podobno ten fresk stanowi jeden z pierwszych światłocieniowych efektów w sztuce włoskiej.

Z kolei „Bitwa o Most Mulwiskiego” ukazuje zwycięskiego Konstancyjna na czele armii, pokazującego krzyż wrogom pod wodzą Maksencjusza, który tonie w Tybrze. Scena przedstawia walkę odbywającą się w sposób dokładnie zorganizowany, z tajemniczym spokojem, a liczne lance łączą ziemię z niebem pokrytym chmurami.

W „Znalezieniu trzech krzyży i potwierdzeniu prawdziwego Krzyża Chrystusa” dostrzegamy Helenę, matkę Konstancyjna, która każe przekopać ziemię na Golgocie. Robotnicy wydobywają krzyże Chrystusa i dwóch łotrów. Nie mogąc ustalić, do którego z nich przybito Chrystusa, Helena umieszcza wszystkie trzy nad zwłokami zmarłego młodzieńca, który w cudowny sposób wstaje, dotknawszy świętej relikwii. Już wiadomo, który z krzyży jest tym Chrystusowym; Helena i jej świta klękają w adoracji.

„Podwyższenie Krzyża” ukazuje cesarza Herakliusza, który po odyskaniu Krzyża zabranego przez Persów przywozi go z powrotem do Jerozolimy jako pielgrzym, boso, niesie go na Golgotę. Chrześcijanie tłumnie przybywają, by wziąć udział w procesji i klęknąć przed świętą relikwią

## PRZYRODA

## Jajko czy kura?

Co było pierwsze: jajko czy kura? Oto jest pytanie, które aż się prosi o rozważenie w czasie Wielkanocy. Tym bardziej, że z dietetycznego punktu widzenia, jajka wróciły do łask i można je konsumować może nie bez ograniczeń, ale do syta. Wrócić do meritum. Otóż z przyrodniczego punktu widzenia,

nie trzeba filozoficznej dysputy: jajko było pierwsze. Jako sposób rozmnażania ptaczkowego wymyśliły je pierwsze, wielokomórkowe organizmy wodne. Było to dawno temu, setki milionów lat zanim pojawiły się pierwsze ptaki. Później wynalazek był przekazywany na kolejne ogniwa łańcucha ewolucji. Wszelkie owady, ryby, płazy gady i ptaki. Także ssaki, chociaż tutaj jajko uległo olbrzymiej

miniaturyzacji. W kategoriach rozmiarów jaj prym niewątpliwie wiodą dinozaury. Ważące kilkadziesiąt ton olbrzymy znosiły jaja, które z powodzeniem mogłyby służyć jako wygodne pufy. Współcześnie rekord należy do strusia, którego jajko strątkowi odpowiednik kilkudziesięciu jaj kury. W kategorii jadalności oczywiście na czele rankingu stoją ptaki. Gdzieniegdzie zbierane

są jaja zółwi, ale współcześnie to już tylko kulinarny margines. O, byłbym zapomniał o przysmaku milionerów. Kawior to nic innego jak spreparowana ikra, czyli jaja ryb jesiotrowatych. Probowałem i... przyznaję ze wstydem, że mnie znalazłem w nich nic nadzwyczajnego. Pewnie szampan był zbyt ciepły. Lub za tani. Wesolego Alleluja!  
Grzegorz Tabasz

# Kronika Krakowska

## KRÓTKO

### U ŹRÓDEŁ WISŁY

## Punkt „0” na Wiśle. Akcja na granicy Małopolski i Śląska

Ekipa złożona z przedstawicieli Miejskiego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Chełmku oraz Muzeum Miejskiego w Bieruniu odnowiła znak informujący o zerowym kilometrze Wisły. Jest to także miejsce, gdzie z Wisłą łączy się Przemsza.

To właśnie u ujścia Przemszy do Wisły, w miejscu gdzie po jednej stronie Przemszy jest Bieruń, a po drugiej Chełmek, rozpoczyna się pomiar kilometrażu żeglownej

Wisły. 941,7 kilometrów dalej, płynąc biegiem rzeki, jest Gdańsk - zaznaczają organizatorzy.

Głównym inicjatorem przedsięwzięcia był Waldemar Rudyk, wieloletni dyrektor MOKSiR Chełmek, artysta i animator kultury wsparty przez obecną dyrektorkę tej placówki Urszulę Bialik, dyrektorkę bieruńskiego muzeum Agnieszkę Szymulę oraz Pawła Waligórę, Piotra Knapczyka i Wiktora Nygę.

### ZAKOPIANKA

## Węzeł prawie gotowy



FOT. ANNA KACZMARZ

Nowy węzeł na zakopiance w Krzyszkowicach w gminie Myślenice jest prawie gotowy. Były nawet zapowiedzi zarządcy drogi - Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, że zostanie oddany miesiąc przed planowanym terminem - tuż przed Wielkanocą. Planowano to na czwartek 2 kwietnia. Jednak deszczowa pogoda, a nawet śnieg zniweczyły plany. Do wykonania zostały ostatnie prace wykończeniowe. Drogowcy nieustannie je realizują.

Obecnie drogowcy zagospodarowują teren przy jezdniach, przed nimi jeszcze nasadzenia zieleni. Natomiast cały układ drogowy jest już zrealizowany. Wykonawcy podali informację o zmianie organizacji ruchu dla pie-

szych już od środy, 1 kwietnia 2026. Przejście dla pieszych przez zakopiankę znajdującą się w okolicy węzła w pobliżu restauracji Wilczy Głód zostaje zlikwidowane. - W związku z tym ruch pieszych ma się odbywać wyłącznie ciągami komunikacyjnymi dla pieszych znajdującymi się w tunelu. Prosimy o zachowanie ostrożności oraz stosowanie się do nowej organizacji ruchu - informuje wykonawca zadania.

Nowy termin oddania węzła nie jest jeszcze znany. - Naszym kluczowym priorytetem jest bezpieczeństwo i spełnienie wyśrubowanych norm, bez których otwarcie nowego węzła nie jest możliwe - dodaje Anna Bałdyga z GDDKiA. Barbara Ciry

# 40,4

milionów złotych rozdzielił Społeczny Komitet Odnowy Zabytków w Krakowie. Wsparciem zostaną objęte 124 zadania.

### RUDNO

## Tragiczny wypadek pod Krakowem. Nie żyje mężczyzna.

Do śmiertelnego wypadku doszło w czwartkowy poranek. Na terenie budowy Miejsca Obsługi Podróży w Rudnie przez ciężkie meta-

lowe elementy przygnieciony został mężczyzna. Niestety, mężczyzna zmarł. Mężczyzna został uwolniony przed przybyciem strażaków, lecz mimo szybkiej interwencji oraz obecności ratowników i helikoptera LPR, nie udało się go uratować.

### KRAKÓW

**TELEFON**  
dziennikarza dyżurnego

**697 730 318**

### E-MAIL

**redakcja@gk.pl**

# Matka Boska na szczycie Nosala. Niewielu ją widziało

**Łukasz Bobek**  
lukasz.bobek@polskapress.pl

**To odkrycie zaskakuje i tych, którzy Tatry znają jak własną kieszeń. Na szczycie Nosala od lat - a może i dziesięcioleci - widnieje wizerunek Matki Bożej, o którym milczały kroniki i przewodniki.**

Nosal (1206 m n.p.m.) to dla wielu pierwszy krok w Tatrach, miejsce popołudniowych spacerów i treningów. Choć w sezonie przewijają się tam tysiące osób, mało kto zauważył milczącą obecność na samym wierzchołku. - Byłem na Nosalu pewnie w tysiąc razy. I dopiero niedawno zauważyłem, że jest tam wizerunek Matki Bożej. Byłem mocno zaskoczony - mówi pan Marek, mieszkaniec Zakopanego.

Zaskoczenia nie kryją też specjaliści od Tatr. Paweł Skawiński, wieloletni dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego i doświadczony przewodnik, przyznaje wprost: „To dla mnie nowość. Nie kojarzę tego wizerunku”.

Podobne głosy płyną od przewodnika Apoloniusza Rajwy oraz innych tatrzańskich wyjadaczy.

Obraz to wytłaczany w metalu wizerunek - najprawdopodobniej Matki Bożej Ostrobramskiej - przymocowany do deski, a ta z kolei do drzewa rosnącego niemal na samym szczycie. Ślady czasu są tu nieubłagane:



FOT. LUKASZ BOBEK

**Matka Boska na szczycie Nosala jest tam od dziesiątek lat**

metal pośniedział, a liny mocujące zdążyły głęboko wrosnąć w korę świerka. To sugeruje, że wisi on tam od bardzo dawna, skutecznie chroniony przed wzrokiem ciekawskich przez gęste, bujne gałęzie. - Ja również tego wizerunku nie widziałem. Jednak takie rzeczy w Tatrach się zdarzały. Ludzie wieszali różne tablice pamiątkowe związane z jakimś przykrym zdarzeniem w danym miejscu - zauważa przewodnik Piotr Bąk.

Czy zatem Matka Boska z Nosala to wotum wdzięczności, czy może niemy świadek tragedii?

Nosal w statystykach TOPR jawi się jako góra paradoksów. Choć niski i zalesiony, w latach 1909-2009 pochłonął 21 ofiar

śmiertelnych - to liczba porównywalna z wieloma znacznie trudniejszymi szczytami Tatr Wysokich. Specyficzna budowa geologiczna masywu, oparta na wapieniach, sprawia, że po deszczu skała staje się „mydlana”, a zachodnie ściany, opadające pionowo ku Dolinie Bystrzy, stają się śmiertelną pułapką.

Najstarsze tragedie wiążą się z tzw. „gorączką szarotkową”. Ten tatrzański symbol rośnie na niedostępnych półkach Nosala, kusząc amatorów trofeów. Statystyki ujawniają też bolesną prawdę o Nosalu - jako „górze samobójców”. W latach 1909-2009 odnotowano tu co najmniej 10 takich przypadków - tyle samo co na Giewoncie.

Matka Boska z Nosala nie jest w Tatrach odosobniona. Polska część Tatr to swoista mapa „wiary mnięskiej” - sieć mniejszych krzyży, figurek i tablic, które często wtapiają się w surowy krajobraz tak mocno, że stają się niemal niewidoczne dla niewprawnych oczu.

Najbardziej spektakularnym przykładem takiej obecności jest figurka Matki Bożej Niepokalanej na Zawratowej Turni. Zawieszona w 1904 roku w skalnej niszy, na wysokości ponad 2200 metrów, jest najwyższym położonym obiektem kultu maryjnego w Polsce. Dla pokoleń taterników mijających tę figurkę w drodze na grań, jest ona symbolem opieki nad tymi, którzy rzucają wyzwanie pionowym ścianom.

# Rekordzista MORD ma prawo jazdy!

**Paulina Marcinek-Kozioł**  
Tarnów

**9 lat zdawał egzamin na prawo jazdy rekordzista w Małopolskim Ośrodku Ruchu Drogowego w Tarnowie. Do teorii podchodził aż 139 razy, zaś z praktyką poradził sobie za drugim podejściem!**

Młodemu mężczyźnie zdającemu teorię w tarnowskim MORD do niechlubnego rekordzisty Polski, który 163 razy próbował uporać się z egzaminem teoretycznym, niewiele brako-

wało. Rekordzista MORD w Tarnowie do teorii podchodził aż 139 razy, a ostaną próbą w połowie marca tego roku zakończyła się wynikiem pozytywnym. Okazało się, że kandydat na kierowcę nie miał dostępu do wszystkich pytań, a korzystał jedynie z wersji demo testów.

O ile teoria była sporym wyzwaniem, to praktyka rekordzistę z tarnowskiego MORD nie sprawiła większych kłopotów.

- Miał dwa podejścia. Pierwszy egzamin zakończył się wynikiem negatywnym na placu manewrowym, za to za drugim razem

uzyskał wynik pozytywny. W części praktycznej to nawet lepiej mu poszło niż średnia statystyczna wychodzi - mówi Paweł Gurgul, dyrektor Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Tarnowie. - Ten przykład doskonale pokazuje, że niekoniecznie ten co będzie miał problemy z teorią nie poradzi sobie z jazdą na mieście i nie będzie dobrym kierowcą. Trzeba go podziwiać naprawdę za determinację, nie jeden by się poddał - dodaje.

W ubiegłym roku w tarnowskim MORD przeprowadzono ponad 10 tysięcy egzaminów

teoretycznych i ponad 16 tysięcy praktycznych. Na kategorię B. 69 procent przystępujących do egzaminu zdało teorię za pierwszym razem, praktykę ponad 45 procent, z tego co czwarta nie wyjechała na miasto, bo oblała na placu manewrowym.

Jazda między pachołkami czy ruszanie „pod górkę” wkrótce nie będzie spędzała snu z powiek kandydatom. Rząd planuje duże zmiany w systemie egzaminów na prawo jazdy. Praktyka na kategorię B ma już nie być prowadzona na placu manewrowym.

# Po niemal 90 latach generał Józef Giza wraca do ojczyzny

Joanna Mrozek  
Nowy Sącz

**Jeszcze w tym roku trumna ze szczątkami generała zostanie sprowadzona z Anglii, a pochówek nastąpi na cmentarzu św. Heleny, w rodzinnym grobowcu.**

Generał brygady Józef Giza zaliczany jest do najwybitniejszych przedstawicieli Sądeckizny. Był oficerem Wojska Polskiego, kawalerem Orderu Virtuti Militari oraz uczestnikiem trzech wojen o niepodległość Polski. Walczył m.in. w wojnie obronnej w 1939 roku, a później w jednostkach polskich na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. Życie poświęcił służbie państwu. Powrót po wieloletniej nieobecności uznawany jest za wydarzenie o szczególnym znaczeniu symbolicznym.

- Z wielką dumą i wzruszeniem pragnę przekazać, że po niemal 90 latach generał brygady Józef Giza wraca do domu. Jeszcze w tym roku trumna z jego szczątkami przybędzie z Anglii, a ciało bohatera spo-



**Bohater spocznie w rodzinnym grobowcu na cmentarzu św. Heleny w Nowym Sączu**

cznie na cmentarzu św. Heleny - w rodzinnym grobowcu, na ziemi, z której pochodził - poinformował Artur Bochenek, zastępca prezydenta Nowego Sącza.

Giza był dziadkiem zasłużonych przedstawicieli regionu: prof. Jerzego Gizy - Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza, historyka, pedagoga i nieustraszonego strażnika pamięci narodowej oraz dr. Tomasza

Podgórskiego - egiptologa i archeologa.

Józef Giza urodził się 3 marca 1887 roku w Dąbrówce Polskiej (to obecnie część Nowego Sącza). W latach młodzieńczych, podczas nauki w gimnazjum w Nowym Sączu, działał w Polskich Drużynach Strzeleckich.

Pod koniec I wojny światowej brał udział w organizowaniu antyaustriackiego wystąpienia

w Tarnowie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej jako kapitan. W 1939 roku, już jako pułkownik w Armii „Kraków”, uczestniczył w walkach, które zakończyły się bitwą pod Tomaszowem Lubelskim. Po kampanii wrześniowej zdołał uniknąć niewoli i przedostać się na Zachód. W 1944 został mianowany generałem brygady.

Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Londynie, gdzie angażował się w działalność środowisk kombatanckich oraz pracował w Oficerskim Sądzie Honorowym. Zmarł 16 sierpnia 1965 roku. Pochowany no go na cmentarzu Gunnersbury w Londynie.

W 2013 roku, Maria Giza-Podgórska razem z braćmi Tadeuszem i Kazimierzem Gizą, przekazała w darze Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu mundur swojego ojca. W 2017 roku muzeum wzbogaciło swe zbiory o pas oficerski typu Sam Browne generała brygady. Cenną pamiątkę, w imieniu rodziny przekazał jego wnuk dr Tomasz Podgórski.

## Lekarka robiła badania bez wiedzy i zgody pacjentów?

Barbara Cirył  
Kraków

**Prowadzone badania przez lekarkę w Szpitalu im. Jana Pawła II w Krakowie zaniepokoiły dyrektora do tego stopnia, że zawiadomił prokuraturę, przekazał dokumenty śledczym.**

Z informacji rzecznika prokuratury wynika, że niepokojące działania dotyczyły Oddziału Neurologicznego z Pododdziałem Udarowym i Pododdziałem Rehabilitacji Neurologicznej. Z treści przekazanych dokumentów wynika, że jeden z lekarzy mógł prowadzić na oddziale badania bez wiedzy i zgody pacjentów, w tym pobierać od nich krew, celem dalszego wykorzystania, a ponadto fałszować dokumentację medyczną pacjentów oraz podrabiać ich podpisy - relacjonuje Oliwia Bożek-Michalec, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

Postępowanie przygotowawcze się rozpoczęło, aktualnie została zabezpieczona doku-

mentacja projektu badawczego, w ramach którego mogło dobrać od nieprawidłowości.

Jak podaje prokuratura - przesłuchano w charakterze świadka dyrektora szpitala oraz lekarzy zatrudnionych na Oddziale Neurologicznym, ponadto zabezpieczono dokumentację medyczną pacjentów, którzy mieli brać udział w projekcie badawczym. Trwają również przesłuchania w charakterze świadków pacjentów, którzy mieli brać udział w eksperymencie medycznym. - Z dotychczas zebranego w sprawie materiału wyłania się obraz, iż faktycznie część pacjentów nie była informowana, w jakim celu pobierana jest od nich krew, nie odbierano również od nich w odpowiednim czasie stosownej zgody na udział w badaniach. Wątpliwości budzą także niektóre wpisy dokonane w dokumentacji medycznej kilkunastu pacjentów w zakresie ich wizyt w poradni neurologicznej krótko po hospitalizacji na oddziale - informuje rzecznik prokuratury Oliwia Bożek-Michalec.

REKLAMA 0011494362

WESOŁEGO  
*Alleluja!*

ŻYCZY  
**ŁUKASZ SMÓŁKA**  
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA  
MAŁOPOLSKIEGO

REKLAMA 0011494364

*Szanowni Państwo,  
Drodzy Małopolanie,*

Przeżywając czas Wielkanocy – czas Męki Chrystusa, stajemy wobec pytania o własne życie. Żyjemy w czasach odrzucenia Boga, jego zbawczej Misji oraz wartości, których źródło wywodzi się z wiary Chrześcijańskiej. Bóg umarł i zmartwychwstał za każdego z Nas. Trzeba tylko w to uwierzyć...

Życzę, aby moc Zmartwychwstałego Pana obdarzyła wszystkich Państwa wiarą i nadzieją w zwycięstwo nad śmiercią.

**Ryszard Pagacz**

**Wicemarszałek Województwa Małopolskiego**

Wielkanoc 2026

# Usłysz wiosnę pełną dźwięków



**UMÓW SIĘ**  
na bezpłatne  
badanie słuchu

**Niech wiosenne dni wypełni dźwięk śmiechu  
i czułych słów, które łączą pokolenia.**

Ta pora roku przynosi ze sobą więcej wspólnych chwil – spacery, rodzinne spotkania, śmiech wnuków na świeżym powietrzu. To właśnie te małe momenty tworzą Twój świat. Nie pozwól, by omijały Cię najważniejsze z nich.

Podaruj sobie tej wiosny to, co najcenniejsze: bliskość z tymi, których kochasz.

Umów się na **bezpłatne audiometryczne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika. Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

**Infolinia: tel. 42 237 43 66**  
**www.audika.pl**

 **Audika**

## Okolo 320 tysięcy złotych na zabytki w Olkuszu i okolicach

Paweł Mocny  
pawel.mocny@polskapress.pl

**Aż 6 milionów złotych zostanie przeznaczonych na prace konserwatorskie i restauratorskie a także na roboty budowlane przy małopolskich zabytkach. Na liście są obiekty z Olkusza i okolic.**

Radni Sejmiku Województwa Małopolskiego przyznali dofinansowania z tegorocznej edycji programu „Ochrona zabytków Małopolski”. - Zarząd Województwa Małopolskiego zdecydował się zwiększyć budżet konkursu z 4 mln zł do kwoty blisko 6 mln zł. Dzięki temu zrealizowanych zostanie aż 105 zadań - podkreśla Iwona Gibas z Zarządu Województwa Małopolskiego.



Klasztor w Imbramowicach zakwalifikował się na dofinansowanie

Na liście są obiekty z Olkusza i okolic. Najwięcej - 130 tysięcy złotych otrzyma Klasztor Sióstr Norbertanek w Imbramowicach. Dzięki kwocie wykonane zostaną konserwacja i restauracja muru ogrodzeniowego. 100 tysięcy złotych trafi na renowację elewacji wraz z konserwacją pokrycia dachu kaplicy cmentarnej należącej do Parafii Rzymskokatolickiej w Bydlinie. 40 tysięcy złotych otrzyma Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu na pierwszy etap zabezpieczenia i konserwacji zachowanych fragmentów XVII wiecznych malowideł ściennych w Kaplicy Loretańskiej. 50 tysięcy otrzyma gmina Wolbrom na prace konserwatorsko-budowlane przy kaplicy św. Józefa z XVIII wieku w Dłużcu.

# Pojezierze Olkuskie zaleje wsie? Zalewisko jest zagrożeniem

Paweł Mocny  
pawel.mocny@polskapress.pl

**Tak zwane „Pojezierze Olkuskie” jest niebezpieczne dla mieszkańców powiatu olkuskiego. Podnoszące się poziomy wód gruntowych mogą wkrótce doprowadzić do katastrofy w dwóch wsiach.**

Wszystko przez zalewisko nazywane Dąbrówką. Znajdująca się przy nim skarpa może zostać przerwana, a wówczas ogromna ilość wody popłynie w stronę terenów mieszkalnych.

Najbardziej zaskakującą lokalizacją sławnego „Pojezierza Olkuskiego” jest mała wieś Hutki, gdzie na terenach leśnych utworzyło się aż sześć wielkich zalewisk. Widok z lotu ptaka robi tam ogromne wrażenie. Niestety procesy zachodzące w tamtym rejonie są niebezpieczne. - Przekroczenie poziomu 310,50 m n.p.m. może zagrażać stateczności naturalnych skarp ziemnych, co też może spowodować ich przerwanie i zalanie części domów mieszkalnych w miejscowościach Hutki i Laski. W tym zakresie podajemy, że zespół naukowców z Uniwersytetu Poznańskiego przeprowadził badania zmierzające do oceny stateczności skarpy ziemnej zalewiska/jeziora, w tym przeprowadzono sondowanie skarpy. Wnioski z przeprowadzonych badań wskazują na możliwość powstania zagrożenia stateczności skarpy między jeziorem zale-



Hutkom i Laskom grozi powódź. Wsie może zalać woda z wielkiego zalewiska. Znajdująca się przy nim skarpa może zostać przerwana.

wiskiem „Dąbrówka” a roznosem/rowem Sztolni Ponikowskiej w przypadku przekroczenia wskazanego powyżej poziomu wody, tj. 310,50 m n.p.m. - czytamy w piśmie, które przedstawiciele Zakładów Górnictwo-Hutniczych „Bolesław” skierowali do Ministra Energii.

Przerwanie skarpy może prowadzić do zalania terenów zamieszkałych nie tylko w Hutkach, ale w Laskach. Niebezpieczny poziom zalewisko może osiągnąć najpóźniej około czerwca tego roku. - Brak podjęcia działań zmierzających pod powstrzymanie podnosze-

nia się poziomu wody w jeziorach/zalewiskach położonych na wschód od Hutek, może spowodować powstanie stanu zagrożenia powodziowego dla rejonu Hutek i Lasek, a tym samym ryzyko powstania szkód w mieniu. Należy podkreślić, że na chwilę obecną tego zagroże-

**Widok z lotu ptaka robi tam ogromne wrażenie - zbiorniki dzielą jedynie niewielkie „wały ziemne”.**

nia nie ma i podjęcie relatywnie prostych działań faktycznych, taki stan zapewni - podsumowują przedstawiciele spółki.

We wspomnianym piśmie zakłady wskazują ewentualne rozwiązania, m.in. połączenie zalewisk z odbudowanym przez spółkę roznosem Sztolni Ponikowskiej. 27 marca Nadleśnictwo Olkusz opublikowało zapytanie ofertowe na wykonanie upustu przy zalewisku Dąbrówka. Dotyczy wykonania dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem wszelkich decyzji administracyjnych i niezbędnych dokumentów.

## Będzie biskoptowe rondo pod Krakowem

Jolanta Białek  
Wieliczka

**Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie znalazł pieniądze - niemałe - na budowę „na Roźnowej” wyczekiwanego ronda, tzw. biskoptowego.**

Dla inwestycji jest już dokumentacja i wszystkie wymagane decyzje, a jej finansowanie - ok. 10 mln zł - zostało zabezpieczone na lata 2027-2028. Przetarg na budowę ronda na Roźnowej jest planowany na IV kwartał 2026 roku - przekazała informację uzyskane w krakowskim ZDW radna miejska Wieliczki Elżbieta Sendor, mieszkanka Mietniowa, która - w porozumieniu z sołtysami Roźnowej, Pawlikowic i Mietniowa - zainteresowała w 2020 roku problemem najpierw samorządy lokalne,

a potem zarządcę trasy wojewódzkiej.

Skrzyżowanie na granicy Roźnowej i Wieliczki, gdzie zbiegają się DW 964, dwie drogi powiatowe (w stronę Mietniowa i Sierczy) oraz trakt gminny, uchodzi za jedno z najgroźniejszych w powiecie wielickim, zarówno z punktu widzenia kierowców, jak i pieszych.

Ruch samochodów jest tam ogromny, bardzo szybki i odbywa się w trzech kierunkach (na Dobczyce, Mietniów i Sierczę). W tym rejonie przemierzają się także wielu pieszych, bo znajdują się tam m.in. przystanek autobusowy, sklep i restauracja. Kierowcy mają problem z włączeniem się do ruchu, a piesi często pokonują „pasy” biegiem, w obawie przed rozpędzonymi pojazdami.

## Lawinowa czwórka w Tatrach. „Sytuacja robi się krytyczna, gdy wyjdzie słońce”

Łukasz Bobek  
Tatry

**Sytuacja w Tatrach będzie się jeszcze pogarszać - ostrzega TOPR. - Stanie się krytyczna, gdy wyjdzie słońce - mówi Mieczysław Ziach, zastępca naczelnika TOPR.**

Cały obszar Tatr - zarówno partie szczytowe, jak i doliny regłowe - jest od wtorku 31 marca zamknięty dla odwiedzających. To efekt intensywnych opadów śniegu w nocy z poniedziałku na wtorek, wzrostu zagrożenia lawinowego, a także łamiących się pod naporem śniegu drzew w dolinach. Nie można wejść nawet do Doliny Kościeliskiej.

Kursuje co prawda kolejka linowa na Kasprowy Wierch. Wybierając się jednak na szczyt będą mogli co najwyżej podziwiać widoki z tarasu



Lawinowa czwórka w Tatrach

przy górnej stacji i tyle. Wyjście dalej są zabronione - ze względów bezpieczeństwa.

**Dużo ciężkiego śniegu**

W górach zalega spora warstwa śniegu. Na Kasprowy Wierch pokrywa liczy już 175 cm,

a w Dolinie Pięciu Stawów Polskich - 181 cm. Nawet na Hali Gąsienicowej sporo śniegu - 116 cm. Choć do rekordowych lat wciąż sporo brakuje i nie ma co liczyć na to, że się tegoroczny wynik choć zbliży - nie zmienia to faktu, że sytuacja w górach jest niebezpieczna.

Już we wtorek 31 marca TOPR ogłosił czwarty stopień zagrożenia lawinowego. Choć skala jest pięciostopniowa, lawinowa czwórka to najwyższy z możliwych stopni jaki może wystąpić w polskich górach.

- Wyzwolenie lawiny jest prawdopodobne nawet przy małym obciążeniu dodatkowym na wielu stromych stokach. W niektórych przypadkach należy spodziewać się licznych samostojnych dużych, a często bardzo dużych lawin. (...) Warunki zdecydowanie niekorzystne. TOPR odradza wszelkiej działal-

ności górskiej. Lawiny mogą spadać samoczynnie osiagając dna dolin - czytamy w komunikacie lawinowym.

**Sytuacja będzie gorsza**

- Problem się zacznie w momencie, gdy słońce wyjdzie, śnieg zostanie ogrzany i nabierze jeszcze większej wagi. Zaczynają się samoczynne zjazdy śniegu głęboko na dno dolin. Pierwsze dni słoneczne będą krytyczne - mówi wprost Mieczysław Ziach, zastępca naczelnika TOPR.

Najwięcej słońca ma się pojawić dopiero w świąteczny weekend. To oznacza, że w czasie świąt Wielkiej Nocy sytuacja w górach może być trudna. Turyści planujący wyjazd w góry na Wielkanoc muszą brać pod uwagę ewentualność, że w czasie Wielkanocy Tatry pozostaną zamknięte.

## Wystawa biograficzna w Pawilonie Józefa Czapaskiego otwarta

Anna Piątkowska  
Kraków

**Rok 2026 Sejm ustanowił Rokiem Józefa Czapaskiego, będzie on w sposób szczególny świętowany w Muzeum Narodowym w Krakowie, a zwłaszcza w Pawilonie Józefa Czapaskiego.**

Pawilon Józefa Czapaskiego, jako jedyne na świecie muzeum biograficzne Józefa Czapaskiego co roku organizuje wystawę malarstwa i dzienników artysty. Mieści pamiątki po jednym z najsłynniejszych polskich artystów, malarza i intelektualisty, autora książek o swych wojennych losach, przez lata współpracownika paryskiej „Kultury”.

Jak wyjaśnia MNK, ekspozycja została wzbogacona o nowe nabytki - sześć akwarel z niedatowanego notatnika Józefa Czapaskiego, podarowanego Krystynie i Andrzejowi Wajdom 28 czerwca 1984 roku, podczas jednej z wizyt w Maisons-Laffitte. Akwarele i dedykacja zostały wycięte z notatnika i oprawione w 1985 roku przez Andrzeja Wajdę.

Wystawa biograficzna to rodzaj osi czasu, którą podróżujemy przez niezwykle życie tego pisarza i malarza, ale również szlakiem koszmarów XX wieku. Na ekspozycji znajdują się udostępnione w wersji elektronicznej dzienniki Czapaskiego, nieznane szerzej zdjęcia i dokumenty, również te z czasów okupacji i niewoli. Częścią ekspozycji jest także zrekonstruowany pokój malarza z domu Instytutu Literackiego w Maison-Laffitte.

W Pawilonie dostępna jest także wystawa stała „Memento vitae”. Malarstwo Józefa Czapaskiego w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. To blisko trzydzieści prac - pierwsza prezentacja całej kolekcji malarstwa artysty w zbiorach MNK.

Tytuł wystawy „Memento vitae” został zaczerpnięty z dzienników Czapaskiego. W jednym z nich, 91-letni twórca zanotował: „Piątek. Napisałem na okładce tego nowego kajetu tylko: memento! Bo tu nie chodziło mi tylko o memento Mori, ale o memento Vitae, które jeszcze mnie czeka, czy będzie trwało to życie dzień, czy parę lat!”.



Rok Józefa Czapaskiego będzie w sposób szczególny świętowany w Pawilonie Czapaskiego MNK

# Jeden pokój, cztery aktorki, a można się pogubić. Recenzja spektaklu „Martwe natury”

Anna Piątkowska  
anna.piatkowska@polskapress.pl

**Francuska reżyserka Elsa Revcolevschi przyjechała do Polski, ojczyzny swoich przodków, by opowiedzieć o pamięci i losie jej przodków. Tak narodził się w Starym Teatrze „Martwe natury”.**

Teatry zapraszają dziennikarzy na tzw. próby medialne, podczas których widzimy zazwyczaj jakieś 10 minut przedstawienia, scenę, która często nijak się ma do całej opowieści. Podczas próby „Martwych natur” zobaczyliśmy hotelowy pokój, w którym dwie młode kobiety aranżują wystawę, właśnie do stały niespodziewaną przesyłkę - walizkę z eksponatami, które dopełniają tę opowieść. Jedna z bohaterek wyciąga ze starej walizki metalowy talerz, fragment zbroi, skarpetki, pukiel włosów. Dekoruje nimi pomieszczenie. W innej scenie - sprzed lat - widzimy kobietę, która mieszka w tym pokoju. Obcina pukiel włosów, być może ten sam, który po latach trafi w szelknie zamkniętej foliowej torebce do kobiet tworzących opowieść o ich właścicielce poprzez przedmioty, które po niej zostały.

Pretekstem do opowiedzenia tej historii był dla reżyserki łódzki Grand Hotel, który reżyserka odwiedziła podczas swojej wizyty w Polsce. Przed wojną był on synonimem luksusu, a podczas okupacji zarekwirowany stał się miejscem odwiedzianym przez nazistowskich dygnitarzy. Po wojnie, według niektórych świadków, stał się kabaretem, a z czasem odkrył go przemysł filmowy.



„Martwe natury”, reż. Elsa Revcolevschi, Narodowy Stary Teatr, premiera 27 marca 2026

Hotelowy pokój, w którym urządzane jest miejsce pamięci poświęcone osobie pracującej w nim w czasie II wojny światowej, staje się przestrzenią, gdzie spotykają się przeszłość i teraźniejszość. Pokój zmienia swoje role i tożsamości: bywa miejscem policyjnego śledztwa, planem filmowym, intymną przestrzenią relacji, wnętrzem getta z 1942 roku, wreszcie muzeum ustanowionym przez państwową narrację. Każda z tych odślon zostawia ślad, każda nadpisuje poprzednią. On sam staje się bohaterem tej opowieści. A twórczyni stawia pytanie o to, co mówią o nas i naszych prywatnych historiach przedmioty, które pozostały po nas. Czy pukiel włosów należał do kobiety, czy mężczyzny? A może wcale nie należał do osoby, o której pamięć ma przywołać? Co mówią

oswoich właścicielach stopy wielokrotnie dezynfekowanych i czyszczonych włosów w muzeum obozu zagłady?

Pretekstem stała się dla twórczyni „Martwych natur” także dzienniki Racheli Auerbach z getta warszawskiego, w których opisuje sytuację, kiedy w mieszkaniach pozostawały po ludziach jedynie przedmioty, było ich coraz więcej. Ona sama opisywała te sytuacje jak obrazy. Patrząc z perspektywy malarzkiej, mówiła o powodzi obiektów, nazywając je martwymi naturami. Ale to obraz uniwersalny, podobnie jak pytanie o to, jak i co mówią o nas przedmioty. Jaka pamięć o ich właścicielach została w nich zapisana.

Mam w związku z tym spektaklem mieszane uczucia. Historia, którą chciała opowiedzieć Elsa Revcolevschi, przesłanie jej

„Martwych natur” i fragment, który zobaczyłam na próbie medialnej zapowiadały przedstawienie zupełnie inne, niż to które finalnie zobaczyliśmy na scenie. Pomieszczenie historii i porządków czasowych stworzyło chaos w odbiorze, którego nie porządkowało nawet miejsce. Tym trudniejsze w odbiorze te przeplatane się historie, że grane przez te same aktorki, na scenie Strego Teatru we wszystkie postaci wcielają się Bogumiła Bajor, Lidia Duda, Natalia Kaja Chmielewska i Karolina Staniec. Symptomatyczny był na premierowym spektaklu brak owacji na stojąco, chyba nie tylko ja poczułam się zagubiona w opowieści Elsy Revcolevschi. Szkoda, bo historia warta opowiedzenia.

„Martwe natury”, reż. Elsa Revcolevschi, Narodowy Stary Teatr, premiera 27 marca 2026

REKLAMA

0111470602

1.5%

Dowiedz się więcej

jak pomóc pomagać

KRS 0000154454

www.toz.pl

TOZ - TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI W POLSCE

## KRÓTKO

### WOLA BIERWIECKA

## Maszynista wrócił do pracy

Nowe informacje w sprawie tragedii na torach. Przypomnijmy: 14 lutego na peronie w Woli Bierwieckiej w województwie mazowieckim doszło do tragicznego wypadku. Tego dnia Dominik pomógł nieznamym kobiecie wysiąść z pociągu z wózkiem dziecięcym. Chwilę później drzwi się zamknęły, a on sam znalazł się w niebezpiecznej sytuacji, która zakończyła się dramatycznie - chłopak stracił obie nogi. Śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania wypadku kolejowego prowa-

dzi Prokuratura Okręgowa w Radomiu. Jak informują jej przedstawiciele, przesłuchano już dwie kobiety, których relacje są spójne z dotychczasowymi ustaleniami. Zeznania złożył także maszynista. Kierownik pociągu, ze względu na zwolnienie lekarzkie, nie został jeszcze przesłuchany. Zabezpieczono monitoring oraz dokumentację dotyczącą stanu technicznego składu. Jak ustalił portal o2, maszynista nadal wykonuje swoje obowiązki służbowe. Marcin Koziestański

### WARSZAWA

## Potężna kolizja, płonął TIR



W czwartek nad ranem doszło do niebezpiecznego wypadku na autostradzie A2 w okolicach Warszawy. Zderzyły się ze sobą dwa samochody ciężarowe i jedno auto osobowe. Jeden z TIR-ów w trakcie akcji strażaków stanął w płomieniach. Trasa była zablokowana, utworzył się gigantyczny korek.

### KRAKÓW

## Podrabiali suplementy diety

Śledczy zlikwidowali wytwórnę podrabianych suplementów diety w Krakowie. 43-letni mężczyzna i jego 38-letnia partnerka produkowali, a następnie sprzedawali przez internet suplementy diety z podrobionymi znakami towarowymi popularnych marek. Na ten moment nie jest znana dokładna liczba osób, które zakupiły produkt. W mieszkaniu pary zabezpieczonych zostało około 300 przesyłek z pseudosuplementami, które miały zostać odebrane przez kuriera. Sprawcy już usłyszeli zarzuty. Wobec nich obecnie zastosowano dozór policyjny, zakaz opuszczania kraju oraz poręczenie majątkowe. Julia Stankowska

REKLAMA 0011431775

## INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile:  
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

**COR-MED**  
www.cor-med.com  
**CENTRUM CHOROBY SERCA**  
PEŁNA DIAGNOSTYKA  
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,  
PROFESORÓW I DOCENTÓW  
◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)  
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy  
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118  
Rejestracja tel. (12.00-17.00)  
012 636 44 22

### BIAŁORUŚ

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko oświadczył podczas narady podsumowującej kompleksową kontrolę Sił Zbrojnych, że jego kraj przygotowuje się do wojny, i podkreślił, że „nie może być mowy o czasie pokoju”. W śródowym spotkaniu wzięło udział około 300 osób. Łukaszenko nazwał kontrolę „jak nigdy dotąd zakrojoną na szeroką skalę i surową”, a żołnierzy poddano warunkom maksymalnie zbliżonym do bojowych.

”

*Ta wojna będzie kontynuowana do czasu waszego upokorzenia, całkowitego pohańbienia i kapitulacji*

Ebrahim Zolfaqari, rzecznik dowództwa sił zbrojnych Iranu

# Morawiecki kontra Kosiniak-Kamysz. Rolnicy nie wytrzymali

Kinga Dereniowska  
Jasionka

Sporo emocji wywołała debata o bezpieczeństwie Polski z udziałem Mateusza Morawieckiego i Władysława Kosiniaka-Kamysza podczas Europejskiego Forum Rolniczego 2026 w Jasionce.

Sala Kongresowa pękała w szwach, a organizatorzy przyznali, że rejestracja uczestników nieźle ruszyła po podaniu informacji o debacie dwóch politycznych rywali.

Na początku było spokojnie, obaj panowie cieszyli się z zaproszenia na debatę. Szef MON nazwał ją nawet „powrotem do normalności”.

Wśród poruszonych tematów były m.in. słowa Donalda Trumpa, prezydenta USA, o wyjściu z NATO.

- Nie ma mowy o przemieszczeniu naszych baterii Patriot, ponieważ są one odpowiedzialne za nasze bezpieczeństwo oraz wschodniej flanki NATO - zaznaczał Władysław Kosiniak-Kamysz.

Mateusz Morawiecki dodał, że w obecnej sytuacji geopolitycznej należy nałożyć nacisk na siłę polskiego przemysłu zbrojeniowego.

- Sojusze są bardzo ważne, ale w pierwszej kolejności musimy liczyć na siebie - podkreślił były premier RP. Panowie nie wytrzymali długo i już po kwadransie zaczęły się pierwsze złośliwości.



Między Mateuszem Morawieckim a wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem doszło do ostrej wymiany zdań

- Nie spodziewałem się, że ta debata w wykonaniu premiera Morawieckiego zacznie się od tak radykalnej krytyki mojego poprzednika na stanowisku ministra obrony, czyli Mariusza Błaszczaka - powiedział Władysław Kosiniak-Kamysz. - Jeszcze niedawno głosowaliście przeciwko pieniądзом, które mają trafić do polskiego przemysłu z programu SAFE - wytknął przedstawiciel PSL.

Mateusz Morawiecki tłumaczył, dlaczego jest przeciwko SAFE. Najbardziej przeszkadza mu konieczność konsultacji z Komisją Europejską i możli-

wość zabrania pieniędzy przez tę instytucję.

- Suwerenność nie jest po to, aby nią handlować - stwierdził przedstawiciel PiS.

Kosiniak-Kamysz powiedział, że polskie bezpieczeństwo potrzebuje na inwestycje nie tylko w sprzęt i armię, ale budowanie rezerw, obrony cywilnej, przeszkolenie czy możliwości militarnej.

- Obiecuję, że nie odpuszczę ani jednego euro, ani jednej złotówki. Czy to z UE, czy z NBP - zadeklarował.

Szef MON wytknął Morawieckiemu, że niektórzy w jego

środowisku politycznym chcą „zapomnieć o pomocy, którą rząd PiS udzielił Ukrainie od pierwszego dnia wojny”.

- My tego nie zapomnimy, to była bardzo dobra decyzja - pochwalił wicepremier, a na sali rozległy się brawa. - Widać, że nastroje się zmieniają. Nastroje antyukraińskie są faktem, co wykorzystuje Braun. Wiem, że chcecie przemilczeć też dotacje na Ukrainę, które dawaliśmy. I dobrze, że powstał hub w Jasionce, którego dziś bronią nasi sojusznicy z Holandii - dodał.

Zapytał Morawieckiego też o zachowanie Victora Orbana, premiera Węgier, którego to określił sojusznikiem PiS.

- Przekazywanie informacji przez węgierskiego ministra spraw zagranicznych do Moskwy, to chyba pan potępi? - zadał pytanie szef PSL.

Panowie spierali się, kto bardziej przyczynił się do wzrostu długu publicznego czy zadłużenia Grupy Azoty.

Po jakimś czasie rolnicy mieli już dość słuchania politycznych przepychanek. Oczekiwali konkretnych rozwiązań.

Jeden z uczestników ostentacyjnie opuścił salę, dwóch innych podeszło do sceny i zaczęło krzyczyć w stronę polityków. Padły słowa, że przez wojnę na Bliskim Wschodzie z rolnictwem „tak źle jeszcze nie było”.

- Prowadzicie rozgrywki partyjne, zamiast rozmawiać o problemach polskich rolników - zarzucano z sali.

## Waldemar Żurek apeluje do Karola Nawrockiego w sprawie sędziów. Ostrzega prezydenta przed „łamaniem konstytucji”

Daniel Świerzewski  
Warszawa

Szef MS Waldemar Żurek zaapelował do prezydenta o przyjęcie ślubowania od pozostałej czwórki sędziów wybranych do TK.

Zbigniew Bogucki poinformował, że prezydent Karol Nawrocki odebrał ślubowania od dwóch osób wybranych 13 marc przez Sejm na funkcję sędziów Trybunału Konstytu-

cyjnego: Dariusza Szostka i Magdaleny Bentkowskiej. Dodał, że sytuacja pozostałych czterech osób wybranych na sędziów TK jest analizowana przez Kancelarię Prezydenta i na razie nie ma w ich sprawie decyzji.

- Prezydent nie może sobie wybierać według własnego widzimisię, kogo chce widzieć w TK. Apeluję więc do prezydenta, żeby jak najszybciej zaprosił pozostałą czwórkę, tak aby TK mógł prawidłowo funk-

cjonować. W przeciwnym wypadku będzie to oczywiście złamanie konstytucji - powiedział dziennikarzom minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Jak zaznaczył, jeśli „nie będzie tego zaproszenia do Kancelarii Prezydenta, to będzie złożone to oświadczenie (ślubowanie sędziów TK - PAP) wobec prezydenta, ale w innej formule, którą świat prawniczy zaakceptuje”. - Nie pozostaniemy bezradni, bo państwo nie może abdykować - podkreślił szef MS.

Żurek ocenił, że akceptowalna byłaby np. forma wysłania przez tych sędziów listów z rotą ślubowania do Pałacu Prezydenckiego. - Ślubowanie wobec prezydenta, to znaczy tak, aby dotarło do prezydenta. Jeśli odmawia, a odmawia bezprawnie - podkreślił minister.

I dodał, że Polacy oczekują spokoju i silnego państwa, więc instytucje państwa, które zostały zniszczone „powinny zostać odbudowane. PAP

## Viktor Orban krytykuje nagranie KO

Daniel Świerzeński  
Węgry

**Premier Węgier Viktor Orban skomentował w środę nagranie Koalicji Obywatelskiej krytykujące kontakty szefa węgierskiego MSZ Petera Szijjarto z przedstawicielami Kremla.**

W nagraniu zamieszczonym we wtorek na koncie Koalicji Obywatelskiej na X skrytykowano ujawnione wcześniej rozmowy ministra Szijjarto z szefem rosyjskiej dyplomacji Siergiejem Ławrowem oraz rosyjskim wiceministrem energii Pawłem Sorokinem. Szijjarto uzgadniał w nich starania na rzecz usunięcia z listy sankcyjnej UE obywateli Rosji, wybranych przez Kreml, oraz formy sprzeciwu wobec sankcji nakładanych na Rosję przez UE.

Premier Polski, odnosząc się we wtorek do doniesień o kontaktach Szijjarto z władzami w Moskwie, powiedział, że „to, co dzisiaj usłyszeliśmy i czego się domyślaliśmy, jest tylko potwierdzeniem bardzo niepokojącej politycznej zależności rządu Viktora Orbana i jego ministra spraw zagranicznych, pana Szijjarto, bezpośrednio od władz moskiewskich”.

W ocenie premiera, ujawnione przez dziennikarzy transkrypcje pokazały, jak nieakceptowalna i osobliwa jest relacja Budapesztu i Moskwy. „Drogi Donaldzie Tusku, zastanawiam się, czy ten film został nakręcony w Polsce, czy przez twoich szefów w Berlinie. Walczę o to, co najlepsze dla Węgrów. Był czas, kiedy robiłeś to samo dla Polski. Polak, Węgier, dwa bratanki!” - napisał w komentarzu premier Orban.

## Trump w orędziu zapowiedział eskalację wojny. „Powrócą do epoki kamienia”

Grzegorz Kuczyński  
Stany Zjednoczone

**W ciągu następnych dwóch-trzech tygodni będziemy mocno atakować Iran, ten kraj powróci do epoki kamienia - zapowiedział w orędziu do narodu prezydent USA Donald Trump.**

- W ciągu dwóch-trzech tygodni będziemy uderzać w nich niezwykle mocno, sprawimy, że powrócą do epoki kamienia, gdzie jest ich miejsce - groził Trump. Zaznaczył, że „w międzyczasie trwają rozmowy” i podkreślił, że w Iranie doszło do zmiany reżimu, co - jak przekonywał - nie było celem operacji.

Zapowiedział, że jeśli w tym czasie nie dojdzie do porozumienia z Iranem, USA „uderzą mocno w każdą z irańskich elektrowni, prawdopodobnie też w tym przypadku cele związane z sektorem naftowym - zagroził. - Mamy wszystkie karty, oni nie mają żadnych - dodał.

Ocecił, że w ciągu czterech tygodni operacji Epicka Furia amerykańskie siły zbrojne osiągnęły „szybkie, zdecydowane i przytłaczające” zwycięstwa



FOT. PAP/PA/ALX BRANDON / POOL

**Donald Trump zapowiedział szybkie zakończenie wojny**

na polu bitwy. Powtórzył, że irańska marynarka wojenna jest zniszczona, ich siły powietrzne „są w ruinie”, a większość przywódców nie żyje. Według prezydenta USA znacząco ograniczono też zdolności Iranu do prowadzenia ata-

ków z wykorzystaniem dronów i pocisków balistycznych.

- Nigdy w historii wojen wróg nie poniósł tak wielkich i rujnujących strat w ciągu kilku tygodni - oświadczył Trump.

Trump podziękował sojusznikom na Bliskim Wschodzie:

Izraelowi, Arabii Saudyjskiej, Katarowi, Zjednoczonym Emiratom Arabskim, Kuwejtowi i Bahrajnowi. Powtórzył też, że USA nie potrzebują Cieśniny Ormuz, którą Iran blokuje od rozpoczęcia wojny 28 lutego. Uznał, że to kraje, które korzystają z transportowanej tamtędy ropy, powinny zająć się jej odblokowaniem.

- Kraje świata, które zatrzymują ropę przez Ormuz, muszą się zająć tym szlakiem. Muszą go pielęgnować (...). Mogą to zrobić z łatwością. My będziemy pomocni, ale to oni powinni przejąć inicjatywę i chronić ropę, od której tak bardzo są zależni - dodał amerykański prezydent.

- Mam więc sugestię dla tych krajów, które nie mogą zdobyć paliwa, z których wiele odmawia udziału w zdziękowaniu Iranu i musieliśmy zrobić to sami. Po pierwsze, kupujcie ropę od Stanów Zjednoczonych, mamy jej mnóstwo. Mamy jej tak dużo. I po drugie, z opóźnieniem nabierzcie trochę odwagi - kontynuował Trump.

Jednocześnie wyraził przekonanie, że po zakończeniu konfliktu cieśnina „otworzy się naturalnie”. PAP

AUTOPROMOCJA

**DZIENNIK POLSKI**

**Środa** jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia  
[dziennikpolski24.pl](http://dziennikpolski24.pl)

REKLAMA

0011504603

13.02-5.07.2026  
MNK GMACH GŁÓWNY

# Młodopolska Grupa Pięciu

Zapomniani buntownicy

Muzeum Narodowe w Krakowie

Leopold Gottlieb, *Autoportret / Ciska* (fragment), 1907, olej, płótno; kolekcja Esther Charrin, fot. © Art & Modern Foundation



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Mecenas  
MNK



Partner  
Strategiczny  
MNK



Partner  
promocyjny

ams

## Wołodimir Zełenski chciałby pokoju na czas Świąt Wielkanocnych

Daniel Świerzewski  
Ukraina

**Prezydent Ukrainy Wołodimir Zełenski omówił w środę z brytyjskim premierem Keirem Starmerem kwestię zawieszenia broni w wojnie z Rosją na czas Świąt Wielkanocnych.**

„Rozmawiałem z premierem Wielkiej Brytanii Keirem Starmerem na temat naszej współpracy z partnerami w celu zakończenia wojny, a w szczególności o kontaktach z amerykańskim zespołem. Zaproponowaliśmy zawieszenie broni na czas Świąt Wielkanocnych i liczymy, że Stany Zjednoczone nas w tym wesprą” - napisał Zełenski w komunikatorze Telegram.

Według prezydenta Ukraina robi wszystko, aby dyplomacja przyniosła efekty, „ale ze strony Rosji nie widzimy żadnej gotowości; jedynie presja i stanowczość partnerów oraz wytrwałość naszych żołnierzy mogą zmienić ich nastawienie”.

Zełenski poinformował również Starmera o sytuacji na fron-



**Wojna w Ukrainie trwa już od 2022 roku, prezydent Zełenski chciałby spokoju w czasie Świąt Wielkanocnych**

cie, gdzie - według prezydenta - ukraińskie „pozycje są już znacznie silniejsze”.

Prezydent wspomniał również o swych niedawnych spotkaniach na Bliskim Wschodzie oraz o porozumieniach mających na celu lepszą ochronę życia ludzkiego.

„Ukraińskie doświadczenie i wiedzę specjalistyczną należy przenieść na całą Europę: to nasza wspólna gwarancja bezpieczeństwa” - zaznaczył.

Grzegorz Kuczyński  
Stany Zjednoczone

**Z Centrum Kosmicznego im. Kennedy'ego na Florydzie wystartowała załogowa misja NASA na orbitę Księżyca - Artemis II, pierwsza taka misja księżycowa z udziałem ludzi od 53 lat.**

Czterooosobowa załoga wystartowała z Centrum Kosmicznego im. Kennedy'ego NASA na wyspie Merritt Island na Florydzie. Wyprawa ta utoruje drogę dla przyszłych misji Artemis, w ramach których astronauta mogą w końcu postawić stopę na Księżycu i zbudować stałą bazę księżycową.

Planowana na godz. 18:24 czasu lokalnego (czwartek 2 kwietnia godz. 00:24 czasu środkowoeuropejskiego) misja wystartowała z około 10-minutowym opóźnieniem.

Około 8 minut po starcie z Centrum Kennedy'ego rakietą SLS (Space Launch System) ze statkiem Orion i załogą znalazła się w przestrzeni kosmicznej. Wyłączono silniki pierwszego stopnia,



**Misja Artemis II ma potrwać 10 dni. Szóstego dnia Artemis II zbliży się do Księżyca na najmniejszą odległość podczas tego lotu**

po czym nastąpiła separacja pierwszego i drugiego stopnia. Misja ma potrwać 10 dni.

Artemis II zabrał czworo astronautów, w tym kobietę, w 10-dniową podróż wokół Księżyca. 1 kwietnia to była pierwsza możliwa data startu, z oknem czasowym między 18:24 a 20:24 czasu wschodnioamerykańskiego (sześć godzin różnicy wobec

czasu w Polsce), a potencjalne daty rezerwowe to okres od 2 do 6 kwietnia.

Według NASA prognoza pogody na środę wskazywała na 80% prawdopodobieństwa sprzyjających warunków pogodowych. Główne obawy związane z pogodą dotyczą zachmurzenia i potencjalnych silnych wiatrów na ziemi.

Dzień 1 to start, a dni od 2 do 4 to lot w kierunku Księżyca. Piąty dzień to przelot obok Księżyca. Statek kosmiczny minie odległą stronę Księżyca w odległości około 7500 km. Będzie to najdalej, jak kiedykolwiek człowiek dotarł w przestrzeni kosmicznej. Między 6 a 10 dniem odbędzie się powrót astronautów i wejście się w atmosferę ziemską.

Załoga Artemis II będzie składać się z czterech astronautów: Victora Glovera, Christiny Hammock Koch i Reida Wisemana z NASA oraz Jeremy'ego Hansena z Kanadyjskiej Agencji Kosmicznej. Koch będzie pierwszą kobietą, a Glover pierwszą osobą nie o białym kolorze skóry, która polecie na Księżyc.

Wiseman jest dowódcą misji, odpowiedzialnym za ogólną realizację, bezpieczeństwo i sukces misji. Glover jest pilotem odpowiedzialnym za sterowanie statkiem kosmicznym. Koch i Hansen są specjalistami misji, odpowiedzialnymi za przeprowadzanie eksperymentów naukowych, obsługę specjalistycznego sprzętu oraz wykonywanie spacerów kosmicznych. PAP

REKLAMA

0011502218

## SZEROKA PERSPEKTYWA MIESZKAŃ

INWESTYCJA  
UL. GLOGERA



KRAKÓW

INWESTYCJA  
UL. STAWOWA



KRAKÓW

INWESTYCJA  
UL. SMĘTNA



KRAKÓW

UL. POWSTAŃCÓW  
/OS. PIASTÓW



KRAKÓW



dom-bud.pl

DOM-BUD®

(J 1, 5):  
Światłość w ciemności świeci

**PULS**  
#210

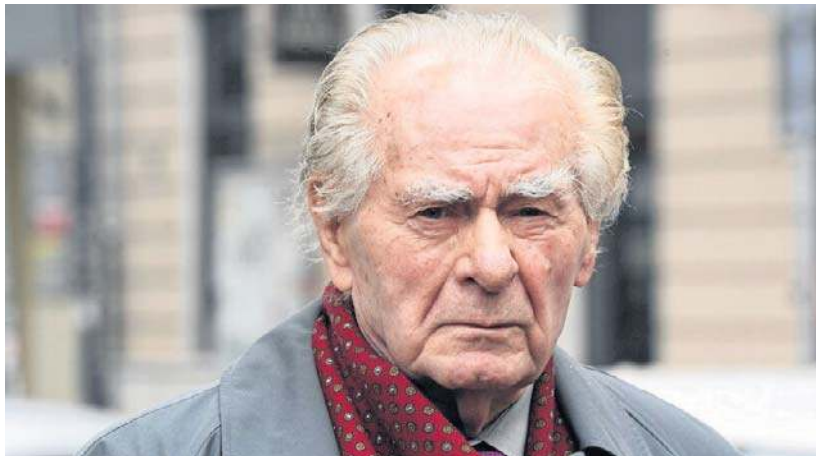


## FOTOkomentarz tygodnia



FOT. PAPIEPA/MARIAM A. MONTESINOS

2 KWIETNIA, ŚWIAT, Trwają obchody Triduum Paschalnego – celebracji męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Szczególnie barwną oprawą mają one w Hiszpanii i krajach latynoskich, gdzie często przybierają formę efektownych procesji z wykorzystaniem tradycyjnych dekoracji i strojów regionalnych. Ale od Wielkiego Piątku do Wielkanocy uwagę będzie przykuwać Watykan. Papież Leon XIV w piątek po raz pierwszy poprowadzi drogę krzyżową i będzie osobiście niósł w jej trakcie krzyż, a w niedzielę udzieli wiernym tradycyjnego błogosławieństwa „Urbi et Orbi”



FOT. PAP/RADER PIETRUSZKA

29 MARCA, WARSZAWA Zmarł Wiesław Myśliwski – jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich. Jego powieści, jak „Widnokrąg” czy „Pałac”, za jego życia stały się klasyką literatury



FOT. PAPIEPA/DIVAKANT SOLANKI

1 KWIETNIA, IRAN Indyjski tankowiec z ropą przepływa przez Cieśninę Ormuz. Przed wojną w Iranie tamtym akwenem przepływało 20 procent światowego eksportu ropy. Z powodu konfliktu te wolumeny wyraźnie się zmniejszyły. Dostrzegamy to wszyscy, patrząc, co się dzieje z cenami paliw na stacjach



FOT. PAPIEPA/SEBASTIEN NOGIER

1 KWIETNIA, FRANCJA Mistrz Marc Saint-Saens ozdabia czekoladowe jajo. Nad Sekwaną Wielkanoc ma właśnie taki smak. W tym okresie Francuzi zjadają aż 14 ton czekolady – 10 procent rocznej konsumpcji

## DZIENNIK OPINII

Liliana Sonik

## NIE JESTEŚMY RÓWNI WOBEC ŚMIERCI. TEJ RÓŻNICY NIE DA SIĘ ZAMILCZEĆ ANI ZAGADAĆ



D

ziś Wielki Piątek. Zsekularyzowany świat chce zapomnieć o krzyżu, ale to nie jest takie proste. Opowieść o ukrzyżowaniu zmieniła bowiem naturę naszej cywilizacji, co pokazał René Girard w klasycznej pracy „Kozioł ofiarny”. Nota bene Girard podkreślał, że został chrześcijaninem nie wskutek iluminacji czy doświadczenia duchowego, tylko na drodze racjonalnej analizy.

Zostawmy jednak Girarda. Zainteresowało mnie, że coraz częściej ujawnia się pogląd, wedle którego ukrzyżowanie ma być najważniejszym dowodem na istnienie Jezusa. Zwolennicy tego punktu widzenia podkreślają, że pierwsi chrześcijanie nie mogli tego wymyślić. Nie dość, że sama koncepcja Boga-Człowieka wykraczała poza mentalność czasów, to Mesjasza – Boga-Proroka na krzyżu nikt by nie „tworzył”, ponieważ w tamtym kontekście kulturowym ukrzyżowanie oznaczało śmierć odrażającą, hańbiącą i uwłaczającą godności.

Rzymianie krzyżowali relatywnie często, lecz była to kara przeznaczona dla niewolników, zdrajców, przestępców o najniższym statusie. Ludzie ważni, jak obywatele Rzymu, ginęli ścięci mieczem. Inni ginęli na cyrkowych arenach, rozszarpywani przez dzikie zwierzęta albo zrzucani ze Skały Tarpejskiej. Palono też żywcem, a ojcojców wrzucano w worku do morza. Jednak żadna z tych przerażających przebiegów kar nie była otoczona taką pogardą i nie budziła takiego wstrętu, jak krzyż – w powszechnym przekonaniu zaprzeczenie śmierci heroicznej.

Jezusa ukrzyżowano poza miastem. To było regułą. Miało podkreślać wykluczenie ze wspólnoty. Odbierano nie tylko życie, ale i honor.

Dlatego badacze tacy jak Andreas Dettwiler uznali, że ukrzyżowanie musiało się wydarzyć, ponieważ nikt o zdrowych zmysłach nie zmyśliłby dla uwielbianego bohatera śmierci obciążonej takim piętnem wzgardy. Krzyż był więc dla pierwszych chrześcijan problemem. W konsekwencji doszło do radykalnej zmiany samej idei Boga i boskości. Nastąpiło zerwanie z koncepcją bóstwa, jaką reprezentują bogowie greccy czy rzymscy. Nieśmiertelnych mieszkańców Olimpu łączyło z ludźmi to, że kierowali się żądzami, kaprysami i emocjami; nie hamowały ich jednak żadne względy. Czasem brały górę emocje „łaskawe”, kiedy indziej okrutne i bezwzględne. Z kolei Bóg

Izraela był niedosiężną tajemnicą. Nawet imienia Jahwe nie wymawiano, a gdy Mojżesz pytał Boga o imię, usłyszał „Jestem, który jestem”.

Takie są „mapy mentalne”, kiedy pojawia się Chrystus. Bóg – człowiek „we wszystkim do nas podobny, prócz grzechu”. Umiera i po trzech dniach zmartwychwstaje. W dodatku obiecuje, że kto w niego wierzy, „choćby i umarł, żyć będzie”.

To wszystko jest tak nieprawdopodobne, tak nie do zaplanowania, że musi być prawdziwe – mówią chrześcijańscy myśliciele. Dla innych to tylko skandal lub głupota. Albo jedno i drugie. Nic w tej negacji nowego. Przecież już św. Paweł pisał, że Chrystus ukrzyżowany „jest zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”.

Niezależnie od wiary czy niewiary, Wielki Piątek jest doskonałym dniem do eschatologicznej refleksji. Świąt wielkanocnych jeszcze komercja nam nie odebrała, choć oczywiście trwa ofensywa reklam żurku, kielbasy, zajączków i kurek. Na razie są na straconej pozycji. Za to znakomicie działa mechanika chrześcijaństwa świeckiego, odartego z tajemnicy bliskości świata niewidzialnego.

W ostatnim numerze „Pressji” zatytułowanym „Zaczarowany katolicyzm” znajdziemy ciekawy esej, w którym Piotr Kaszczyszyn na to właśnie zwraca uwagę. „Odczarowany chrześcijanin” może pomylić Kościół z Organizacją Narodów Zjednoczonych, bo za jego dziejową misję uzna naprawienie świata. Chrystus byłby w tej koncepcji politycznym reformatorem. Inni zamieniają chrześcijaństwo w Duchowy Dom Pomocy Społecznej, a szlachetne działania charytatywne wyczerpują misję. Kościół bywa też utożsamiany ze wspólnotą etycznych manier, gdzie chodzi głównie o to, aby stać się kulturalnym człowiekiem z religijną klasą. Popularne jest też postrzeganie katolicyzmu jako terapeutycznej oazy, gdzie modlitwa staje się paraterapeutyczną rozmową z samym sobą. „Dobrostan psychiczny zamiast mglistych powidoków wieczności – tak może wyglądać dojrzała postać odczarowanego chrześcijaństwa, które się do cna »zdoceśniło«”.

Tymczasem jeśli szukać najważniejszej różnicy między chrześcijaninem a niewierzącym, to tkwi ona w stwierdzeniu, że nie jesteśmy równi wobec śmierci. Tej różnicy nie da się ani zamilczeć, ani zagadać. Albo uważamy, że śmierć jest nieodwołalnym końcem, albo wierzymy, że najciekawsze dopiero przed nami.

Alicja Polewska

## JESZCZE JEDEN RAZ. OD NOWA. ODNOWA



**L**ucyna, napiszesz o sobie?" - nosiłam się z tym pytaniem kilka dni. Zadawałam je sobie, przewidywałam, jak mi odpowie, jak się poczuje z moją prośbą. W końcu zadzwoniłam: - Lucynko, napiszesz? Jak dałaś radę temu cholerstwu, ile cię to kosztowało, co straciłaś, a co zyskałaś? - mówiłam coraz szybciej. Lucyna przerwała mi w pół zdania: - Na kiedy potrzebujesz? Bo wiesz, nie dam rady tak od pierwszej dużej litery do ostatniej kropki. Chemia to nie są jednak drinki z palemką - zażartowała, a mnie spadł kamień z serca. Pisanie to pasja Lucyny. Robota to jej lekarstwo, ale przecież ten RAK...

Obserwowałam, jak się zmagala z chorobą. Oglądałam kolejne fotki z CO (oficjalna nazwa to Centrum Onkologii, ale ona mówiła: Centralne Ogrzewanie; oswajała to miejsce i siebie tam) - tłum ludzi czekających na chemię, stojak z jej kropłówką, włosy, które zostały na grzebieniu... No właśnie włosy. Są dla niej ważne. Ja tak mam z paznokciami - muszą być zadbane, no ładne po prostu. Ktoś inny - z ciałem i dlatego blizna po operacji to większy problem niż całe leczenie.

Czepiamy się szczegółów.  
Całość lepimy z okruszków.  
Drugi oddech, żeby przeć przed siebie i dla siebie.  
Świąteczne wydanie postanowiliśmy poświęcić odrodzeniu, może nie aż tak jak Feniks z popiołów, ale bardzo blisko. Początkowo luźno potraktowaliśmy skojarzenie ze Zmartwychwstaniem - nowym życiem. Drugim życiem. Od nowa. Po przejściach. Odkryliśmy, ile mocy jest w tych historiach. Z pozoru tak różnych, a jednak tak bardzo podobnych.

Bo to się dzieje wokół nas.  
Nie zawsze się udaje, bywa, że trzeba ulec, żeby zwyciężyć.  
Czasami potrzebny jest drugi człowiek.  
Dobre słowo.  
Modlitwa.  
Telefon: Wiesz, że jestem.  
Słońce i pierwsze listki na drzewach. I skowronek.  
Życie.  
Od nowa.

Adam Bula

## SŁOWNIK SŁÓW NIESŁUSZNIE PORZUCONYCH: LOGOS



**G**dzieś od biblijnego: „Niech twoje tak znaczy tak”, przez pawłakowe: „U mnie słowo droższe pieniędzy”, dotarliśmy do czasu, gdy SŁOWO stało się tylko kolejnym memem w radykalnie uproszczonej, obrazkowej rzeczywistości. Neony całe od zatrważającego kosmicznymi implikacjami janowego prologu jego Ewangelii: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo”.

Zostawmy jednak Logos pisany z dużej litery - nawet w Wielkim Tygodniu temat, jak Zasada tworząca i organizująca - według starych Greków - kosmos, zaparkowała na koniec w osobie Jezusa Chrystusa - umysłu Boga wpływającego na świat.

Odpuśćmy też etyków, dla których właściwą ścieżką dla człowieka jest odnalezienie, rozpoznanie i postępowanie zgodnie z logosem, co jest jedynym „rozumnym sposobem bycia duszy”. Przynajmniej jeśli zależy nam na poznaniu naszego rzeczywistego przeznaczenia.

OK, OK, już hamuję, nie chcę przeginać. Wyglądam więc u starego, dobrego Arystotelesa, bo logos to też zasada logiczna. Generalnie, choć wiem, jak to zabrzmie, dzięki zgodzie z logosem wypowiedzi mogły się charakteryzować wewnętrzną spójnością i sensownością. Niestety, Arystoteles wykład o logosie daje w swej „Retoryce”, przez co ostatecznie odarł go z sacrum, dowodząc, że z pomocą logosu, jako metody, nasz wykład - w retorycznym właśnie sensie - może dowodzić zarówno prawdy, jak i nieprawdy. I tak się to zaczęło.

No i trwało w zasadzie do końca epoki druku, której świadkami właśnie jesteśmy. Idzie mi o to, że zataczamy, paradoksalnie, wielkie koło, w zakresie spójności i sensowności wypowiedzi, wracając do kamień łupiących przodków. Och, puśćcie sobie dowolny program publicystyczny, a potem w miejsce zagłuszanego nawzajem słowotoku nastroszonych „dyskutantów” dajcie podkład onomatopeiczny: takie hau, hau, hrrr, hrrr, grrr, grrr. Naśladowane zwierzątko do wyboru, choć produkcje małą człękkształtnych powinny tu być produktem pierwszego wyboru.

Chaotyczne dość refleksje powyższe (wybacz, Stagiryto) wzięły się z Wielkiej Środy, bo dzień ten dla mnie, przez jego większą część, było dość chaotycznym właśnie. W pośpiechu bowiem usiłowałem robić kilka rzeczy naraz. Dlatego też długą konferencję ważnego ministra (jego imię jest kompletnie nieistotne) w imieniu ważnego przedstawiciela Narodu (którego imię stanie się nieistotne równie niechybnie) monitorowałem głównie w trybie wyciszonego dźwięku. Stąd zresztą pomysł z tymi onomatopejami, choć przez litość nie ujawnię, odgłosy jakiego zwierzątka przyszły mi na myśl...

W każdym razie ważny ten urzędnik, przedstawiając decyzję swego pryncypała, bardzo zawile wypowiadał się o rzeczy w sumie kosmicznie prostej: w temacie ślubowania nowych sędziów TK nie mamy waszego płaszcza i co nam zrobicie?

Pośpiech mój wynikał natomiast z faktu, że - staraniem córek - wieczór spędziłem w Teatrze Narodowym na bajecznie przedstawionym balecie „Bajadera”. Widać, lata dowożenia latorośli na zajęcia dodatkowe w warszawskiej szkole baletowej przyniosły i takie owoce (oczywiście, że się nimi chwale).

O sztuce, przedstawiającej losy tancerki z mitycznego dworu indyjskiego radży, powiem wam tylko tyle, że to w sumie trzy godziny bez jednego wypowiedzianego słowa. Co narodziło w mej głowie kłamrę stylistyczną, że może to być metoda zgodna z logosem: za każdym razem, gdy na ekranie wyskoczy wam kolejny „ważny” polityk ze swoim tyle zawiłym, co kłamliwym zwykle wywodem, przełączcie się na coś pięknego. Coś, co tam każdemu najbardziej w duszy gra.

Niezależnie bowiem od rasy i wyznania, czy raczej coraz powszechniejszego jego braku, na naszej szerokości geograficznej mamy teraz cud odrodzenia. Dla chrześcijan Zmartwychwstania Pańskiego. Czas stworzony do pomyślenia o czymś większym niż aktualne ceny benzyny i kto jest im winien. Teatr Narodowy to może już opcja na wypasie, ale kościołów, gdzie odprawiany jest właśnie przepiękny ryt Triduum Paschalnego, mamy wszyscy dość pod ręką.

Wyrwijcie się, może na przykład tam, z codziennego zabiegania. Ciekawi choćby, jakimi refleksami wam to zaowocuje.

Nie ma misji bez pojednania z naszą przeszłością, z darami i ograniczeniami wynikającymi z naszego wychowania. Jednocześnie jednak nie ma pokoju bez wyruszenia w drogę, nie ma świadomości bez dystansu, nie ma radości bez ryzyka. Ani w dziedzinie duszpasterskiej, ani społecznej i politycznej dobro nie może wynikać z nadużywania władzy

Kardynał Grzegorz Ryś, metropolita krakowski: Drodzy Państwo, bardzo wam życzę wielkanocnej nadziei. Ta wielkanocna nadzieja mówi, że ostatnie słowo należy do dobra, miłości, pokoju.

Anna Piątkowska

## POKÓJ PRZYCHODZI PRZEZ LUDZI, KTÓRZY IDĄ ZA JEZUSEM

**Minęły trzy miesiące, odkąd ks. kardynał zamieszkał w pałacu przy Franciszkańskiej, za domowił się tu już ks. kardynał?**

Bardzo nie lubię słowa „pałac”. Powoli próbujemy stworzyć dom, ale to nie są ściany czy sufit, tylko zawsze ludzka wspólnota. Jest grono ludzi, z którymi tu żyję, razem się modlimy, jemy posiłki, rozmawiamy, pracujemy. Siostry, które tu mieszkają, pamiętam jeszcze sprzed lat, kiedy tu zaglądałem w jakimś celu, bo nigdy wcześniej tu nie mieszkałem. Mój sekretarz jest moim wychowankiem z czasów seminarijnych, kiedy byłem rektorem. Moi najbliżsi współpracownicy to ludzie, których nie od dziś znam.

**Jakoś zmienia ks. kardynał to miejsce tak, żeby się poczuł to dobrze? Ramki ze zdjęciami na biurku, zmiany w wystroju? Mam tu swoje prywatne mieszkanie, które jest urządzone po mojemu. Ale jest wiele ważniejszych rzeczy niż to, żebym się tu poczuł dobrze.**

**Franciszkańska 3 to w Krakowie bardzo ważny symbol. Znaczące było też zamurwane okno. Czy ono się jeszcze kiedyś otworzy?**  
Rozmawiałem z Ojcem Świętym i powiedziałem mu, że jak przyjedzie, to będzie w oknie. Jednak, dopóki się to nie stanie, nie ma sensu go otwierać, bo po co i dla kogo, jeśli to okno jest papieskie? Jeśli papież będzie w Krakowie, otworzymy okno.

**Czy wracał ks. kardynał do swojego miasta, do tych miejsc dobrze sobie znanych, lubianych, czy jednak trzeba się znowu dostosować?**  
Chyba za wcześniej odpowiadać na to pytanie. W Krakowie czas wolniej płynie, więc oczywiście są rzeczy niezmiennie, w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Niezmiennie jest całe dziedzictwo krakowskiego Kościoła skondensowane w Katedrze



Katedra na Wawelu. Ingres Kardynała Grzegorza Rysia

wawelskiej, w Kościele Mariackim i Kościele św. Anny oraz innych świątyniach miasta Krakowa, ale też w różnych kościołach i kaplicach Podhala i Beskidów. Staram się w tych wszystkich miejscach bywać, wracać do nich i tam jakichś wielkich zmian nie widać, bo i skąd miałyby się brać?

**Czy jak zapytam o takie miejsce w Krakowie szczególnie dla ks. Kardynała, o którym mógłby ks. powiedzieć: moje miejsce, to byłoby jedno z tych wymienionych?**  
Z każdym z tych kościołów, które wymieniłem, coś mnie łączy, ale ja tu mieszkałem wiele lat i są takie punkty, gdzie zawsze prowadzę gości, np. do Collegium Maius. Teraz jest jeszcze miejsce, które wcześniej nie było tak wysoko na tej liście - cmentarz na Salwatorze, gdzie idę na grób rodziców. Oczywiście, katedra wawelska jest takim miejscem, z którym byłem związany od dziecka. Tam, jako mały chłopak, zarobiłem pierwsze w życiu pieniądze. Siedziałem przed katedrą i rysowałem ją, jakaś grupa z Niemiec chciała koniecznie kupić ode mnie te rysunki, to sprzedałem. To mój pierwszy

zarobek w życiu. Jeszcze za marki, bo to było bardzo dawno temu. Katedra to miejsce, o którym kardynał Wojtyła mówił, że do tego kościoła nie wchodzi się bez drżenia. Jak ktoś wchodzi bez drżenia, to boję się, że - niestety - za mało o nim wie i dlatego nie drży.

**A talent rysunkowy ks. kardynał kontynuuje?**  
Nie no, skąd. Nie ma czasu. Dawno i nieprawda.

**Wspominając kardynała Macharskiego krakowianie często mówią o tym, że mogli go spotkać na Plantach, na Rynku, tak po prostu porozmawiać. Kolejni metropolici już tak otwarci i dostępni nie byli. Wiem, że czasy też się zmieniły, ale czy ks. kardynała częściej zobaczymy, a właściwie nie zobaczymy - w limuzynie czy może na Plantach, w tramwaju?**  
Chodzę po mieście w czarnej sutannie jak kardynał Franciszek, nietrudno mnie spotkać na Plantach czy na Rynku. Na przykład, niedawno szedłem z kurii do radia. To bardzo ładna trasa, można różnie po drodze zmówić. To oczywiście, że trzeba łapać wszystkie momenty, kiedy można w ten

sposób trochę odpocząć i zająć się formą fizyczną. Ale równocześnie samochód, nie limuzyna, jest niezbędny po to, żebyjechać na Spisz czy Podhale albo w napiętym grafiku codziennych spotkań bardzo szybko połączyć wydarzenia dziejące się w Krakowie.

**Krakowianie przyjęli decyzję o powrocie ks. kardynała do Krakowa z radością - na pewno spora część. I ledwo się ks. kardynał przeprowadził, a już spływają prośby o wstawiennictwo - wytyczenia pojednawczego wariantu trasy S7 Kraków-Myslenice, by ks. kardynał rozwiązał problem kamienic na Kazimierzu, gdzie odbywają się protesty przeciwko budowie hotelu, a strona jest zakon. Zatem już ks. kardynał za Łodzią?**  
Nie dla tych powodów, które pani wymieniła. Tęsknota za Łodzią to inny kawałek serca.

**A będzie ks. kardynał ingerował w takie kwestie?**  
Są sprawy społeczne, z którymi ludzie do mnie przychodzą i trudno, żeby biskup był na to obojętny. Ale to nie jest tak, że jak ludzie porozmawiali z kar-

dynałem, to znaczy, że sprawa będzie rozwiązana. Nie jestem po to, by je rozstrzygać, a jedynie przekazać w imieniu ludzi, którzy je zgłaszają. Oczekiwania dotyczące obwodnicy mogą jedynie zgłosić władzom miasta z informacją, że są ludzie, którzy proszą o jakąś interwencję w tym zakresie. Inną prośbę grupy mieszkańców, dotyczącą opłaty parkingowej w mieście w niedzielę przekazałem prezydentowi, który obiecał jeszcze raz przyjrzeć się tej kwestii. Jestem przekonany, że zanim podejmie się decyzję, najpierw warto posłuchać wszystkich stron. W tych wszystkich spornych sprawach - takich jak głośna historia budynku na Kazimierzu, czy słynną karuzelą w Zakopanem - zasadniczo widzę swoją rolę w budowaniu przestrzeni do spotkania i wzajemnego wysłuchania. Boję się, że to, co funkcjonuje w przestrzeni publicznej, za każdym razem jest bardzo jednostronne. W takich sytuacjach warto porozmawiać z każdym, być może w tych rozmowach otworzy się jakaś inna perspektywa, która pozwoli coś rozwiązać. Nie jest też tak, że biskup krakowski ma władzę nad każdym w tej przestrzeni, np. zakony podlegają biskupowi tylko w kwestii duszpasterstwa. To ja mianuję proboszcza, który jest zakonnikiem, ale wskazuje go wspólnota zakonna, a nie moje widzimisię. Nie uciekam, oczywiście, od odpowiedzialności, ale bardzo często ona się sprowadza właśnie do tego, że mogę porozmawiać, pokazać inne racje. Czy ludzie przychodzą? Przez te ponad trzy miesiące, jeśli jestem w domu, przyjmuję 20-30 osób dziennie. To wyczerpująca praca, bo każdemu z tych ludzi należy się moja pełna uwaga, gdy przychodzi, żeby ze mną porozmawiać. Dużo ludzi, spraw, problemów.

**Wielkiej tajemnicy o tym, jak funkcjonują media nie zdradzę, mówiąc, że nam wszystkim musi się klikać. Franciszkańska niezadko była dla nas w ostatnich latach pretekstem dla klikalnych tekstów. Nie zdradzę też wielkiej tajemnicy, że dobre niusy klikają się słabiej niż kontrowersyjne tematy, ale informacja o tym, że ks. kardynał chce przeznaczyć pieniądze z tacy na pomoc dla Ukrainy, klikała się jak szalona i - o dziwo - raczej bez hejtu w komentarzach, przynajmniej u nas. Gratuluję, bo w kwestii zasypywania podziału każdy krok ma znaczenie.**  
To była oczywista reakcja, nie wyobrażam sobie nie zareagować na zagrożenie czyjegoś życia. A gratulować trzeba Polakom, bo ta zbiórka przekroczyła granicę diecezji. To im należy się wdzięczność za to, że w rekordowym czasie zebrano 6,5 mln zł. Jako diecezja z Caritas krakowska zostaliśmy postawieni

przed zadaniem bardzo szybkiej organizacji pracy, tak, by wszystko to było konkretne i przejrzyste, a także, żeby się przełożyło na właściwą pomoc. Zwłaszcza dyrektor Caritas stanął na absolutnej wysokości zadania, bo sam kilkakrotnie był tirami na Ukrainie. Trzeba gratulować Polakom i - powiem przekornie - kompletnie się tym hejtem nie przejmować.

**Ks. kardynał się nie przejmuje? Nie do końca, bo nawet jeśli ktoś anonimowo wyraża jakieś przekonania w niektórych momentach przekraczające formę, albo wręcz agresywne, to za tym stoi przecież jakiś człowiek. I dlatego trudno się tym nie przejmować. Natomiast nie można kierować się tym w życiu. Ta pomoc była zbierana z jakiegoś powodu i jestem głęboko przekonany, że jest on ewangeliczny. Dlatego hejt nie może być powodem, żeby się z takiego działania wycofać.**

**W filmiku zachęcającym do udziału w synodzie mówi ks. kardynał: „Potrzebujemy przeorać ziemię krakowskiego Kościoła, aby stała się na nowo pulchna”.**  
Wszystko przez krety... Chciałem nagrać film zapraszający na spotkania synodalne. Akurat byłem na dwóch Eucharystiach w kościele Matki Bożej Zwycięskiej w Borku Fałęckim i jedyną przestrzenią, gdzie mogłem to zrobić był ogród przy plebanii, cały przekopany przez krety. Z trudem próbowaliśmy ustawić kamerę. Motyw przekopanej ziemi bardzo do mnie trafił, bo nikt nie sypie ziarna na beton, wierząc, że wyrosnie. Zanim rzuci się ziarna, sensownie jest przekopać ziemię.

**Alte to niezbyt optymistyczna diagnoza stanu krakowskiego Kościoła.**  
To jest diagnoza każdej wspólnoty Kościoła i każdego człowieka. Przypowieść o siewcy mówi wyraźnie, że ziemia musi być żyzna, żeby ziarno wzrosło. Zaczynamy Wielki Tydzień, który przypomina, że potrzebujemy powstać ze śmierci. To nie jest żaden atak na nikogo, to jest przeprowadzenie przez sedno Ewangelii: odkrywam swoją śmierć i odkrywam Tego, który z niej wyprowadza.

**A jakie są problemy krakowskiego kościoła? Pustoszące kościoły, braki powołań, czy może brak pomysłu na zaangażowanie ludzi młodych, a może wewnętrzne konflikty?**  
Tego jeszcze nie wiem. W pewnej mierze nie jest problemem to, ile mamy seminarzystów, ale to, czy chcemy coś z tym zrobić. Ważny jest nie tylko opis sytuacji, ale diagnoza. Ona jest potrzebna do wszystkich tych kwestii, które nazwała pani problemem. Trzeba popatrzeć, gdzie szklanka jest pełna i od którego momentu robi się

pusta. Wiem, jak krakowski Kościół jest mocny środowiskami ewangelizacyjnymi. Ma też mocne struktury parafialne (a papież Franciszek podkreślał, że przy całej różnorodności doświadczeń wiary w Kościele, pierwszym punktem, w którym człowiek poznaje Kościół, jest parafia): w archidiecezji krakowskiej mamy 440 parafii, 1200 księży diecezjalnych i kolejnych 1000 zakonników, którzy mają święcenia. Wielu biskupów na świecie, słysząc te liczby, uznałoby, że są w raju, a nie wobec problemu. Ważny jest więc punkt odniesienia. To jest bardzo mocny Kościół, pytanie, czy my od tej mocy głupiejemy, czy wychodzimy od niej do rozwoju, przemiany, ewangelizacji. Po to jest synod, żeby ten Kościół się konsolidował, dla ewangelizacji. Jak będzie ewangelizacja, będą powołania. I nie jest potrzeba jedynie Krakowa, ale każdej wspólnoty Kościoła.

**Parę lat temu dominikanin, o. Kłoczowski powiedział w rozmowie z „Gazetą Krakowską”, że: „W katolickim kraju, jakim jest Polska, Jezus jest słabo znany”. To wciąż aktualne słowa?**

W takim katolickim kraju jak Polska, pochodzący stąd papież Jan Paweł II użył po raz pierwszy pojęcia nowej ewangelizacji. Było to w czasie jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku w Nowej Hucie. Zawsze o tym myślę z głębokim przejęciem. Znał Nową Hutę, wiedział, że ludzie tam dawali się pobić i zamknąć do więzienia za to, żeby mogli wybudować kościoły. Kiedy pół roku później przyjechał jako papież, mówił do tych ludzi, którzy go witali jak największego bohatera w dziejach: potrzebujecie od nowa postawić krzyż i mówić, o co w nim chodzi. To było dla mnie fascynujące, ilekroć czytałem ten tekst. Papież powiedział, że trzeba od nowa zacząć głosić Ewangelię. I ta Jego diagnoza w Kościele ciągle jest aktualna. Żaden z papieży po Janie Pawle II nie wyparał się pojęcia nowej ewangelizacji.

Na pewno jest też tak, że każde pokolenie musi usłyszeć to orędzie. Każdy człowiek musi je usłyszeć na nowo, osobiście. A tym orędziem nie jest jakaś teoria, poglądy, system etyczny, ale osoba. To, co się w chrześcijaństwie liczy to jest osoba Jezusa Chrystusa. Nie dziwię się więc, że ojciec Kłoczowski o tym mówił. Ja też milion razy o tym mówiłem. Ale przede wszystkim z wielką mocą mówią o tym papieże. Mamy chudeckie partie, chrześcijańską kulturę, ale czy za tym kryje się osobista relacja z Jezusem Chrystusem? Czasem się okazuje, że z tym jest bieda, więc trzeba o tym nieustannie mówić.

**A młodzi w Kościele? Ks. kardynał ma wizerunek duchow-**

**nego z gitarą, który jeździ na rowerze i maszeruje w pielgrzymkach, to dobry punkt wyjścia, by otworzyć Kościół na ludzi młodych?**

Mogę się podzielić pięknym doświadczeniem łódzkim. Zaproponowano mnie tam do technikum, w którym uczą się zasadniczo chłopaki, więc ktoś by powiedział, że niekoniecznie zainteresowani spotkaniem z biskupem, ale poszedłem chętnie. Zadawali pytania, padło ze dwadzieścia i widać, że atmosfera się dopiero rozgrzewa, ale czas się skończył. Zaprosiłem ich więc na drugie spotkanie do siebie do domu - przyszedli raz, drugi, trzeci. To było wyśmienite. Z tych rozmów powstała książka. W Łodzi robiliśmy też Arenę Młodych, na którą przychodziło 7-8 tys. młodych ludzi, niekoniecznie wierzących. Takie momenty zostają w głowie, kiedy ktoś pyta, czy „To pan jest tym panem Rysiemiem?” Napisałem też list do młodych, który rozdaaliśmy przez katechetów we wszystkich szkołach średnich w Łodzi. Dostałem czterydzieści czy pięćdziesiąt listów w odpowiedzi, bo ci młodzi wyszli z założenia, że na listy się odpowiadają. A odpowiedzi były różne, był taki jeden, który mnie zwymyślał. Napisał, że mój list przekazywany w szkole to wyraz imperializmu Watykanu. To nie był hejt z anonimowej strony, bo ten odważny młody człowiek napisał, co myśli i podpisał się imieniem i nazwiskiem. Myślę, że trzeba z nimi bardzo poważnie rozmawiać. Jeśli młodzi widzą, że są traktowani poważnie, chętnie w tę rozmowę wchodzi. Dodam, że to był bardzo długi list, więc musieli się nacytać.

**To jeszcze polonistom ks. kardynał pomógł. Tymczasem w Krakowie trwa II Synod Duszpasterski Archidiecezji Krakowskiej. Prace mają potrwać do października 2027 roku. Ks. kardynał zachęca do udziału, co przeciętnego mieszkanka miasta w tym synodzie może czy powinno zainteresować? Innymi słowy, jak przekłada się on na życie zwykłego człowieka?**

Synod służy odkryciu tego, że jesteśmy wspólnotą ludzi wierzących, że nie wierzymy każdy osobno, pojedynczo i indywidualistycznie, ale razem, tworząc Kościół. W tej wspólnocie każdy ma nie tylko prawo, ale i obowiązek odnaleźć się w miejsku, które pan Jezus mu zadaje przez chrzest, charyzmaty, przez umiejętności, kompetencje, wykształcenie. Każdy ma inne miejsce, ale chodzi o wspólne przeżywanie wiary i o współodpowiedzialność za budowanie Kościoła. Wiemy o tym od Soboru Watykańskiego II, który nazwał Kościół ludem Boga, podkreślając właśnie tę wspólnotowość. W teorii mamy to rozpracować.

wane, księży się tego uczą w seminariach, ale pytanie, jak te wszystkie piękne zasady przekładają się na codzienność w Kościele. Wiemy, co to jest prymat, kolegalność biskupów, wiemy, co to jest hierarchia w Kościele i dochodzimy do momentu, kiedy się pojawia pytanie, co to jest synodalność, która jest wyrazem tego, że jesteśmy ludem Boga. To są rozmowy o tym, jak być Kościołem, który jest wspólnotą ludzi wierzących. Wspólnotą, która jest różnorodna, ale w tej różnorodności jest przeciwieństwo jedna.

**Jaki krajobraz zastał ks. kardynał po abp. Marku Jędraszewskim tu w Krakowie?**

Rozmawialiśmy poważnie z abp. Markiem dwa razy. Przekazywał mi to, co uważa za ważne w sytuacji Kościoła, w momencie, gdy odszedł na emeryturę. Nie są to jednak rozmowy, które mogą upubliczniać. Jesteśmy różni, nikt tego nie kryje, ale pierwszy dokument, jaki wręczyłem jako nowy metropolita krakowski był dokumentem dla abp. Marka, jako seniora w tej diecezji, mówiący o tym, że może pełnić wszystkie posługi, na które prawo kanonicznemu daje pozwolenie. Chciałem, żeby abp Marek czuł się absolutnie wolny w dalszym posługiwaniu w tym Kościele.

**To znaczy, że abp Jędraszewski będzie mieszkał w parafii św. Floriana?**

Prawo kanoniczne mówi, że diecezja ma absolutny obowiązek zadbać o swojego biskupa seniora i, oczywiście, diecezja zadba.

**Nie boi się ks. kardynał dwuwładzy?**

Nie ma żadnej dwuwładzy. Arcybiskup wie, że jest seniorem i jest bardzo lojalny. Nie widzę tu żadnego problemu. Poza tym abp Marek nie jest jedynym seniorem, mamy też kardynała Stanisława. Obaj są dokładnie na tych samych prawach. Tak, jak diecezja ma obowiązki wobec kardynała Stanisława za lata jego posługi jako biskupa, tak ma obowiązki wobec abp. Marka.

**A co dalej z proboszczem Bazyliki Mariackiej, ks. Rasiem, który w Rzymie stara się o przywrócenie go do tej funkcji, której pozbawił go abp Jędraszewski?**

Będzie czas, to będą odpowiedzi. Proszę jeszcze chwilę poczekać.

**To zapytam o otwarcie archiwum kurii krakowskiej, to świeża sprawa, więc jeszcze pewnie wielkich wniosków z tego nie można wyciągać, ale już wiadomo, czy jest zainteresowanie.**

Każde archiwum jest jednostką badawczą, naukową i z tego powodu powinno być otwarte dla

wszystkich, którzy chcą i potrafią robić naukowe kwerendy. To nie jest tajemnica, że nie byłem entuzjastą zamknięcia archiwum krakowskiego i dlatego jedną z moich pierwszych decyzji było jego ponowne otwarcie czytelni naukowej i mianowanie nowego dyrektora. To bardzo kompetentny człowiek, historyk Kościoła z doktoratem napisanym u ks. prof. Kracika, a więc człowiek, który przesiedział w tym archiwum setki godzin zajmując się głównie historią Kościoła krakowskiego w czasach nowożytnych. Chcemy, by to archiwum wróciło do sieci jednostek badawczych, w których jest prowadzona praca naukowa. Przez te cztery lata zamknięcia czytelni, ileś programów badawczych, zupełnie neutralnych, gdy chodzi o tematykę, zostało zastopowanych. To były zespoły historyków z grantami na prowadzenie badań, z których potem nie mieli się jak wywiązać, więc teraz szturmem ruszyli do archiwum. Mam takie pragnienie, by funkcjonowało na takich samych zasadach jak każde podobne archiwum.

**Media donosiły niedawno, że krakowska kuria zareagowała bez precedensu na oskarżenia wobec bp. Jana Szkodonia. Nie bronili hierarchy, zapowiedziała komisję i spotkania z ofiarą. Ten prosty gest to milowy krok, choć już wiadomo, że nie będzie krakowskiej komisji do spraw wykorzystania seksualnego małoletnich w Kościele, będzie ogólnopolskie gremium zajmujące się tymi kwestiami. To rzeczywiście lepsze rozwiązanie czy przeczucie gorącego kartofla?**

Nie ma mowy o żadnym przeczuciu gorącego kartofla. W tak postawionym pytaniu są dwa tematy. Pierwszy dotyczy zarzutów wobec bp. Szkodonia. Jest o tyle trudny, że mamy do czynienia z człowiekiem, który już nie żyje. Dlatego mimo pojawienia się nowych oskarżeń pod jego adresem, przeprowadzenie jakiegokolwiek procesu, tak cywilnego jak i kościelnego, jest po prostu niemożliwe. W takiej sytuacji jedyną możliwością jest historyczne zbadanie sprawy. Dlatego powiedziałem, że jedynym możliwym sposobem procedowania jest powołanie komisji historycznej. I to jest drugi temat. Na decyzję, czy ta sprawa będzie częścią działań komisji ogólnopolskiej, czy też komisji powołanej dla zbadania spraw w archidiecezji krakowskiej, dają sobie czas do czerwcowego zebrania Konferencji Episkopatu Polski. To wtedy, mam nadzieję, wybierzemy przewodniczącego komisji ogólnopolskiej. Następnie razem z nim spróbujemy stworzyć jasne reguły współpracy między komisją a diecezjami i zakonami. Od efektów tych działań uzależniam ostateczną

decyzję, co do kierunku działań w Krakowie. Tak czy owak, zarzuty wobec biskupa Szkodonia trzeba uczciwie wyjaśnić.

**W Kościele wiele jeszcze trudnych tematów, ale rozmawiamy w Niedzielę Palmową, a nasi czytelnicy znajdą tę rozmowę w świątecznym wydaniu, więc wielkanocny akcent też musi być. To pierwsza Wielkanoc ks. kardynała na Franciszkańskiej 3, jak będzie wyglądała? Kardynał idzie z koszyczkiem?**

Mogę sobie sam poświęcić pokarmy, ale pójdę na krakowski Rynek. Dla mnie Wielkanoc, a właściwie Triduum Paschalne, to najważniejsze wydarzenie w roku. Jest takim dzięki liturgii i wszystko inne, czy będzie biała kielbasa, czy chrzan utarty nie jest ważne. One mają znaczenie o tyle, że są symbolami. Najważniejsza jest wigilia paschalna, którą w Katedrze na Wawelu przesunęliśmy trochę w czasie, żeby się odbywała w nocy, a nie gdzieś tam ledwie o zmierzchu. W tym roku Wigilię Paschalną w katedrze zaczynamy o godzinie 22. To jest wydarzenie, na które czekam cały rok, a potem próbuję nim żyć przez następny.

**Święta to też taki czas, który chcemy spędzać z bliskimi. Osoba na takim stanowisku może znaleźć chwilę na to, żeby być wtedy z przyjaciółmi, bliskimi?**

Kiedy byłem w Łodzi zazwyczaj w Niedzielę Wielkanocną po odprawieniu sumy wsiadałem w pociąg do Krakowa, jechałem do rodziców i brata. W tym roku pójdę do rodziców na Salwator, żeby się chwilę pomodlić przy grobie. Na pewno spotkamy się z bratem.

**Wróć jeszcze do koszyczka. Co z zającem z czekolady, święty?**

To jest późny wymysł. Natomiast te pokarmy, które się święci z poważnie traktowanej tradycji to: mięso, które przypomina baranka paschalnego; jajko jako symbol nowego życia; chrzan symbolizujący to, co w naszym życiu gorzkie, co jest naszą śmiercią, co nas zabija, a z czego nas Pan wyrwał wyprowadzając z niewoli; i pieczywo, które przypomina niekwaszony chleb, z którymi Żydzi wychodzili z niewoli egipskiej. Ten chleb był wielkim znakiem miłosierdzia Bożego. Nie był zakwaszony, ponieważ Żydzi nie zdążyli przygotować się na wyjście z Egiptu. Gadali o nim i gadali, ale jak przyszło co do czego, to nawet chleba na drogę nie mieli. To jest niesłychanie ważny znak tego, że czasami Pan Bóg nas musi wyrwać z niewoli mimo braku naszej gotowości. My z nim gadamy, że bardzo byśmy chcieli, ale jak trzeba nas wyprowadzić, to nas musi wziąć za kark i po prostu wywlec, bo tak jeste-

śmy pogodzeni z naszą niewolą. To katecheza, która radykalnie dotyka naszego życia. Dlatego nie warto przepuścić jej na jakieś zajęcia albo inne elementy ludyczne!

**Niemniej jednak to radosne święta, a w tym roku ani w Krakowie, ani na świecie chyba nie będą tak radosne, jak byśmy chcieli za sprawą narastających sporów politycznych, niepokojów na świecie budzących lęk. Jak sobie z tym poradzić?**

Pokój przychodzi przez ludzi, którzy idą za Jezusem, Księciem Pokoju. Trzeba szermować pokojem, ale na jego sposób. Trzeba sobie zadać pytanie, czy ja potrafię być człowiekiem pokoju w swoim otoczeniu. Pamiętam, jak przysła wiadomość o rozpoczęciu przez Rosję pełnowymiarowej wojny przeciw Ukrainie. Dowiedziałem się o tym na trzy minuty przed wyjściem do ołtarza w Bazylice św. Piotra na tej czwartkowej mszy na grobie Jana Pawła II. Idąc do ołtarza myślałem, co to znaczy dla mnie. Myślę, że najpierw zaczął to, czy ja nie potrzebuję się z kimś pojednać? Można mówić o pokoju w takim wymiarze, na który ma się na niego wpływ. Osobiście mam niewielki wpływ na to, co rozmaici ludzie robią w świecie, ale mam wpływ na to, co ja robię w najbliższym otoczeniu. Pokój może rosnać jedynie od dołu, bo inaczej jak?

**Nigdy ks. kardynał nie wątpił w to, że zło dobrem zwyciężaj?**

To polskie tłumaczenie jest niedokładne. Grecki tekst mówi dosłownie: zło w dobrym zwyciężaj. To znaczy, że trzeba być bardzo mocno osadzonym w tym, co dobre, albo lepiej: w Tym, który jest dobry, żeby zwyciężać. W to nie wątpię.

**Na rozmowę o tym, jak rozpocząć, co jest dobre, chyba musimy się umówić oddzielnie, tymczasem chciałabym poprosić ks. kardynała o życzenia dla naszych czytelników, tych wiemych papierowej gazecie i tych z nosami w komórkach.**

Droży Państwo, bardzo wam życzę wielkanocnej nadziei. Ta wielkanocna nadzieja mówi, że ostatnie słowo należy do dobra, miłości, pokoju. Wierzący powiedzą, że ostatnie słowo należy do Boga - o tym są te święta i że to zwycięstwo dobra nad złem, miłości nad nienawiścią, Boga nad szatanem i nad złem może się dokonać przede wszystkim w każdym z nas. Dla tych, którzy są ochrzczeni już się dokonało, tylko potrzebujemy to zwycięstwo w sobie odnaleźć, więc bardzo państwu życzę takiego właśnie wielkanocnego doświadczenia. A także dobrego jajka, najlepiej z chrzanem, czyli nowe życie, które jednak jest świadome tego, co w nim było gorzkie, ale już nie jest. Wszystkiego dobrego!

Jak napisał ewangelista Św. Mateusz: „Pod wieczór przyszedł zamożny człowiek z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa. On udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Wówczas Piłat kazał je wydać. Józef zabrał ciało, owinał je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł” (Mt 27,57-61).

#### Józef u Piłata

Można zasadnie spytać: dlaczego Józef z Arymatei musiał udać się do Piłata i poprosić o ciało Jezusa, by móc je pogrzebać? Wynika to wprost z faktu, że w starożytności pozbawienie życia skazanego - w tym przypadku Jezusa - nie było równoznaczne z końcem kary. Prawo rzymskie przewidywało dla ukrzyżowanego dodatkową, poniżającą karę - utratę części. Zdarzało się więc, że pozostawiali jego ciało na krzyżu przez kilka dni, wystawiając je na pożarcie przez ptaki.

Prawo rzymskie przewidywało co prawda wydanie ciała straconego skazańca jego krewnym, jednak w praktyce nie było to łatwe do zrealizowania. W świetle religii żydowskiej było to uważane za barbarzyństwo, bowiem nawet największy zbrodniarz nosił w swoim cieple obraz i podobieństwo Boże.

W Księdze Powtórzonego Prawa (21,22-23) czytamy: „Jeśli ktoś popełni zbrodnię polegającą karze śmierci, zostanie stracony i powieszysz go na drzewie - trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga. Nie zanieczyścisz swej ziemi, danej ci przez Pana, Boga twego, w posiadanie”.

Zmarły w 2012 r. biblista ks. prof. Stanisław Bielecki twierdził, że tłumaczyło to postawę Żydów po ukrzyżowaniu Jezusa, opisaną przez św. Jana: „Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabacie - ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem - Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała” (J 19,31).

Jezusa ukrzyżowano w szóstym dniu tygodnia, a ostatnim przed Paschą, w którym czyniono przygotowania do jej spożycia. Zakaz wykonywania jakichkolwiek prac związany z obchodem Paschy nakazywał pośpiech, gdyż obowiązywał on już w przeddzień święta od zachodu słońca.

Stąd wynikała prośba Żydów do Piłata, by przyspieszono śmierć ukrzyżowanych. Wiemy, że Rzymianie uwzględnił tę prośbę Żydów. „Przyszli żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa

Wszyscy czterej Ewangelieści zgodnie i w miarę precyzyjnie podają, w jakich okolicznościach i w jaki sposób dokonano pogrzebania ciała Ukrzyżowanego

Mariusz Grabowski

## OBYCZAJE POGRZEBOWE W PALESTYNIĘ CZASÓW JEZUSA

i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,32-34).

#### Wyścig z czasem

Po otrzymaniu zgody od Piłata można było przystąpić do obrzędów pogrzebowych. Zdjęciem ciała z krzyża i jego pogrzebaniem zajmowali się wyłącznie mężczyźni. Ewangelieści Marek i Łukasz zaznaczają, że to Józef z Arymatei zabrał z krzyża ciało Jezusa (Mk 15,46; Łk 23,52), zaś Jan, gdy pisze ogólnikowo „zabrali ciało Jezusa” (J 19,40) miał na uwadze przynajmniej udział Nikodema.

Znów oddajmy głos ks. Bieleckiemu: „Prawo żydowskie nakazywało grzebanie zmarłych jak najszybciej (...) zwyczajowo pogrzeb odbywał się w osiem godzin po zgonie. W normalnych okolicznościach ciało zmarłego przygotowywano do pogrzebu w domu. W przypadku Jezusa trzeba było to uczynić na miejscu kaźni, w ogrodzie, za miastem, gdyż czas naglił. Dlatego pogrzeb Jezusa ograniczono do najważniejszych czynności”.

Do owych najważniejszych należało: owinięcie ciała w płótno, zaniesienie do grobu na rękach, złożenie w grobie i zamknięcie kamieniem.

Ciała Jezusa prawdopodobnie przed pochówkiem nie obmyto, bowiem w przypadku gwałtownej śmierci (połączonej z upływem krwi) nie było takiej praktyki. Następnie owinięto ciało w płótno, co potwierdza św. Mateusz: „Józef zabrał ciało, owinał je w czyste płótno” (27, 59). Zwykle ciało owijano w prześcieradło, a poszczególne warstwy przesypywano wonnościami. Twarz zakrywano chustą, ręce zaś i nogi przewiązywano opaskami, co z kolei potwierdza św. Jan opisujący wskrzeszenie Łazarza: „Wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą” (J 11,44).

Św. Jan, pisząc o Piotrze w grobie Jezusa po zmartwych-

wstaniu, zaznacza: „wszedł do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu” (J 20,7). Prawdopodobnie zatem ciało Jezusa nie było owinięte „spiralnie”, lecz na jednej czę-

ści długiego płótna ułożono ciało Jezusa, drugą natomiast częścią je przykryto. Następnie płótno zginano po brzegach i umacniano opaskami.

#### Ile można wypić?

Spójrzmy na ówczesne obyczaje żydowskie odnoszące się

do pogrzebów. Jednym z nich było oplakiwanie zmarłych przez grupę żałobników. Najmniejsza ich grupa składała się z dwóch osób grających na fletach oraz kobiety prowadzącej śpiew antyfon. Wyrazem żałoby był niekiedy gest rozdarcia szaty, nałożenie szaty z szorstkiego materiału, zrzucenie obuwia, przykrycie brody przez mężczyzn lub całej twarzy, położenie rąk na głowie i obracanie głową bądź całym ciałem. Jeśli ktoś trwał w stanie żałoby w święto Paschy, winien poddać się dodatkowo kąpieli rytualnej.

Po pogrzebie rodzina i przyjaciele zmarłego gromadzili się na uczcie, zwanej „chlebem płaczących”. Sanhedryn skrzętnie ustalił ilość wina, które można było wypić podczas takiej uczty. Rozpoczął się trwający 30 dni okres żałoby. W pierwszych jego dniach najbliżsi zmarłego nie odpowiadali na powitania, nie używali filakterii podczas modlitwy i niekiedy ubierali się w „saq”, czyli wór pokutny.

Tu istotna uwaga: biblista ks. Mariusz Rosik twierdzi, że zwyczaj ten pochodzi już z wczesnych czasów rabinackich, czyli z czasów po zburzeniu Świątyni, ale najstarsze jej zręby ukształtowane były z pewnością już za czasów Chrystusa.

Jezusa pogrzebano w miejscu niezbyt odległym od miejsca ukrzyżowania - w grobowcu Józefa z Arymatei. Jak podają Ewangelie, znajdował się on w ogrodzie, był wykuty w skale i był on nowy, co znaczy że jeszcze nikt nie spoczywał

Dane o grobie Jezusa potwierdzają wykopaliska w Ziemi Świętej. Spośród różnych rodzajów grobowców znanych w czasach Nowego Testamentu na uwagę zasługuje taki, który składał się z dwóch komnat. Pierwsza z nich stanowiła rodzaj przedsionka, ciało natomiast znajdowało się w drugiej komorze złożone na ławie wykutej w skale.

Wejście do drugiej komory zazwyczaj zamykał okrągły kamień, który można było przetać na lewo lub na prawo wzdłuż dwóch podtrzymywa-

czy, z których jeden umieszczony był na dole, drugi zaś u góry. W tym kontekście zrozumiałe jest szczegól z pogrzebu Jezusa: Józef z Arymatei „przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień” (Mt 27,60).

Wiemy od historyków i archeologów, że co bogatsi Żydzi urządzali niekiedy przed wejściem do grobu hodowane kwiaty i ozdobne krzewy. Czasem wejścia do grobów były wyciosane w skale i przypominały portale eleganckich domów. Drzwi robiono z drewna lub kuto z kamienia. Do Palestyny zawędrował też z Rzymu zwyczaj stawiania nagrobnych pomników. Na ścianach żydowskich grobów zachowały się też symbole religijne: np. menory, i święcie: wieńce, ptaki czy owoce.

Ks. Rosik pisze, że lampy pozostawiane obok zmarłych stanowiły „symbol światłości”, która ma ich prowadzić po krainie cieni, zaś biżuteria miała zyskać przychylność wyższych mocy, z którymi zmarłym przyjdzie się spotkać. Ta ostatnia nierzadko padała łupem rabusiów.

Żydowski historyk Józef Flawiusz opowiada o karze, która spotkała pładujących groby królewskie w Jerozolimie żołnierze Heroda, czego zresztą dokonywali na polecenie i pod przywództwem samego króla: „Otóż Herod (...) słyszał już dawniej, że Hirkan, jego poprzednik na tronie królewskim, otworzył grób Dawida i zabrał stamtąd trzy tysiące talentów srebra... Chcąc grobowiec dokładnie przeszukać, postanowił dotrzeć aż do trumien, gdzie spoczywały ciała Dawida i Salomona. Stracił jednak dwóch strażników, których, gdy wchodzili, miał ogarnąć ogień buchający z wnętrza”.

#### Oliwki z czasów Jezusa

Grób Chrystusa w Jerozolimie ma kilka istotnych szczegółów charakterystycznych dla grobowca odstąpionego przez Józefa z Arymatei. Np. aby zajrzeć do wnętrza grobu, trzeba się pochylić, podobnie jak to uczynił drugi uczeń z fragmentu Ewangelii św. Jana.

Wiosną 2025 r., pod Bazyliką Grobu Świętego, naukowcy z Uniwersytetu Sapienza w Rzymie odkryli szczytki roślin: drzewek oliwnych i winorośli, które mogą mieć nawet 2 tys. lat. Odkrycie jest zgodne z Ewangelią św. Jana, która dokładnie opisuje ogród, w pobliżu którego został ukrzyżowany Jezus, wraz z nowym grobem, w którym miało zostać złożone jego ciało.

Potwierdza to argumenty historyków Kościoła, wedle których cesarz Konstantyn dokładnie wiedział, który grób należy do Chrystusa. I dlatego w tym miejscu, po przyjęciu chrześcijaństwa, zbudował bazylikę, by upamiętnić jego śmierć i odizolować od pozostałych mogił.



Antonella da Messina „Ukrzyżowanie”. Obraz z 1475 r. Obecnie znajduje się w zasobach Królewskiego Muzeum Sztuk Pięknych w Antwerpii

FOT. DOMENA PUBLICZNA



# Wesołego Alleluja!

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkiego  
co najlepsze, rodzinnej atmosfery,  
szczęścia osobistego, pogody ducha, spokoju,  
harmonii i radości  
oraz naszych polskich mlecznych smakowitości  
na suto zastawionych stołach

życzy

*Dariusz Szpiński*

Prezes Zarządu Grupy MLEKOVITA



[www.mlekovita.com.pl](http://www.mlekovita.com.pl)

# CZAS POJEDNAĆ SIĘ Z BOGIEM

To czas konfesjonałów – w Kościele katolickim wierni, którzy chcą zadośćuczynić przykazaniom kościelnym, robią rachunek sumienia przed Wielkanocą i idą do spowiedzi

Grzegorz Okoński

Chcemy być lepsi, mieć czyste sumienia, pomyśleć, że skoro przynajmniej raz w roku trzeba przystąpić do sakramentu komunii – to właśnie teraz. Okres poprzedzający Wielkanoc jest czasem, gdy spoglądamy w stronę konfesjonału – i czasem z pewnym zakłopotaniem – ale robimy rachunek sumienia.

## Tylko raz, czy dopiero pierwszy raz?

Z Wielkanocą kojarzą się pisaniki, zajączki, a także drugie i trzecie przykazanie kościelne, o którym katolicy pamiętają teraz jak nigdy wcześniej w ciągu roku. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty, i – przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć komunię świętą. Trwa zatem czas konfesjonałów, a z publikowanych statystyk i sond wynika, że 75 proc. katolików w Polsce przykłada na ich stopniu raz w roku i to właśnie teraz.

- Zdarza się faktycznie, że raz w roku, w czasie Wielkanocy wierni przychodzą do spowiedzi, by zadośćuczynić nauce Kościoła, ale nie przesądzałbym, że tylko raz: z praktyki wynikałoby raczej, że ludzie traktują wielkanocną spowiedź w kategorii - „minimum raz w roku” i nie ograniczają się tylko do jednego terminu; nawet jeśli teraz przystępują do spowiedzi po raz pierwszy w roku, to bardziej „dopiero pierwszy raz”, bo spotkamy się w kolejnych miesiącach tego roku, w zależności od indywidualnej potrzeby ich sumienia – mówi ks. dr Michał Łobaza SAC, proboszcz pallotyńskiej parafii św. Wawrzyńca w Poznaniu. Pallotyni, czyli Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego, katolicka wspólnota księży i braci, promuje współpracę z ludźmi świeckimi, a kolejki do konfesjonałów nie są w tu niczym nadzwyczajnym, związanym tylko ze świętem.

## Jest przykazanie, ale nie chodzi o przymus

Kościół ma przykazania kościelne, ale wierni niekoniecznie pamiętają je słowo w słowo: przyjęło po prostu, że jak Wielkanoc – to spowiedź i komunie św.



Szczególnie przed Wielkanocą, przed konfesjonałami ustawiają się kolejki

- Spowiedzi nie powinno się traktować jako przepisowego przymusu: człowiek podejmuje decyzję o niej w odpowiedzi na usłyszane Słowo Boże lub na zauważone świadectwo życia sakramentalnego, czy w ogóle – na jakieś zdarzenie, sytuację, która skłoniła go do zastanowienia się nad własnym życiem. Dochodzi do wniosku, że chce, a nie że musi, pojednać się z Bogiem, chce się poprawić, zmienić, chce z czystym sercem rozpocząć nowy okres.

## Grzechy nie przekreślają szansy

Ale do kościołów przychodzą teraz także tacy ludzie, którzy tej iskry nie czuli od dwóch, trzech, piętnastu czy dwudziestu lat.

- Są tacy ludzie, i nie przychodzi im łatwo przyznanie tego: ale ważne jest to, że chcą uporządkować z różnych przyczyn zaniedbane życie religijne. Każdy patrzy na życie indywidualnie i nie można człowieka zasztaflakować: jest dobry, bo chodzi o spowiedź, czy jest zły, bo od lat nie zbliżył się do konfesjonału. Są sytuacje, które odsuwają ludzi od sakramentów, ale też wiemy, że nie przekreślają do końca życia ich szansy na pojednanie z Panem Bogiem, i że w jakiś sposób takie sytuacje się kończą, że osoby nimi dotąd związane mogą już – i chcą wrócić do sakramentów.

Kościół widzi wśród takich przyczyn prowadzenie życia

w związku niesakramentalnym, czyli w konkubinacie, albo w nowym związku po rozwodzie, połączonym ślubem cywilnym. Kościół zapewnia, że takie osoby powinny uczestniczyć aktywnie w życiu wspólnoty, a ta, i jej kapłani mają – jak napisał Jan Paweł II – okazać pomoc rozwiedzionym, podejmować z troskliwą miłością starania o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła.

- Czasem nawet po latach sytuacja się zmienia i taka osoba chce szczerze przystąpić do spowiedzi, robi rachunek sumienia, wyznaje grzechy, żałuje za nie, chce naprawić wyrządzone przez siebie szkody wobec innych ludzi. Każda sytuacja jest inna – i każdy człowiek ma szansę.

## Kradzież na czele katalogu grzechów

Dominikanin, kaznodzieja, rekolekcyjista i niezwykle medialny duchowny, ojciec Adam Szustak, przyznał, że najczęściej w konfesjonałach wyznawane są grzechy ważne dla sumienia osób spowiadających się, ale z ogólnego punktu widzenia – nie będące takimi, które mogłyby wstrząsnąć światem. W trzech „najpopularniejszych” kategoriach grzechów zamyka się kradzież (do której zaliczamy nie tylko fizyczne zabranie czegoś komuś innemu, ale np. korzystanie z cudzej własności intelektualnej w Internecie, czy zabranie z miejsca pracy przedmiotów należących do pracodawcy),

kłamstwo (w tym także celowe ukrywanie prawdy) i pycha (tu wierni przyznają się np. do przekonania o tym, że są lepsi od innych).

- Grzechy są różne i nie przesądzałbym, czy są któreś częściej spotykane, czy ważniejsze od innych – mówi ks. Michał Łobaza. - Żyjemy w różnych społecznościach, rodzinach, środowiskach zawodowych i w tych wszystkich przestrzeniach pojawiają się ułomności, grzechy. Są drobne i są ciężkie, grunt to rozpoznać je i chcieć się z nich oczyścić. Po pandemii zauważyliśmy, że wierni uważniej do nich podchodzą, że pragnienie spotkania prawdziwego żywego Boga przekłada się u nich na proces przygotowania do spowiedzi. Jest więc rachunek sumienia, a nie zwyczajowa, powtarzana zawsze lista, jest nazwanie grzechów po imieniu, są wnioski. Wierni po prostu poważnie traktują Eucharystię, więc spowiedzi nie chcą tylko odbyć formalnie. Czy boją się spowiedzi? Tak, to intymne doświadczenie wiąże się ze strachem, ale nie jest on mocniejszy od Bożego miłosierdzia łaski. Strach jest ludzki, lecz pamiętajmy, że w sakramencie jest Bóg, który daje łaskę oczyszczenia, a kapłan jest tylko narzędziem w Jego dziele...

## Rozgrzeszenie? Nie zawsze!

Ksiądz przyznaje jednak, że są sytuacje, gdy spowiedź nie może dojść do skutku. Nie ma bowiem sensu, gdy spowied-

nik słyszy, że wierny wyzna grzechy, bo z jakiegoś powodu przyszedł do spowiedzi, ale i tak nie wierzy, że coś to zmieni i nie chce się poprawić. Że pogodził się ze swoimi grzechami i nadal będzie z nimi żył, a spowiedź jest dla niego tylko jakąś formalnością, która nic nie zmieni w jego sposobie życia.

- Są też grzechy, przy których ksiądz nie może przekazać wieści o odpuszczeniu: co nie znaczy, że taka osoba nie ma w przyszłości szans na sakrament. To grzechy zarezerwowane dla spowiedzi dokonanej przez Ojca Świętego, albo przez wskazanego przez niego biskupa miejsca, czy przez kapłana wyznaczonego przez biskupa miejsca.

Do tych grzechów należą takie, które wiążą się np. z profanacją Najświętszego Sakramentu.

## Spowiedź dla kapłana też nie jest lekka

- Spowiedź jest szczerą rozmową, związaną z pokorą i postanowieniem poprawy, a nie dyskusją w konfesjonale. Nie polega na „zdołowaniu” penitenta, wywołaniu u niego poczucia winy – to nie prowadzi do duchowej ulgi i nie sprzyja podejmowaniu decyzji o spowiadaniu się w przyszłości. Dlatego spowiedź bywa trudna dla spowiadającego się, ale też dla księdza – zawsze przed spowiedzią modłę się za tych, którzy przyjdą do konfesjonału i proszę o łaskę, bym umiał wyspowiadać, bym mógł wesprzeć tę osobę.

Zapytany, czy idąc do konfesjonału, obawia się, że usłyszysz o grzechu, o jakim nie chciałby nigdy słyszeć, ksiądz Michał Łobaza mówi, że nie ma takich obaw – w czasie spowiedzi nie można zatajać swoich win i trzeba wyznać świadomie wszystkie grzechy, w tym także – a może i zwłaszcza – grzechy ciężkie.

- Chrystus służył człowiekowi i nie wybierał, z kim chce rozmawiać i przebywać: każdy był dla niego równie ważny, także ci, którzy mieli na sumieniu grzechy ciężkie. Jako ksiądz jestem tu i teraz, nie zadreżam się później tym co usłyszę. Bóg chce, bym rozpoznał grzechy i był Jego narzędziem w odnowie tej osoby. Obowiązuje mnie natomiast

tajemnica spowiedzi, z której nikt nie może mnie zwolnić – niczego, co usłyszę w czasie spowiedzi, nie mogę z niej wynieść na zewnątrz.

## Nie tylko w konfesjonale

Wierni spowiedź utożsamiają z konfesjonalem – i choć to naturalne miejsce w przestrzeni sakralnej, nie musi być jednoznaczny atrybutem sakramentu pokuty.

- Zdarzają się sytuacje, że spowiadamy w drodze, w czasie pielgrzymki, w czasie jakiegos wyjazdu wspólnoty: wtedy nie uzależniamy spowiedzi od konfesjonału, lecz po prostu w cichej indywidualnej rozmowie spowiadamy. Spowiedź może odbyć się w innym miejscu, bo jej najważniejszym bohaterem nie jest ksiądz, który musi mieć konfesjonał, lecz penitent, który podjął decyzję wskutek jakiegoś doznania, refleksji, który odczuł, że chce pojednać się z Bogiem. Ponadto spotykamy się też z sytuacjami, że ktoś poprosi nas z ważnej przyczyny o spowiedź generalną, z całego życia, chce mieć do tego więcej czasu, chce dokonać poważnego i pełnego rozrachunku ze swoim życiem. Kiedy ma poważne wątpliwości i bardzo liczy na rozmowę, która wiele dla niego znaczy. I kiedy chce pozamykać pewne sprawy w swoim życiu, ma głębszą świadomość religijną, wynikającą z wieku, z doświadczeń życiowych – bo inaczej patrzy na swoje grzechy dziecko, a inaczej osoba dorosła. Czasem wtedy taka spowiedź odbywa się w warunkach, w których penitent czuje się bezpiecznie, i może ze spokojem wyznać grzechy.

## Czy ksiądz się spowiada?

Księża – co nieraz interesuje wiernych – nie tylko spowiadają, ale też – się spowiadają. Muszą się regularnie spowiadać, dbać o swoje odnowienie, skoro mają takim darem się dzielić z drugim człowiekiem.

- Do tego dobrze mieć swojego stałego spowiednika, który dzięki doświadczeniu będzie mógł pomóc kapłanowi. Kapłan przecież też jest tylko człowiekiem, tak jak ci, którzy przychodzą do jego konfesjonału...

**S**więty Mateusz, opowiadając epizod o żądaniu znaku z nieba skierowanym do Jezusa, rozpoczynając go słowami: „Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze, i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie znaku z nieba” (Mt 16,1).

#### Pobożni i ci mniej

Żydowski historyk Józef Flawiusz w swej „Wojnie żydowskiej” zapisał: „Są bowiem u Żydów trzy rodzaje uprawianej filozofii: zwolennicy jednej zwą się faryzeuszami, drugiej - saduceuszami, a trzeciej - esseńczykami. Ci ostatni cieszą się opinią wielce świątobliwych”. W powszechnej do dziś opinii faryzeusze i saduceusze byli zawsze sprzymierzeńcami w swej wrogości do Jezusa. Tymczasem obydwie stronnictwa jeszcze większą niechęć żywiły do siebie nawzajem.

Esseńczycy z Qumran nad Morzem Martwym byli w tej kwestii bardziej zdystansowani. Dowodzi to, że judaizm, jako religia pozbawiona dogmatów w chrześcijańskim rozumieniu tego słowa, sprzyjał powstawaniu różnych ugrupowań o charakterze religijnym, które odznaczały się nie tylko różnym stopniem politycznego zaangażowania, ale tolerancją na teologiczne nowości.

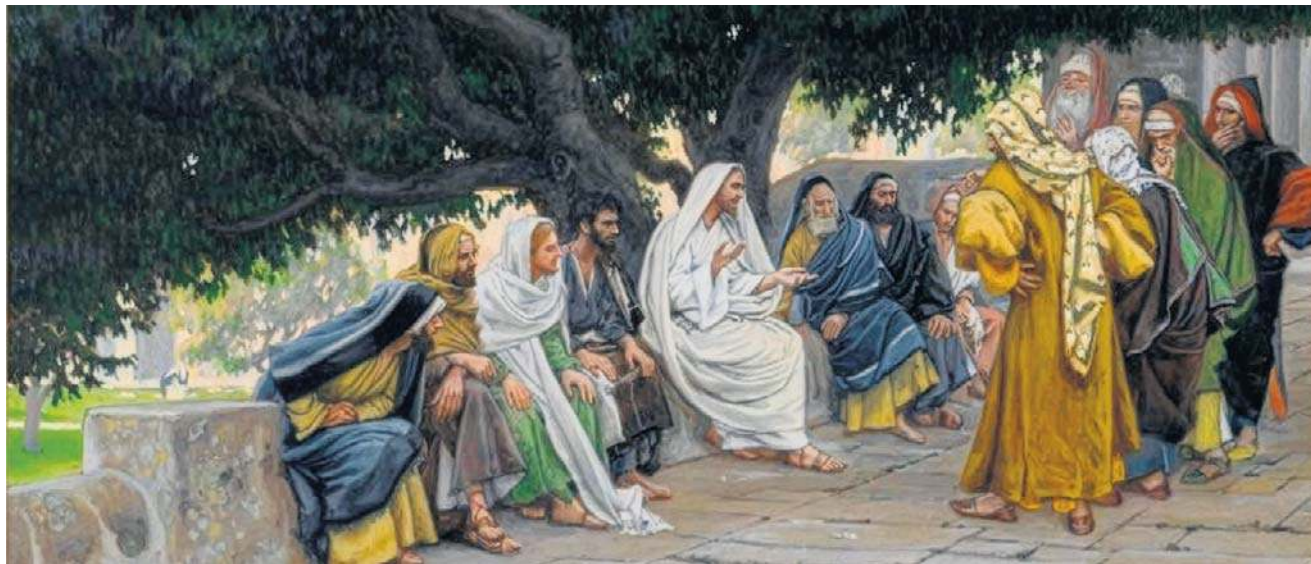
Faryzeusze, saduceusze i esseńczycy nie byli jedyni. Dodajmy do nich sięgających po terror zelotów, sykaryjczyków, czyli ich jeszcze bardziej radykalny odłam, i herodian, którzy uważali Heroda Wielkiego za swojego mesjasza. Swój wkład w religijny mikś mieli także mieszkający w Egipcie tzw. terapeuci, którzy prowadzili życie zbliżone do monastycznego. Byli tak pobożni, że Euzebiusz z Cezarei w swojej „Historii kościelnej” uznał ich za pierwszych mnichów chrześcijańskich.

Większość pobożnych Żydów nie była jednak formalnie ani faryzeuszami, ani saduceuszami, ani nie należała do innych ugrupowań. Ulegali silniejszemu lub słabszemu wpływowi, argumentacjom i poglądom głoszonym przez członków poszczególnych ugrupowań.

#### Najważniejsze Prawo

Największe, jak się powszechnie przypuszcza, wpływy na kształt instytucji religijnych i na myśl teologiczną judaizmu w czasach Jezusa mieli faryzeusze. Flawiusz wspomina o ich istnieniu już za czasów Jonatana (161-143 r. przed Chrystusem). Kiedy na arenie politycznej Palestyny pojawili się Rzymianie, ich rola znacznie zmalała, nie zeszli jednak całkowicie ze sceny politycznej.

Nazwa ugrupowania pochodzi od hebrajskiego słowa „oddzielony”, „odseparowany”. Jej rodowód nie jest znany, naj-



Jean Tissot „Jezus wystawiony na próbę przez faryzeuszy i esseńczyków”. Ten obraz powstał we Francji w latach 1886-1894. Obecnie można go oglądać w Brooklyńskim Muzeum w Stanach Zjednoczonych

FOT. DOMENA PUBLICZNA

## FARYZEUSZE, SADUCEUSZE, ESSEŃCZYCY. RELIGIJNA PANORAMA PALESTYNY ZA CZASÓW CHRYSTUSA

To głównie te trzy stronnictwa dominowały w ówczesnej Ziemi Świętej. Wszystkie były uwikłane politycznie, ale dwa pierwsze uznały naukę Chrystusa za wrogą i niebezpieczną

Mariusz Grabowski

częściej jednak uważa się, że przylgnęła ona do tych, którzy oddzielali się od innych niezwykle silnym przylgnięciem do Prawa Starego Testamentu. Faryzeusze zwracali największą uwagę na zachowanie przepisów Prawa w każdym szczególe. Sądziło się, że Bóg dał Mojżeszowi nie tylko Torę, ale także tradycję ustną przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

Od strony eschatologicznej faryzeusze pełni byli nadziei na indywidualne przetrwanie: człowiek po śmierci zmartwychwstaje w swym własnym cielesnym i wciąż - zgodnie z Platonem - posiada duszę nieśmiertelną, która zasługuje na szczęście w niebie lub potępienie w piekle, w zależności od doczesnych poczynań. Wierzyli więc w sąd ostateczny i wieczną nagrodę lub potępienie po śmierci. Uznawali także istnienie substancji duchowych - aniołów, czemu z kolei zdecydowanie sprzeciwiali się saduceusze.

Faryzeusze przyglądali się Jezusowi, jego uczniom i jego nauce bardzo uważnie. Dlatego też w Ewangeliach jest przez nich nieustannie obserwowany, atakowany za działalność, za różne wypowiedzi, za kontakty choćby z grzesznikami, celnikami, Samarytanami i po-

ganami. Jezus wciąż odpowiada na ich zarzuty, pułapki, groźby, czy nawet na zamachy na swoje życie.

Niekiedy sam atakuje i prowokuje, a nawet grozi w najsilniejszych słowach: „Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozorów odprawiają długie modlitwy. Ci tam surowszy dostaną wyrok” (Mk 12,38-40). W innym miejscu: „Wężo, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle?” (Mt 29-32).

Już po zburzeniu świątyni ruch faryzeuszy przejął niemal pełną kontrolę nad Żydami w Judei i żydowską diasporą. Większość faryzejskich „uczonych w piśmie” wyemigrowała razem z żydowskimi wygnańcami do Babilonii i Egiptu, a część pozostała w Palestynie. Dzięki właśnie faryzeuszom prawo ustne zostało przekazane, rozszerzone, na nowo sformułowane i w końcu skodyfikowane w Misznie (ok. 200 roku po Chrystusie), a potem w uzupełnionym Talmudzie. Tak narodził się rabinizm.

#### Nieuprzejmi, aroganccy

Mniej wpływowi od faryzeuszy byli saduceusze, w gronie których znajdowało się wielu przedstawicieli ówczesnych zamoznych elit, zwykle sprzyjających Rzymowi. Niektórzy wywodzą saduceuszy od Sadoka, kapłana o znacznych wpływach politycznych za czasów Dawida, inni zaś wolą odwołać się do hebrajskiego przymiotnika „saddiq”, co znaczy „sprawiedliwy”. Stronnictwo powstało niemal jako współczesne narodzinom faryzeizmu, a więc w II wieku przed Chrystusem.

Saduceusze w zasadniczych punktach podzielali doktrynę judaizmu: Bóg wybrał Izraela, a Izraelici winni są posłuszeństwo Prawu. Ale można odnieść wrażenie, że w przekonaniu saduceuszy sporo jest elementów protodeizmu - dobro i zło, pomyślność i nieszczęście zależą w przeważającej mierze od woli człowieka.

Potwierdza to Flawiusz: „Saduceusze, stanowiący drugi zakon, w ogóle nie uznają losu, a Bóg według nich jest poza możliwością czynienia jakiegokolwiek zła lub nawet oglądania go. Utrzymują, że ludzie mogą czynić wybór pomiędzy

dobrem a złem i tylko od woli każdego z nich zależy, czy pójdzie jedną, czy drugą drogą. Odrzucają jednak nieśmiertelność dusz, odbieranie kary lub nagrody w Hadesie”.

Co ważne: saduceusze odrzucali wiarę w nieśmiertelność dusz, negując tym samym zmartwychwstanie i sąd ostateczny. Podobnie było z koncepcjami mistycznymi oraz mesjanizmem. Nie przyjmowali też innych pism Biblii Hebrajskiej poza Pięcioksięgiem ani tradycji ustnej. W Dziejach Apostolskich czytamy: „Saduceusze bowiem mówią, że nie ma zmartwychwstania, ani anioła, ani ducha, a faryzeusze uznają jedno i drugie”.

Można by to nazwać - używając dzisiejszych pojęć - judyzmem reformowanym. W Nowym Testamencie przedstawiciele saduceuszy to głównie wyżsi kapłani i arcykapłani w świątyni jerozolimskiej. Zajmowali większość z 70 miejsc w radzie rządzącej zwanej Sanhedrynem, co nie znaczy, że przez większość czasu nie musieli zgadzać się z pomysłami mniejszości faryzejskiej, ponieważ ci byli bardziej popularni wśród mas.

Ponieważ saduceusze nie pozostawili po sobie żadne-

go pismemnego świadectwa, wszystko, co wiemy o tym, w co wierzyli i co robili, znajduje się w Biblii i źródłach z drugiej ręki. Według większości zapisów historycznych saduceusze byli nieuprzejmi, aroganccy, żądni władzy i szybko spierali się z tymi, którzy się z nimi nie zgadzali. Zniknęli po przegranej antyryzymskim powstaniu (66-70 r. po Chrystusie), zburzeniu świątyni przez Tytusa i rozproszeniu Żydów.

#### Benedykt zadziwia

Jakkolwiek dziwnie to zabrzmiało, nauczanie Jezusa zdecydowanie bliższe jest poglądom faryzejskim niż saducejskim. Stąd też między Jezusem a faryzeuszami nie zawsze panowały wrogie relacje - to właśnie faryzeusza o imieniu Nikodem podczas nocnej rozmowy Jezus przekonywał o miłości Boga: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Jeszcze do niedawna teologowie i historycy nie traktowali też poważnie teorii, że Jezus miał bliskie relacje z esseńczykami. Ci bowiem raczej unikali kontaktów ze świątynią i żyli w wyodrębnionych zamkniętych społecznościach, które cechowała na poły komunistyczna wspólnota dóbr materialnych, czystość rytualna (w tym celibat) i ścisłe podporządkowanie się wewnętrznej hierarchii władzy.

Lecz w kwietniu 2007 roku wiernych zelektryzowały słowa Benedykta XVI, który w homilii wygłoszonej w Wielki Czwartek zauważył, że „jest wielce prawdopodobne, że Jezus celebrował Paschę według kalendarza i zgodnie ze zwyczajami esseńczyków”.

Papież nawiązał tym samym do istniejącej w Ewangeliach tzw. pozornej przeciwności, odnoszącej się do dnia śmierci Jezusa. Szukając jej wyjaśnienia w wielkoczwartkowym kazaniu, papież stwierdził, że Jezus spożywał Ostatnią Wieczerzę według zwyczajów wspólnoty z Qumran.

Powstają w związku z tym pytania: dlaczego tak postąpił? Jaka była prawdziwa relacja Jezusa z esseńczykami? Dlaczego nie wspomina się o nich w Nowym Testamencie? A także: jaki był związek Jezusa z Janem Chrzycielem, który głosił swoją proroczą naukę w pobliżu Qumran?

Pytania te wciąż czekają na swoje odpowiedzi i być może nigdy ich nie dostaniemy. Esseńczycy zniknęli bowiem ze sceny dziejowej z czasów powstania antyryzymskiego i krwawej pacyfikacji Judei przez Tytusa. Po tych wydarzeniach nie znaleziono już żadnych śladów dotyczących tego ugrupowania.

# KATARZYNA BONDA: POTWÓR TEŻ MARZY O DOMU

Jej najnowsza książka „Dom bestii”, inspirowana prawdziwą historią, opowiada o domu jako miejscu, w którym rodzą się lęk, przemoc i głód władzy. – Bardzo wielu ludzi żyje w iluzji i nie chce tego widzieć. A kiedy nagle zobaczysz prawdę, grunt usuwa ci się spod nóg – mówi pisarka Katarzyna Bonda

Anita Czupryn

**Wielkanoc to czas, kiedy sprzątamy domy, myjemy okna, wpuszczamy światło, siadamy przy stole z bliskimi. Ty przychodzisz ze swoją najnowszą książką „Dom bestii”. Przypadek? Nie sądzę.**

To ciekawe, bo pierwszych zbrodni Norbert Marciniak, bohater „Domu bestii”, dokonał właśnie tuż przed Wielkanocą. Dokładnie wtedy, kiedy wszyscy myją okna i przygotowują się do świąt, bez śladu zniknęli Julian, mąż Marleny – późniejszej partnerki Norberta – i jej córka Sandra. Nie zaplanowałam tego, a jednak książka ukazuje się właśnie w okolicach Wielkanocy, w rocznicę tamtego zaginięcia i pierwszej zbrodni, kiedy zaczęła się konstruować modus operandi zabójcy. Później zabił jeszcze trzy osoby, zawsze na wiosnę, w pobliżu świąt wielkanocnych. Nigdy nie wyjaśniono jednoznacznie, czy miało to jakieś głębsze podłoże psychiczne, czy po prostu wynikało z okoliczności. Ale niewątpliwie był to dla niego moment sprzyjający. Ta historia, choć mamy tu seryjnego sprawcę z motywu seksualnego, jest przede wszystkim książką o rodzinie. I to znów łączy się z tym, o czym powiedziałam: święta gromadzą ludzi nie tylko przy stole, ale też pozwalają im spotkać się i zrewidować relacje. Wszyscy wtedy obdarzają się czułością, ciepłem, po to właśnie sprzątamy domy – bo przyjedzie rodzina, bo ma być dobrze, przyjaźnie, bezpiecznie. Morderca wykorzystał ten czas. Umówił się na przedświąteczne spotkanie pod pozorem pojedynania. To wiąże się z bardzo zawiłą historią...

**książce „Dom bestii” dom wcale nie jest azylem. Jest polem walki o władzę, pieniądze, przynależność, miłość.**

**W posłowie piszesz, że dom traktujesz jako symbol rodziny i gniazda, ale też jako nośnik pieniędzy. Czyli dom to nie jest tylko czułość; jest też interesem, układem, zależnością?**

Oczywiście. Przede wszystkim dom jest przynależnością, poczuciem, że to jakiś rodzaj korzenia, coś, co nas trzyma. W rodzinach bywa różnie: ludzie się kłócą, potem jedną, dochodzi do trudnych sytuacji, do scysji, do pęknięć. A jednocześnie, jeśli masz rodzinę, to jednak ona daje ci jakiś rodzaj trwałości. Niezależnie od tego, czy dzielą was poglądy, czy przekonania, więzy krwi sprawiają, że istnieje coś stałego, coś, do czego można się odwołać. Norbert, bohater mojej książki, nie miał domu. Jego najgłębszym dążeniem było właśnie to, żeby taki dom stworzyć. Ale kiedy czytelnik przejdzie przez wszystkie domy, w których był, i przez środowiska, które go ukształtowały, zobaczy, że dom jest początkiem wszystkiego. To fundament. Baza. Jeśli mamy ją dobrze postawioną, dostajemy matrycę, która pozwala nam w miarę zdrowo funkcjonować. Możemy mieć problemy, rany, kryzysy, ale nie odrywamy się od rzeczywistości. Można powiedzieć, że z własnej perspektywy Norbert miał wręcz szczytne intencje. Chciał stworzyć dom idealny, pozabawiony toksyczności, dewiacji, przemocy, wszystkich tych patologicznych elementów, wśród których wcześniej funkcjonował. Chciał ten swój dom ocalić przed wszystkim, co znał z przeszłości. Ale właśnie to doprowadziło go do zabijania. Eliminował wszystkich, którzy mogli zagrozić jego domowi, a tak naprawdę relacji z Marleną, wokół której zbudował całą tę przestrzeń.

Ta historia jest tak chora i niewiarygodna, że kiedy czytałam akta, nie mogłam uwierzyć, że to wszystko naprawdę się wydarzyło.

**Czy można wychować się w złym domu i zbudować potem dom dobry? Czy jednak zawsze coś z tego pierwszego, złego domu, nosimy w sobie?** Jest bardzo wiele przykładów ludzi, którzy przepracowują swoje braki, rany, niedostatki i wychodzą na prostą. Czasem wręcz na zasadzie kontrastu próbują żyć uczciwie, spokojnie, budować świat pełen porządku i miłości. Znam osobiście wiele takich osób, które wyszły z toksycznych środowisk, może nie aż tak skrajnych, jak to, które opisuję w tej książce, bo to jest jednak historia szczególna, ale jednak wyszły z czegoś bardzo trudnego i potrafiły stworzyć coś dobrego. To jest możliwe. Norbert poszedł po prostu na skróty. Stworzył sobie własną, wyimaginowaną przestrzeń. I to się łączy z jego historią bardzo głęboko, bo u niego seksualność splata się z przestrzenią bliskości. To jest jeden z głównych problemów tej postaci: ci wszyscy ludzie, którzy wcześniej tworzyli jego domy, tak naprawdę odebrali mu duszę. To sytuacja bardzo toksyczna i moim zdaniem absolutnie precedensowa. Ale nie, to nie działa tak, że jeśli ktoś miał złe dzieciństwo, to musi zostać psychopatą i wejść na drogę kryminalną. Absolutnie nie.

**W książce zbrodnia rozgrywa się w aurze religijnej symboliki, oczyszczania, fałszywego porządku i tego, co Twój bohater robi z pojęciem zbawienia. Mówi o ofierze, o zbawieniu, o oczyszczeniu domu ze zła i sam ustawia się w roli tego, który ma zaprowadzić**

**ład. Co się dzieje, kiedy człowiek zawłaszcza język dobra, żeby usprawiedliwić zło?**

Długo się nad tym zastanawiałam, dlatego że w tej historii jednocześnie występuje wypaczona seksualność i wypaczona religijność. I moim zdaniem żadne z tych pojęć nie jest tu prawdziwe. Norbert wybiera sobie tylko te elementy, które pasują mu do budowania własnego ładu, ale tak naprawdę cały czas dąży do władzy. Pisząc tę książkę, zastanawiałam się, jak to możliwe, że chłopak, który był tak religijny, prawdopodobnie najbardziej religijny w swojej pierwotnej rodzinie, staje się kimś takim. Jego matka nie była osobą religijną, nie chodziła do kościoła, wręcz była wobec Kościoła dość krytyczna. Zgodziła się, żeby zamieszkał przy parafii, właściwie z powodów praktycznych: mieli bardzo małe mieszkanie, szesnaście metrów, i on po prostu się w tym domu nie mieścił. Samo to wydaje mi się niezwykle. Zwłaszcza że ona nie była przecież matką zimną czy okrutną, nie stosowała przemocy wprost. To wszystko działo się bardziej na poziomie niuansów, zaniebań, przesunięć odpowiedzialności. Religijność dawała Norbertowi poczucie przynależności do wspólnoty. Znów miał korzeń, coś, co go trzymało. W parafii też obowiązywał kodeks, zasady, według których można było funkcjonować. I on, jak każdy psychopata, świetnie się do nich dostosował. Piął się w górę, bo nie chciał być zwykłym ministrantem. Został lektorem, wysyłano go na specjalne kursy, pięknie śpiewał, miał wręcz anielską fizjonomię. W tamtym czasie księża i ludzie Kościoła byli dla niego wyznacznikiem tego, do czego warto dążyć, żeby mieć lepsze życie. Pochodził z biedy, z niedostatku, gdzie wszystkiego brakowało, a w Kościele wszystko było: porządek, znaczenie, prestiż. Na początku patrzyłam na niego przede wszystkim jak na ofiarę, która bardzo wiele przeszła. I oczywiście nią był. Ale z czasem zaczęłam widzieć również to, że ta ofiara nauczyła się rozpoznawać nauczyci.

**On nigdy nie powiedział rodzicom, matce, ojczymowi, że jest molestowany przez księża.**

Oczywiście ofiary często tak postępują; to bardzo złożony mechanizm, z tej matni nie da się po prostu wyjść jednym ruchem. Później trafia jednak w kolejne ręce – do zdegenerowanego małżeństwa. Do męża-czynny, który kocha męża-czynny, ale żyje w czasach, kiedy nie ma przyzwolenia społecznego ani świadomości, że można się po prostu

Dziennik Polski  
Piątek, 3.04.2026

ujawnić. Więc buduje sobie przykrywkę: ma żonę, córkę, a jednocześnie funkcjonuje w zupełnie innym, ukrytym obiegu relacji. Już samo to pokazuje, że mamy do czynienia z małżeństwem głęboko wypaczonym. I oni przygarniają Norberta – chłopaka już mocno skrzywdzonego przez księża. Ale to wcale nie znaczy, że on nagle dostaje swoje miejsce, pokój, piękne życie. Znów łąduje w przedziwnym układzie zależności. Śpi na materacu obok łóżeczka ich córki, bywa wciągany w tę rodzinę jako ich przyszywany syno-brat i kochanek jednocześnie. To jest układ bardzo chory, trudny nawet do wyobrażenia. A jednak z jego perspektywy to dla niego skok klasowy. Trafia do ludzi, którzy reprezentują zupełnie inny poziom życia: są pieniądze, obrazy na ścianach, jazz, inne filmy, inny język świata. Jego matka jest wózna, ojczym pracuje w tramwajach warszawskich, więc dla niego to awans. I w tym momencie następuje bardzo ważna zmiana: wcześniej nośnikiem władzy był dla niego Kościół, teraz stają się nim pieniądze. Julian staje się figurą ojca: uczy go różnych rzeczy, daje mu pracę, wprowadza w swoje machinacje finansowe i oszustwa. Norbert staje się jego pomagierem, a jednocześnie opiekuje się Sandrą, córką Juliana i Marleny, trochę jak niania, trochę jak starszy brat. I znów wszystko dzieje się pod zasłoną pozorów. Z zewnątrz wygląda to pięknie: oto dorośli wyciągają rękę do chłopaka z biedy i ratują go z rąk księży pedofilów. Ale właśnie na tym polega groza tej historii, że za każdym razem mamy do czynienia z maskami zależności. Jedne zakłada Norbert, inne zakładają ludzie, którzy później sami stają się ofiarami.

**W Polsce często idealizujemy rodzinę, a Twoje książki pokazują, że rodzina bywa też miejscem przemocy i manipulacji. Skąd w nas taki upór, żeby rodzinę uważać za świętość, nawet wtedy, gdy krzywdzi?**

Myślę, że to się jednak zmienia. To przekonanie, że rodzina trzeba bronić za wszelką cenę i nigdy nie wolno o niej mówić źle, jest już bardziej dziedzictwem starszych czasów. Coraz więcej młodych ludzi ujawnia dziś rodzinne patologie, wyjmując z szafy to, co było tam latami upchnięte, i mówi o tym otwarcie. Rodzina przestała być już taką nienaruszalną świętością. Ale z drugiej strony człowiek jest istotą społeczną. Nie umiemy żyć w całkowitej samotności. Potrzebujemy przynależności, wsparcia, poczucia, że mamy swoich ludzi. I ta historia bardzo dobrze to pokazuje. Choćby na przykładzie Ju-

liana, który potrzebował rodziny także jako osłony, jako potwierdzenia, że jest taki jak wszyscy, że mieści się w normie. A równocześnie miał przecież swoją rodzinę z wyboru, ludzi, którzy go rozumieli, akceptowali i wspierali.

**Którzy też byli trochę inni, prawda?**

Tak, każdy z nich był na swój sposób wyrazisty, po przejściach, jakoś naznaczony. Życie ich do siebie przyciągnęło, pasowali do siebie. Ale widać też, co się dzieje w sytuacji granicznej. Kiedy Julian znikną, ta rodzina z wyboru się rozpada. Mimo że ci ludzie naprawdę dobrze mu życzyli, troszczyli się o niego, znali jego wady, oszustwa, niestabilność, akceptowali go takim, jaki był. Ale kiedy do gry weszła policja i zaczęło się śledztwo, każdy zaczął ratować siebie. I to też jest bardzo ciekawe: rodzina z krwi często potrafi trwać w zмовie milczenia, zebrać się, walczyć, chronić swoich, nawet za cenę prawdy. Rodzina z wyboru bywa bardziej krucha. Kiedy przychodzi próba, często się rozsypuje. To pokazuje, po co właściwie potrzebujemy rodziny i dlaczego tak zaciekle bronimy jej sekretów.

**Bo rodzina ocala?**

Bo rodzina daje poczucie, że przetrwasz, cokolwiek się stanie. Możesz się kłócić z rodzicami, odcinać, uciekać, ale gdzieś bardzo głęboko wielu ludzi nosi w sobie przekonanie, że jeśli wrócą, jak syn marnotrawny, to jednak zostaną przyjęci. Że ktoś ich nie odrzuci, tylko wesprze. Byłam niedawno na spotkaniu autorskim Wiktora Słojkowskiego i on powiedział coś bardzo ważnego: że choć nie ma kontaktu z matką, to gdyby zadzwoniła i potrzebowała pomocy, pomógłby jej. To jest dla mnie niezwykle poruszające. Bo pokazuje, jak głęboko w nas siedzą więzy krwi, nawet wtedy, gdy relacja jest trudna, toksyczna, poraniona. Tego bardzo często nie da się po prostu przeciąć. To jest jakiś rodzaj biologicznej i psychicznej nitki, coś niemal atawistycznego. I może właśnie dlatego tak wiele książek jest w gruncie rzeczy o rodzinie. Nie tylko reportaże.

**Jeśli już wspominałaś o miłości, to zastanawiałam się, czy na przykładzie Norberta można w ogóle mówić o miłości. Czy człowiek bardziej pragnie miłości, czy bardziej władzy nad drugim człowiekiem?** To zależy, z kim mamy do czynienia. Jeśli mówimy o narcystrycznym manipulancie, o psychopacie, który chce ustawić życie według własnych wyobrażeń i rozstawia ludzi jak figury na szachownicy, to odpowiedź jest dość oczywista:



FOT. ARCHIWUM AUTORKI

**Bonda: Wierzę w dobro. „Dom bestii” pokazuje chorą plataninę iluzji, przemocy i wyparcia. I może dlatego jest to książka ważna dla tych, którzy wolą żyć w fantazji**

tu chodzi przede wszystkim o władzę. Ludzie, którzy naprawdę pragną miłości, bardzo często stają się ofiarami takich osób. Bo jeśli masz w sobie miłość, chcesz się nią dzielić, dawać ją, budować więź, to nie działasz po to, by kogoś sobie podporządkować. W tym sensie pragnienie miłości bardzo

często oznacza też potrzebę akceptacji, zrozumienia, bycia zauważonym. I ja właśnie tak patrzę na ten przypadek. Bo miłość tutaj oczywiście pada jako słowo, ale nie ma nic wspólnego z dojrzałym uczuciem. To nie są motyle w brzuchu, które tak często myli się z miłością. To raczej chemia,

zakochanie, zależność, potrzeba posiadania. A przecież prawdziwa miłość to coś, co łączy, buduje i staje się spoiwem między ludźmi.

**Ciekawa jest postać Marleny, bo ona w tej historii nie mieści się ani w roli ofiary, ani sprawcy. Interesują Cię właśnie takie postaci, które wymykają się łatwej moralnej ocenie?**

Dla mnie Marlena jest jedną z najbardziej przerażających postaci w tej książce. Powiedziałabym nawet, że w tej historii nie ma jednej bestii, tylko są dwie, i ona jest jedną z nich. To postać bardzo zmiennokształtna. Oczywiście ona także była ofiarą i bardzo wiele przeszła. I właśnie na tym poziomie zrozumiała się z Norbertem. Połączyło ich doświadczenie krzywdy, a z tego zbudowali własny, hermetyczny front, kompletnie niezrozumiały dla świata z zewnątrz. Ale kiedy czytałam akta, miałam wobec niej bardzo sprzeczne uczucia. To ktoś, kto prowadzi pasożytniczy tryb życia, nigdy naprawdę nie pracował, zawsze był przez kogoś utrzymywany. Zawsze pięknie ubrana, uczesana, zadbana, budująca swoją wartość na urodzie i cielesności. I właśnie dlatego jest dla mnie tak ciekawa: to postać, która przechodzi drogę od ofiary do osoby, która ma

władzę i zza kulis zarządza całą sytuacją. Przecież wszyscy zaginioni są z nią jakoś powiązani. I Keller, prowadzący śledztwo, w pewnym momencie wprost ją o to pyta, czy nie zastanawia jej, że wszystkie te osoby łączy właśnie ona. To bardzo znaczący moment.

**Już na początku tej historii pokazujesz ją jako kobietę, która w tangu daje się prowadzić tak pięknie, że partner ma wrażenie, iż to właśnie ona prowadzi.**

Dokładnie tak ją napisałam, bo mam poczucie, że właśnie taka była. Kiedy czytałam protokoły przesłuchań, byłam zszokowana, jak można mówić bardzo dużo, a właściwie nie powiedzieć nic. Jak można opowiadać o sobie jako o ofierze, a jednocześnie przez cały czas kontrolować rozmowę. Marlena miała właśnie taką zdolność. Ona mówi otwarcie o sprawach, o których większość ludzi nigdy nikomu by nie opowiedziała. I robi to w taki sposób, że z jednej strony odsłania się, a z drugiej cały czas prowadzi grę. Keller w pewnym momencie sam orientuje się, że zachowuje się wobec niej inaczej, że ona przejmuje kontrolę nad przesłuchaniem. Właśnie tak jak w tangu, pozornie daje się prowadzić, ale w rzeczywistości to ona nadaje rytm. To było dla mnie wręcz szokujące: obserwować taki ro-

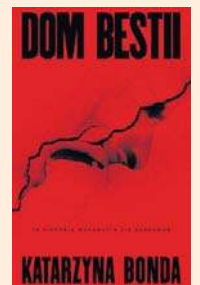
dziej kompetencji, taką umiejętność sterowania rzeczywistością. Choć niczego jej nie udowodniono, to trudno uwierzyć, że przez tyle lat mogła nie wiedzieć, co dzieje się wokół niej. Zwłaszcza że wszyscy ci ludzie byli związani z ich wspólnym światem, z ich układem, z ich relacją. Prędzej czy później musiała stanąć przed wyborem, po czyjej stronie. I moim zdaniem ten wybór podjęła. Za Norbertem. Za mężczyzną, który ją utrzymywał, zapewniał jej życie, jakiego chciała, i dawał jej bezpieczeństwo. Dlatego wracamy do pytania, czy to była miłość. Oni bardzo dużo o niej mówią, ale dla mnie to nie jest miłość. To raczej układ dwojga ludzi, którzy idealnie do siebie pasują, bo każde z nich daje drugiemu dokładnie to, czego tamto potrzebuje. Stworzyli dom całkowicie zamknięty, szczelny, niepotrzebujący nikogo z zewnątrz. W momencie gdyby ktoś przyszedł i to zdestruował, to po prostu zostałby wyeliminowany.

**Czy Ty po napisaniu tej książki nadal wierzysz ludziom?**

Absolutnie tak. Ja w ogóle wierzę w dobro. To nie jest tak, że po takich historiach tracę wiarę w ludzi. Owszem, „Dom bestii” pokazuje bagno, ciemność, chorą plataninę iluzji, przemocy i wyparcia. I może właśnie dlatego jest to książka

ważna, szczególnie dla tych, którzy wolą żyć w fantazji niż zobaczyć prawdę. Bo bardzo wielu ludzi funkcjonuje w takich wyobrażonych światach i nie chce patrzeć. I ja to rozumiem. Nie każdy ma siłę unieść prawdę, bo kiedy nagle ją zobaczysz, grunt usuwa ci się spod nóg, jakby rozpadło się lustro, w którym do tej pory oglądałaś świat. A jednak wierzę, że na każdym etapie życia można się z takiej matni wydostać. Myślę, że nawet Norbert, Marlena i inni bohaterowie tej historii, zarówno ofiary, jak i sprawcy, mogli uniknąć tego końca, gdyby w pewnym momencie zatrzymali się, wzięli odpowiedzialność za siebie i przestali iść na skróty, by nakarmić potwora iluzji, którego nosili w sobie.

**KSIĄŻKA**



Katarzyna Bonda, „Dom bestii”, Wyd. Muza, Warszawa 2026

REKLAMA

0011502229

# Wiosenny Puls Seniora

W programie:

- wykłady najlepszych ekspertów
- inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

Zarejestruj się na:  
[www.dziennikpolski24.pl/forumseniora.pl](http://www.dziennikpolski24.pl/forumseniora.pl)  
[www.gazetakrakowska.pl/forumseniora.pl](http://www.gazetakrakowska.pl/forumseniora.pl)

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

**22 kwietnia**  
Auditorium  
Maximum UJ  
**godz. 10**

wiosna 2026

FORUM  
**seniora**  
Małopolski

Patronat Honorowy nad Forum Seniora objęli: **Rektor UJ prof. Piotr Jedynak** **Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka**

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNERZY

**DZIENNIK POLSKI**  
Gazeta Krakowska

UNIWERSYTET  
JAGIELLONSKI  
W KRAKOWIE

Srebrna  
MAŁOPOLSKA

TEZEUSZ.pl  
Drugie życie książek

Kraków

DELAVI  
CENTRUM

Gemini Polska

M  
T Muzeum  
Inżynierii  
i Techniki

34 lata tradycji  
ARION Senior

Jagiellońskie  
Centrum  
Językowe

# WSZYSTKO W RAMACH. HISTORIA CZŁOWIEKA, KTÓRY OPRAWIŁ KRAKOWSKĄ SZTUKĘ

Na uboczu, w zabytkowym budynku z ogrodem, gdzie nie ma wielkich galerii i modnych adresów, dzieje się coś, co trudno zamknąć w klasycznej definicji rynku sztuki. Tu obrazy czekają na swoje ramy, artyści – na swoją publiczność, a właściciel miejsca – na kolejną wspólną wystawę. W Prokocimiu, przy ulicy Żniwnej 1, Marcin Heretyk stworzył przestrzeń, w której sztuka nie pyta o metrykę ani budżet.

*Jolanta Tęcza-Ćwiercz*



**Marcin Heretyk: – Chciałbym, żeby ludzie wiedzieli, że jest takie miejsce w naszym mieście. Że nie trzeba jechać do centrum, żeby zobaczyć dobrą sztukę**

Początek nie był romantyczny. Był rzemieślniczy. Kiedy Marcin Heretyk szukał większej przestrzeni dla swojej pracowni ramiarskiej „Hergon”, trafił do wysokiego, zabytkowego budynku przy ulicy Kamiennej w Krakowie. Cztery metry kwadratowe, wysokie stropy, surowa przestrzeń. Połowa wystarczała na warsztat. Reszta, jak się okazało, czekała na pomysł.

Artyści bywali tam od lat. Przynosili obrazy do oprawy, odbierali gotowe prace, rozmawiali przy kawie. Klienci kupowali dzieła i odpowiednią dla nich oprawę. – Pomyślałem, że skoro jest miejsce i są artyści, to może warto zrobić coś razem – wspomina Marcin Heretyk.

Tak powstał Krakowski Magazyn Sztuki ArtBay. Nie jest to galeria w klasycznym rozumieniu, ale otwarta przestrzeń: z wystawami, pracami oddanymi w depozyt i rozmowami, które często są ważniejsze niż wernisażowe przemówienia. Kamienna okazała się jednak tylko

przystankiem na drodze pana Marcina. Budynek należał do PKP, ich przyszłość była niepewna. Trzeba było szukać dalej.

## **Aukcja, która zmieniła wszystko**

W 2019 roku Marcin Heretyk zachorował, dlatego jego firmie groziło zamknięcie. Ale wtedy wydarzyło się coś, co właściciel Krakowskiego Magazynu Sztuki nazywa dziś jednym z najważniejszych momentów w swoim życiu – artyści zorganizowali dla niego aukcję. Sprzedali swoje prace, by pomóc mu w leczeniu i rehabilitacji. – Gdyby nie oni, pewnie by mnie tu nie było – mówi wzruszony.

Kiedy wrócił do zdrowia, wiedział już, że musi się odwdziżyć. Przestrzeń, za którą płacił jako rzemieślnik, stała się miejscem dla artystów. Nie tylko handlu sztuką, ale przede wszystkim wzajemnego wsparcia.

## **Sztuka w ogrodzie**

Nowy adres znalazł trochę przypadkiem. Jadąc rowerem przez Prokocim, zobaczył zna-

jome, piękne budynki z końca XIX wieku. Zapytał o wolny lokal. Był. Jakby czekał na niego.

Dziś Krakowski Magazyn Sztuki ArtBay mieści się przy ulicy Żniwnej 1, w historycznym budynku z 1875 roku, sąsiadującym z zielenią Parku Jerzmanowskich. Jest ogród, w którym latem obrazy wychodzą na świeże powietrze. Są wysokie sale, w których sztuka oddycha.

To także powrót do korzeni. Marcin Heretyk wychował się w Prokocimiu i nadal tam mieszka. – Chciałbym, żeby ludzie wiedzieli, że jest takie miejsce w naszym mieście. Że nie trzeba jechać do centrum, żeby zobaczyć dobrą sztukę.

## **Młodzi, starsi, niewidzialni**

Krakowski Magazyn Sztuki nie działa według reguł rynku, który promuje głównie nazwiska z katalogów domów aukcyjnych. Marcin Heretyk skupia się przede wszystkim na twórcach lokalnych. W jego pracowni pojawiają się młodzi artyści, często studenci Akademii Sztuk Pięk-

nych im. Jana Matejki w Krakowie, którzy pomagają przy organizacji wystaw. W zamian dostają przestrzeń, doświadczenie i... pierwszą publiczność.

Ale równie ważni są ci, których rynek dawno przestał zauważać. Starsze pokolenie artystów – bez stron internetowych, bez mediów społecznościowych, często bez aktualnych wystaw – przynosi do tutaj swoje prace. Niekiedy są to całe, wieloletnie archiwa.

– Oni nadal tworzą. Tylko nikt o tym nie wie – mówi Marcin Heretyk.

W Krakowskim Magazynie Sztuki mogą zdeponować swoje obrazy, pokazać je, spotkać się z klientem. Często po raz pierwszy od lat mogą zobaczyć swoje nazwisko na plakacie wystawy.

## **Wszystko jest w ramach**

– Wszystko, co tworzę, tworzę w ramach – powtarza Marcin Heretyk. To zdanie brzmi jak manifest. Jednak tworzenie ram to jego zawód i... sposób patrzenia na świat. Oprawia obrazy, ale też płyty winylowe, ubrania, a na-

wet telewizory. Każda rama jest projektowana jako integralna część dzieła.

W warsztacie powstają formy, których wcześniej nie było. Czasem są to klasyczne cztery boki, czasem kształt wymyślony specjalnie dla jednej pracy. Pan Marcin traktuje rzemiosło jak sztukę użytkową – spójną, przemyślaną, osobistą.

Zanim zajął się wyłącznie ramiarstwem, prowadził rodzinne sklepy plastyczne. Zaczynał na Rynku Głównym 7. Kolekcjonował płyty, stare ubrania. Potem wymieniał winyle na obrazy, żył wśród artystów. Dziś mówi, że wrócił do źródła – do oprawiania.

Marcin Heretyk nie ukrywa, że chce się rozwijać. Marzy o szerszej współpracy z instytucjami kultury, o większej rozpoznawalności w Krakowie. W planach ma kolejne wystawy, w tym ekspozycję prac Jana Kantego Pawлуśkiewicza, którego zna od lat i który mocno wspiera jego inicjatywę.

W Krakowskim Magazynie Sztuki ceny nie odstraszą. –

Sztuka jest dla każdego – podkreśla Marcin Heretyk. – Nie kierujemy się typowo komercyjnymi zasadami.

Obrazy można tu kupić w różnych budżetach. A można też po prostu przyjść, obejrzeć, porozmawiać. Bez żadnej presji. Bo to miejsce działa na innych zasadach – bardziej jak pracownia otwarta niż świątynia sztuki.

## **Ramy, które łączą**

W Krakowie, mieście pełnym galerii, domów aukcyjnych i instytucji kultury, Krakowski Magazyn Sztuki jest czymś osobnym i wyjątkowym. Nie aspiruje do bycia najważniejszym punktem na mapie, ale chce być potrzebny. Tu sztuka spotyka rzemiosło. Młodość – doświadczenie. Choroba – wdzięczność.

Marcin Heretyk oprawił nie tylko setki obrazów, ale też wiele ludzkich historii. Nie tylko w drewno i szkło, ale też w bliskie relacje. I może w Krakowie najbardziej potrzebne są dziś właśnie takie ramy, które podtrzymują, zauważają i dają nadzieję.

# RANO UCZNIOWIE, PO SZKOLE „LUDWISARZE”. NATANIEL ZAWLIK I WIKTOR IGNARSKI PASJONUJĄ SIĘ DZWONAMI KOŚCIELNYMI. POTRAFIĄ PRZYWRÓCIĆ IM GŁOS

Gdyby nie Nataniel Zawlik i Wiktor Ignarski do dzisiaj z klasztornej, franciszkańskiej wieży w Bieczu pewnie rozbrzmiewałyby odtwarzane z głośnika kuranty. Nastoletni, pełni pasji i zaangażowania badacze sprawili jednak, że dwa sygnaturkowe dzwony, których przez ćwierć wieku nikt tutaj nie słyszał, znów się odzywają, odmierzając upływający czas. Pasjonaci dzwonów przywrócili też głos dzwonu w cerkwi greckokatolickiej w Rozdzielu, a przed nimi kolejne ambitne realizacje.

*Agnieszka Nigbor-Chmura*

**O** Natanielu Zawliku z Korczyny koło Bieczu i Wiktorze Ignarskim z Zarzecza koło Dębowca śmiało można rzec - nastoletni kampanolodzy - „ludwisarze”. To prawdziwi pasjonaci kościelnych dzwonów. I nieważne, czy wiszą one w kościołach rzymskokatolickich, grekokatolickich czy prawosławnych cerkwiach - dla nich brązowe kolosy, ale i drobne sygnaturki są niezwykłymi instrumentami, które badają, opisują, katalogują i przywracają im głos.

## Oczarowani przez dzwony

16-letni Nataniel, uczeń „Szkoły w Chmurze”, miłośnik fotografii, a nade wszystko dzwonów mówi wprost:

- Miałem może ze cztery lata, kiedy pierwszy raz usłyszałem i zobaczyłem dzwony bijące na dzwonnicy kościoła w Libuszy. Stałem podobno jak czarowany ich dźwiękiem, niemal w bezdechu. To był moment, w którym zaczęło się moje zainteresowanie najpierw dzwonami, a teraz ściślij kampanologią, czyli naukową analizą tych niezwykłych instrumentów, ich badaniem, archiwizowaniem i uruchamianiem - przyznaje szczerze.

Historia pasji 18-letniego Wiktora, przyszłego technika chłodnictwa i klimatyzacji, ucznia Zespołu Szkół Usługowych i Spożywczych w Jaśle jest niemal taka sama, tyle tylko, że różni się miejscem.

- To były dzwony w sanktuarium w Dębowcu. Ich dźwięk po prostu mnie ujął. Miałem wtedy trzy lata. Tego nie da się inaczej wytłumaczyć - śmieje się. - Jako 11-latek zacząłem chodzić po takich wieżach kościelnych i zainteresowałem się



Młodzi „ludwisarze” z Gorlickiego”

tą sztuką ludwisarską. Teraz zajmuję się automatyzowaniem takich dzwonów. Kiedyś takie dzwony były napędzane siłą ludzkich rąk, ale teraz księża coraz częściej decydują się na automatyzowanie dzwonów, bo nie potrzeba do tego osób, które by poświęcały swój czas na dzwonienie takimi dzwonami - mówi Wiktor.

Drogi Wiktora i Nataniela, którzy zaczęli interesować się dzwonami na terenie Podkarpacia i Małopolski zeszyli się w... sieci.

- Gdy Wiktor opublikował nagranie ze swojej wizyty na jednej z dzwonnicy, zapytałem, czy nie ma nic przeciwko, że działam na tym samym terenie? Tak zaczęła się nasza współpraca, przygoda i przyjaźń.

Dzisiaj nastolatkiem to sprawdzony zespół, który ma



Drogi Wiktora i Nataniela do dzwonów zaczęła się w sieci

za sobą pierwsze sukcesy. Gdyby nie Nataniel Zawlik i Wiktor Ignarski do dzisiaj z klasztornej, franciszkańskiej wieży w Bieczu pewnie rozbrzmiewałyby odtwarzane z głośnika kuranty. Nastoletni, pełni pasji i zaangażowania ba-

dadce sprawili jednak, że sygnaturki, których przez ćwierć wieku nikt tutaj nie słyszał, znów się odzywają, odmierzając upływający czas. Młodzi pasjonaci dzwonów przywrócili też głos dzwonu cerkwi greckokatolickiej w Rozdzielu.

Aż trudno uwierzyć, że sami wymienili elementy konstrukcji nośnej, wytoczyli nowe serce dzwonu, ale też wykonali nowe jego jarzmo, z dospawanym wysięgnikiem na linę. Instalację wyposażyli w odpowiednie łożyska, a sam kłosz dzwonu wyczyścili i wypolerowali. Przed nimi kolejne ambitne realizacje. Wiktor i Nataniel należą do Interdyscyplinarnego Zespołu Badań Kampanologicznych Regionu Karpackiego przy Stowarzyszeniu „Ruska Bursa” w Gorlicach, którego celem jest badanie oraz ochrona dziedzictwa dzwonów w szeroko pojętym regionie Karpat.

## Kolos z bazyliki ma niezwykłą historię

Żeby porozmawiać o ludwisarstwie, spotykamy się na wieży gorlickiej bazyliki. Wąska, najpierw betonowa, a potem metalowa klatka schodowa wije się niemal na sam jej szczyt, górujący nad miastem. W każdym ze stropów widać cztery otwory po linach, które z dzwonnicy schodziły do poziomu bazyliki i jeszcze do lat 80. minionego wieku siłą rąk ludzkich uruchamiały dzwony wiszące w wieży. Potężne powrozy leżą jeszcze w koncie pod schodami, jakby ktoś zdjął je z dzwonów wczoraj. Obecna instalację uruchamiającą dzwony automatycznie wykonała Fabryka Maszyn.

- Na wieży bazyliki mniejszej w Gorlicach znajdują się trzy dzwony. Dwa większe zostały odlane w 1904 roku w cesarsko-królewsko nadwornej ludwisarni Piotra Hilzera w Wiener Neustadt w obecnej Austrii. Wieża tego kościoła podczas oblężenia miasta przez Rosjan w 1915 roku została niemal całkowicie zniszczona, lecz dzwony wiszące na niej prze-

trwały, zostały zdjęte i przeznaczone na przetop - opowiada Nataniel Zawlik. - W trakcie wojen dzwony były rekwirowane, żeby można je było przełać na armaty. Na szczęście dzwony te w 1917 roku uratował od takiego losu ówczesny burmistrz miasta ks. Bronisław Świeykowski. Największy z dzwonów na gorlickiej bazylice waży około 1800 kg i jest największym istniejącym w Polsce dzwonem odlanym przez ludwisarza Hilzera - tłumaczy Nataniel.

Instrument ma łacińską sentencję: „Żywych zwołuję, zmarłych oplakuję, pioruny kruszę”. Jak tłumaczą młodzi „ludwisarze”, w dawnych wiekach wierzono, że dźwięk dzwonu odpędza wszystkie burze i błyskawice, bo pod wpływem dźwięku dzwonu częsteczki chmur się rozdzielają.

- Trzeba wiedzieć, że czas odlewania dzwonu, to okres, kiedy Polska była pod zaborami - stał druga sentencja „Królów Polski, módl się za nami, zerwij kajdany” oraz trzecia „Boże zbaw Polskę” z nawiązaniem do rozbiorów Polski poprzez umieszczenie ich dat wokół inskrypcji. Na tym samym odlewie widać jeszcze Herb Rzeczypospolitej Trojga Narodów oraz cztery daty polskich powstań narodowych: 1794 - powstanie kościuszkowskie, 1830 - powstanie listopadowe 1848 - Wiosna Ludów na ziemiach polskich 1863 - powstanie styczniowe - wyjaśnia Nataniel.

Dzwon odzywa się raz w roku, podczas procesji rezurekcyjnej w Wielką Niedzielę. Jego mniejszy brat, o szacowanej wadze 340 kilogramów, dzwoni codziennie. Ostatni, trzeci dzwon został odlany w Przemyślu w 1961 roku.

# KRZYSZTOF INGARDEN: NOWA FILHARMONIA KRAKOWSKA BĘDZIE MIEĆ ŚWIATOWEJ KLASY AKUSTYKĘ, A BALKONY SPRAWIAJĄ WRAŻENIE ZAWIESZONYCH W POWIETRZU

– To ma być obiekt najwyższej światowej klasy – mówi Krzysztof Ingarden z biura Ingarden & Ewy Architekci, autor (wraz z Jackiem Ewy) zwycięskiego projektu nowej filharmonii w Krakowie

Piotr Tymczak

**Jest Pan głównym autorem zwycięskiego projektu nowej filharmonii w Krakowie. Będziemy mieć niepowtarzalny obiekt?**

To będzie gmach o dużym znaczeniu dla Krakowa i Małopolski, ale przede wszystkim dla środowiska muzycznego – orkiestry, muzyków i melomanów. Warunki, w jakich obecnie funkcjonuje Filharmonia Krakowska, nie odpowiadają współczesnym standardom pod względem rozwiązań akustycznych i środowiska pracy. Nasz projekt jest odpowiedzią na potrzebę stworzenia nowoczesnego, dobrze funkcjonującego obiektu, który spełni wysokie wymagania nie tylko w zakresie akustyki, ale również zaplecza, garderób i przestrzeni pracy muzyków. Kluczowe było dla nas stworzenie miejsca komfortowego i przyjaznego dla słuchaczy i artystów.

**Projektując nowy obiekt, głównie skupił się Pan na jak najlepszym rozplanowaniu wnętrza?**

Jednym z zasadniczych celów, obok właściwych decyzji w skali urbanistycznej, było precyzyjne zaplanowanie złożonej funkcji budynku i jej optymalizacja pod każdym względem. W obiekcie znajdują się trzy główne przestrzenie: zespół funkcji związanych z salą koncertową na 1900 miejsc, z salą kameralną na 300 miejsc i salą prób orkiestry, a także zespół pozostałych funkcji z mniejszymi salami prób chórów i sale konferencyjno-edukacyjne. Wszystkie sceny dużych sal zostały umieszczone na jednym poziomie, co eliminuje konieczność transportu instrumentów między kondygnacjami i optymalizuje ruch muzyków. To rozwiązanie przy tej ilości sal trudne i wymagające, ponieważ każda z nich ma odmienną geometrię wynika-

jącą z układu widowni. Duży nacisk położyliśmy również na zaplecze dla muzyków – tak aby zapewnić im maksymalny komfort pracy i wypoczynku.

**Możemy się wybrać na krótki wirtualny spacer po nowej filharmonii?**

Tak, wyobraźmy sobie, iż porządek kompozycji i wirtualnego spaceru opiera się na klasycznej strukturze narracyjnej: początek – rozwinięcie – kulminacja – zakończenie. Wejście od strony alei Pokoju prowadzi do przestronnego foyer, które stanowi pierwszy etap tej sekwencji. Przy foyer umieściliśmy restaurację dostępną z wnętrza, jak i z zewnątrz, a także tarasy będące przedłużeniem poziomów foyer od strony południowej z widokami w kierunku zachodnim – na panoramę Krakowa. W czasie przerw w koncertach będą tam funkcjonować bufety, ale przestrzeń restauracji na parterze będzie mogła działać również niezależnie od wydarzeń kulturalnych. Z foyer widzowie przechodzą na widownię obu sal – filharmonicznej i kameralnej. Kulminacją obu są sceny muzyczne. Za nimi znajduje się wspólne zaplecze dla muzyków, zlokalizowane w tylnej części budynku. Są tam także magazyny instrumentów, garderoby dyrygenta i solistów, toalety, a wyżej duże studio nagrań, grupowe garderoby z wyjściem na patio z ogrodem oraz przestrzenie wypoczynku z bufetem i tarasem, z którego mamy widok w stronę zachodnią i na ogród botaniczny. To zaplecze jest równie ważne jak front budynku.

**Jeżeli chodzi o kształt obiektu, to w mediach społecznościowych pojawiły się komentarze, że zaprojektował Pan młodszą siostrę Centrum Kongresowego ICE**



Krzysztof Ingarden zaprojektował budynek nowej filharmonii w Krakowie

**Kraków, które też było Pana autorstwa.**

To porównanie całkiem nieuzasadnione, bowiem są to dwa zupełnie różne projekty, o innej logice i innej stylistyce. Jedyne podobieństwo polega na podobieństwie programowym i skali: w obu przypadkach mamy sale koncertowe, ale już charakter architektury, a, co najważniejsze, typologia sal jest zupełnie inna. W Centrum Kongresowym mamy dużą salę typu „winnica” na 2100 osób, w filharmonii jest to całkiem odmienny typ „shoobox”.

**Można zauważyć, że tak w Centrum Kongresowym, jak i w filharmonii jest dużo przeszkleń.**

Oczywiście, w obu przypadkach pojawiają się przeszkleńia w foyer – co wynika z charakteru budynków publicznych. W mojej opinii tego typu obiekty powinny komunikować swoją funkcję na zewnątrz – zapraszać do środka, pokazując, że wewnątrz toczy się życie. Wnętrze foyer staje się w tym

układzie w pewnym sensie sceną obserwowaną z zewnątrz. W nowej filharmonii światło dzienne będzie pod pełną kontrolą – przeszkleńia mają być przesłonięte żaluzjami, a skala przesłonięcia będzie zależała od specyfiki pomieszczenia. Na zewnątrz na powierzchniach żaluzji zastosujemy miedź, a we wnętrzach detale mosiężne i dużo drewna, co jest nawiązaniem w pierwszym wypadku do materiału używanego do krycia wielu historycznych dachów w Krakowie, a w drugim przypadku do instrumentów muzycznych.

**Jak ma wyglądać otoczenie budynku?**

Duży nacisk położyliśmy na zieleni. Współpracujemy w tym zakresie z Pracownią Krajobrazu SZAR prowadzoną przez Martę Szar-Wojasińską, reprezentującą młode pokolenie architektów krajobrazu. Wokół budynku znajdują się cztery różne ogrody: ogród leśny, orientalny, retencyjny

i ogród wewnętrzny w patio przy garderobach. W strefie wejścia głównego widzimy reprezentacyjny układ placu z fontanną, który został uzupełniony naturalistycznymi nasadzeniami inspirowanymi rodzimym lasem liściastym. Od strony zachodniej zieleni przyjmuje bardziej orientalny charakter, nawiązując relację z ogrodem botanicznym znajdującym się po drugiej stronie alei Powstania Warszawskiego. Wschodnia część terenu, gdzie zachowano znaczną część istniejących drzew, została zaprojektowana w formie ogrodu retencyjnego.

**Zapowiedzi były takie, że nowa filharmonia będzie też obiektem o funkcjach schronu. Jak zostało to rozwiązane?**

Pod budynkiem zlokalizowaliśmy 3-kondygnacyjny parking na 400 aut, który funkcjonuje jako MDS (miejsce doraźnego schronienia) – każda kondygnacja stanowić będzie odrębny MDS. W każdym z poziomów przewidziano pomieszczenia sanitarne, możliwość przygotowania posiłków, magazyny – łącznie pomieści się tam około 6600 osób. Z poziomu -1 zaplanowano dodatkowe bezpośrednie wejście do foyer, z dużą szatnią i toaletami, a także zaplecze magazynowe restauracji.

**Niektórzy, wspomagając się sztuczną inteligencją, przebrobili projekt nowej filharmonii tak, że elewacja została uzupełniona o neony, jakie można spotkać w galeriach handlowych.**

Możliwości sztucznej inteligencji w odniesieniu do manipulacji obrazem są dziś praktycznie nieograniczone. Tego typu wizualne asocjacje traktuję raczej jako formę zabawy i nie odnoszę się do nich jako do poważnych

komentarzy czy propozycji projektowych.

**A w przypadku Pana projektu w jakiej części najbardziej dało się ponieść wodze fantazji?**

Najważniejsza pozostaje muzyka i jakość jej odbioru. Projekt musi to zapewnić. Innowacja w salach koncertowych w ostatnich dekadach nie polega na widowiskowym poszukiwaniu nowej typologii, lecz na precyzyjnych przesunięciach: w relacji sceny do widowni, w sposobie kształtowania balkonów, w relacji sali do foyer, foyer do miasta, w organizacji zaplecza scenicznego, w tym „graniu w środku wypracowanych reguł perfekcyjnej sali muzycznej”, a nie poza nimi. Nasza propozycja świadomie przyjmuje pewne parametry jako niepodważalne (akustyczny rygor, pewien układ proporcji wewnątrz, relacje kubatury do liczby miejsc, a dalej – optymalizacja funkcjonalna związana z ruchem instrumentów między salami, magazynami oraz strefą dostaw), ale w ramach tego pola szukała nowych odpowiedzi na pytania o sposób doświadczania wnętrza przez publiczność, o materialność wnętrza, o czytelność struktury funkcjonalnej budynku dla użytkowników codziennych, o relację funkcji reprezentacji do codziennego funkcjonowania instytucji. W sali głównej widownia na parterze ma łagodny spadek, bez schodów, co zapewnia dobrą percepcję przestrzeni i bliskość orkiestry. Zaprojektowaliśmy dwa poziomy balkony. Szczególnie interesujące rozwiązanie dotyczy drugiego poziomu – balkony te będą oddzielone od ścian.

**W jaki sposób zostaną do nich przymocowane?**



Koncepcja nowej filharmonii w Krakowie autorstwa biura Ingarden & Ewy Architekci

O to proszę się nie martwić. Przy wejściach na balkony będą specjalne podpory podtrzymujące ich konstrukcje. To będzie atrakcyjne miejsce, bowiem widzę, który zasiądzie w takim miejscu, będzie miał wrażenie zawieszona w przestrzeni. Rozwiązanie to ma również znaczenie akustyczne – przestrzeń między balkonem a ścianą umożliwia właściwe rozchodzenie się i odbicia dźwięku, dźwięk otacza słuchacza, co poprawia odbiór.

#### Kto odpowiada za akustykę obiektu?

Współpracujemy z japońskim biurem Nagata Acoustics – jednym z najważniejszych i najbardziej doświadczonych zespołów specjalizujących się w akustyce sal koncertowych na świecie. Ich dorobek obejmuje szereg wybitnych realizacji, które wyznaczają współczesne standardy w tej dziedzinie. Wśród nich znajdują się m.in.: Elbphilharmonie w Hamburgu (proj. Herzog & de Meuron), Filharmonia Paryska (proj. Jean Nouvel), NOSPR w Katowicach (proj. Tomasz Konior), a także sale koncertowe w Szanghaju i Harbinie w Chinach (proj. Arata Isozaki) i wiele innych. To realizacje o najwyższej renomie zarówno pod względem jakości dźwięku, jak i precyzji współpracy między architekturą a akustyką. Nasza obecna współpraca z Nagata Acoustics nie jest pierwszym spotkaniem – pracowaliśmy razem m.in. przy projekcie sali koncertowej w Pawilonie Polskim na Expo 2005 w Nagoi oraz przy kilku konkursach na obiekty muzyczne. Opiera się ona na sprawdzonym, wieloletnim procesie: od analiz komputerowych, przez testy modeli fizycznych, po ścisły nadzór nad realizacją. W przypadku tak złożonego obiektu, jak filharmonia,

udział zespołu tej klasy jest kluczowy – to właśnie precyzja w zakresie akustyki decyduje o ostatecznej jakości przestrzeni muzycznej.

#### To podobne wyzwanie do tego, jakie towarzyszyło projektowi Centrum Kongresowego przy rondzie Grunwaldzkim. Obserwacje dotyczące funkcjonowania tego obiektu brano pod uwagę przy tworzeniu koncepcji nowej filharmonii?

Tak, z pewnością. Jednym z nich było doświadczenie w pracy ze światowej klasy akustykami. W przypadku ICE było to biuro ARUP Acoustics z Londynu, w którym główną rolę projektanta pełnił Raf Orłowski. Nauczyliśmy się od niego metody pracy nad akustyką od modelowania komputerowego przez pracę z modelem fizycznym i nadzory na budowie. Wiemy więc, jak ważny jest nadzór nad realizacją, nad precyzją wykonania detali wykończenia sali. Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym doświadczeniu, które ma związek z funkcjonowaniem foyer. Nie chcieliśmy powtórzyć rozwiązania, które się w Centrum Kongresowym nie sprawdziło. Restauracja jest tam na drugim poziomie foyer, z atrakcyjnym widokiem na panoramę Krakowa. Zakładaliśmy, że będzie otwarta cały czas dla publiczności. Praktyka pokazała, że tak nie jest. Restauracja funkcjonuje tam okazjonalnie podczas kongresów albo jako bar w czasie koncertów i innych wydarzeń kulturalnych. A przecież została tam zaprojektowana pełna kuchnia. To nie jest w pełni wykorzystywane. Dlatego w przypadku nowej filharmonii restaurację postanowiliśmy wyznaczyć na poziomie parteru z pełną dostępnością z wewnątrz i z zewnątrz, aby zapewnić jej komercjalizację.

#### Pojawiały się pomysły na rozbudowę Centrum Kongresowego. Jest taka możliwość?

Jest możliwość dobudowania sali targowo-wystawieniowej o powierzchni około 10 tys. mkw. Wydaje mi się, że o takie funkcje należałoby rozbudować ten obiekt od strony południowej budynku, czyli po stronie głównego wejścia. Równoległe do elewacji można by postawić drugi obiekt i połączyć dwa budynki przełączkami na poziomie górnego foyer.

#### Jeżeli jesteśmy w tym rejonie Krakowa, to był Pan także projektantem Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha. To już kompozycja zamknięta?

Nie ma już z nami Andrzeja Wajdy, który, gdy budowaliśmy Galerię Europa – Daleki Wschód, zastanawiał się nad tym i mówił mi: „Krzysztof, co możemy tu jeszcze zbudować?”. Problem w tym, że nawet jakbyśmy coś jeszcze koło Manggha chcieli zaprojektować, to już nie ma na to miejsca. Trzeba byłoby znaleźć wolny teren.

#### Na jaką funkcję?

Można byłoby przykładowo stworzyć Muzeum Andrzeja Wajdy. Ze studentami architektury testujemy możliwości zaprojektowania w różnych miejscach Krakowa nowych funkcji. Z pewnością Muzeum Wajdy jest Krakowowi potrzebne, jest przecież duży materiał archiwalny, który można by tam wystawiać. Rok 2026 został ustanowiony przez Senat Muzeum Andrzeja Wajdy, upamiętniającym jego setną rocznicę urodzin!

#### Bardzo bliski jest Panu inny budynek w rejonie mostu i ronda Grunwaldzkiego. Chodzi o dawny hotel Forum, który zaprojektował Pana stryj Janusz Ingarden.

#### Jest Pan zwolennikiem tego, żeby ten obiekt stał się zabudową?

Uważam, że ten budynek ma wspaniale skomponowaną bryłę, którą należy chronić jako znaczące dzieło architektury i świadectwo czasu. Jest tylko kwestia tego, w jakim zakresie ta ochrona powinna być przeprowadzona. W tym przypadku możemy porównać sytuację z hotelem Cracovia, gdzie budynek jest pod ochroną, natomiast jest możliwa przebudowa przy założeniu, że pewne fragmenty zostaną albo odtworzone, albo zachowane. W hotelu Forum granice ingerencji też powinny być podobnie wyznaczone. Widzę możliwość przebudowy fragmentów tego budynku, zachowując jednocześnie najważniejsze elementy kompozycji.

#### Co powinno być przede wszystkim chronione, a co mogłoby zostać przebudowane w hotelu Forum?

Zachowana powinna zostać rzeźbiarska forma tego budynku, nadwieszona nad terenem, która jest przykładem modernistycznego brutalizmu – jak ją klasyfikują historycy architektury. To forma bardzo nowatorska i ciekawa, która ma dużą wartość. Wartością jest też to, że budynek jest uniesiony na podporach, tak by z parteru otwierał się widok na Wawel. Otworzyłbym więc tę parterową część, która obecnie ma formę niezależnego pawilonu wejściowego z salami konferencyjnymi i restauracją. Znajdujące się tam funkcje gastronomiczne mogłyby być dostępne od strony bulwarów, ale przeniesione na przykład piętro niżej.

#### Słyszymy, że wysokość pięter dawnego hotelu Forum odpowiada współczesnym standardom. Jakby Pan zagospodarował te przestrzenie?

Jedną z możliwości jest zamiana pokoi hotelowych na apartamenty. Można tam stworzyć dwukondygnacyjne apartamenty na wzór tych, które Le Corbusier zrealizował w tzw. mieszkalnej jednostce marsylskiej i co później powtórzył w Berlinie. Obiekt berliński ma mieszkania o wysokości 2,5 metra. To dokładnie wysokość pomieszczeń w hotelu Forum. A jeżeli usuniemy niektóre fragmenty stropów, to powstaną przestrzenie 2-kondygnacyjne pokoju dziennego, które mogą mieć ponad 4,5 metry wysokości. To byłaby bardzo elegancka przestrzeń, którą uzupełniałyby sypialnie o standardowej wysokości 2,5 metra.

#### Mówimy jednak o budynku i terenie, który jest w rękach prywatnych. Miasto powinno zabiegać o pozyskanie tak atrakcyjnej nieruchomości?

To teren o bardzo dużym znaczeniu miastotwórczym i kulturotwórczym. W związku z tym zawsze stałem i dalej stoję na stanowisku, że miasto powinno starać się pozyskać tę nieruchomość dla funkcji miejskich. Na pewno nie jest to łatwe, bo muszą być dwie strony chętnie do zawarcia umowy – właściciel terenu i władze miejskie bądź samorządowe przekonane o słuszności takiego działania. Nie jestem specjalistą w dziedzinie nieruchomości, trudno mi więc proponować, jak to można rozwiązać od strony komercyjnej. Wydaje mi się jednak, że powinno być w interesie miasta, a nawet bym powiedział województwa Małopolskiego, by pozyskać ten duży, ważny teren i zlokalizować tam obok zachowanej bryły hotelu funkcje kulturalne.

#### Na razie to w sąsiedztwie hotelu Forum są karuzele, balon widokowy...

To jest absolutnie nieporozumienie. To nie jest miejsce na balon i wesołe miasteczko. To był bardzo dobry teren na nową filharmonię. Ta funkcja uciekła nam stamtąd. Obecna jej lokalizacja to jest drugi wybór, nieco dalszy od historycznego centrum, ale jeszcze na tyle dobry i atrakcyjny, że warto tę funkcję tam zlokalizować. Ale w przyszłości teren przy dawnym hotelu Forum można uzupełnić na przykład o takie funkcje, jak inkubator młodej sztuki z galeriami i instytucją muzealną prezentującą najnowszą sztukę. Mogłyby się tam też znaleźć pracownie dla artystów, restauracje, hotel. Tutaj trzeba dobrego pomysłu, który byłby wprężony w plany rozwoju kulturalnego Krakowa. Ta strona Wisły z Muzeum Manggha z Centrum Kongresowym ICE, z atrakcyjnym Podgórzem i MOCAK-iem, czyli Muzeum Sztuki Współczesnej, staje się nową osią kultury dla miasta.

#### Była wizja budowy nad działkę z hotelem Forum osiedla apartamentowców. Miejscowy plan zagospodarowania dopuszcza taką zabudowę. Gdyby tam powstały budynki mieszkalne i biurowe, to byłby swoisty banał.

#### W Krakowie trwa dyskusja, czy w tym mieście powinny powstawać wieżowce. Jakie jest Pana zdanie?

Jako architekt nie mam ambicji, aby projektować wyso-

kie budynki. Dopuszczam jednak taką myśl, że może powstać w pewnym oddaleniu od historycznego układu kompleks wysokich budynków w Krakowie, centrum biznesowe czy nowe centrum z osiedlami mieszkaniowymi i budynkami wielofunkcyjnymi. Jeżeli chodzi o lokalizację, to mogłoby to być teren zdecydowanie poza centrum. Była koncepcja Nowego Miasta w rejonie Płaszowa i Rybitw. To mogłoby być ten kierunek. Nie jestem jednak przekonany, czy istnieje potencjał biznesowy, ekonomiczny do tego, żeby snuć takie plany. Mam wątpliwości. Nie byłbym jednak przeciwnikiem takich rozwiązań. Wiedzi też jest miastem historycznym, ma wysokie budynki na przedmieściach, nawet blisko centrum miasta. Kraków, gdyby miał ekonomiczny potencjał i taką potrzebę, to mógłby też w wybranych miejscach rozwinąć podobną wysokość zabudowy.

#### Jeżeli chodzi o rozwój Krakowa, to oprócz filharmonii brakuje tu jeszcze jakiegoś reprezentacyjnego obiektu?

Wraz z nową filharmonią zapotrzebowanie na sale koncertowe w Krakowie się wypełni. W budowie jest przecież sala dla orkiestr miejskich przy ulicy Piastowskiej, w niedalekiej przyszłości ma powstać nowy kampus Akademii Muzycznej z salą na 600 miejsc, mamy salę na 2100 miejsc w Centrum Kongresowym i planowaną salę filharmonii na 1900 osób. Każda orkiestra działająca w mieście będzie miała własną salę, a krakowscy miłośnicy muzyki będą mieli aż nadmiar możliwości wyboru koncertów. To absolutny komfort! Kraków będzie kojarzony jako miasto muzyki! Obecnie nasz zespół koncentruje się na projekcie filharmonii. To dla nas zwieńczenie ponad 40 lat pracy nad obiektami dla kultury – od Manggha, przez Pawilon „Wyspiański 2000”, Małopolski Ogród Sztuki, po Centrum Kongresowe ICE i Galerię Europa – Daleki Wschód, a także ambasadę Polski w Tokio i ostatnio nowy budynek dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II z salą audytorijną dla 450 osób. Te zrealizowane projekty i udział w licznych konkursach międzynarodowych pozwoliły nam zdobyć doświadczenie, które dziś znajduje swoje podsumowanie. Nowa Filharmonia Krakowska ma być obiektem najwyższej światowej klasy – szczególnie pod względem akustyki. Taki był nasz cel i konsekwentnie będziemy go realizować.

# 13-LETNI ADAM SMOŁA CHCE BYĆ JAK MESSI. ZA MARZENIAMI WYJECHAŁ Z GORLIC DO LEGII WARSZAWA. Z CAŁĄ RODZINĄ

Adam Smoła to młody „legionista”, choć od zawsze wszyscy mówią o nim „mały Messi”. Trudno się dziwić. Być jak „Leo” to marzenie 13-latkę z Gorlic, który trenuje w Akademii Piłkarskiej Legii Warszawa. Klub ze stolicy wyrócił życie rodziny z Gorlic do góry nogami, ale za młodym pomocnikiem stanęła cała rodzina – mama Agnieszka, tata Przemysław i bracia: starszy Antek i mały Jasio. Wszyscy zrezygnowali z życia w małym, spokojnym mieście i wygodnym, nowym domu, którym jeszcze tak naprawdę nie zdążyli się nacieszyć, by pomóc spełniać marzenia Adama, rozwijać jego talent i pasję.

*Agnieszka Nigbor-Chmura*



Być jak „Leo” to marzenie Adama Smoły, 13-latkę z Gorlic, który trenuje w Akademii Piłkarskiej Legii Warszawa



Młody „legionista” i jego rodzice nie kryją zachwytu z poziomu szkolenia akademii Legii i bazy

Adam zaczął grać w piłkę, gdy miał zaledwie pięć lat. - Jeździliśmy na treningi ze starszym synem Antkiem - zaczyna opowieść Agnieszka Smoła, mama chłopca. - Wspólnie oglądaliśmy jego grę. Po kilku tak spędzonych treningach Mateusz Żmigrodzki, trener Antka, zaproponował młodszemu synowi, żeby i on spróbował - dodaje.

Chłopiec rzeczywiście wszedł na boisko, a po treningu trener oznajmił mamie, że już go nie wypuści.

To z gorlickiego Aserka w maju tamtego roku Adam dostał powołanie na Mistrzostwa Polski Kadry Wojewódzkich. Raz w tygodniu jeździł wtedy do Stali Rzeszów w ramach Grupy Talentów. Wówczas z tym klubem wiązał swoją najbliższą przyszłość. Mimo iż dostawał zaproszenia od innych dużych akademii m.in. Wisły, Cracovii, częstochowskiego Rakowa i rzeszowskiej Stali, po testach wybrał Legię, która uchodzi za najlepszą

w kraju. Potem wszystko potoczyło się już błyskawicznie. Był transfer, okupiony poświęceniem całej rodziny.

## Legia Warszawa postawiła na głowie życie rodziny z Gorlic

Adam jest niezwykłym, młodym człowiekiem. Ma zaledwie 13 lat, ale zdążył już udowodnić, że ciężka praca, pokora i konsekwencja mogą zaprowadzić naprawdę daleko, że nie ma rzeczy niemożliwych. Adam marzy, by być jak Messi, chce kiedyś grać w Barcelonie i zdobyć Złotą Piłkę.

Jeszcze większy egzamin zdali jego bliscy, których życie jednego dnia stanęło na głowie. - Powołanie do wymarzonej Legii spadło na Adama jak grom z jasnego nieba. Chyba do końca nie wierzył, że je otrzyma. Co dziwne wcale się z niego nie ucieszył. Był załamany, przez dwa dni chodził dość przygnębiony. Z decyzją nie można było zwlekać dłużej - opowiada mama chłopca.

Niepokój Adama był zrozumiały. Bał się nowego miejsca, rozłąki z rodzicami, z braćmi, rodziną. W jednej chwili miał zostać wyrwany z małego miasta i wiejskiej szkoły w Stróżówce, do której wtedy chodził, do obcego miejsca i zupełnie obcych mu ludzi i miejsc. Wtedy zapadła decyzja, która postawiła na głowie życie całej rodziny z Gorlic.

Tata Adama - Przemysław, jest geodetą i pracuje na terenie całego kraju. Ostatecznie nie bardzo przeszkadzało mu czy będzie wracał na weekend do Gorlic, czy innego miejsca, w którym zamieszkała cała rodzina. Agnieszka, mama chłopca, nauczycielka języka angielskiego, jest na rocznym urlopie. Jasio miał cztery latka, gdy wyjeżdżali z Gorlic, więc nie był jeszcze świadomy zmiany. - Najbardziej dumna jestem z postawy Antka. Jemu było najtrudniej. Właśnie skończył siódmą klasę. Przed nim jest trudny etap, w tym roku egzamin do szkoły średniej, a mimo to razem z nami poświęcił swoje znajomości,

przyjaźni, żeby pomóc bratu spełniać jego marzenia, rozwijać talent i pasję - mówi ze wzruszeniem Agnieszka Smoła.

Wiadomość o przeprowadzce całej rodziny była dla Adama największym prezentem. Dopiero wtedy przysłała prawdziwa radość z sukcesu młodego piłkarza.

## Przeprowadzka z nowego domu do małego mieszkania

Przeprowadzka nie była łatwą logistycznie operacją. Szczególnie, gdy w nowym, wymarzonej domu mieszkało się niespełna dwa lata i tak naprawdę domownicy nie zdążyli się nim jeszcze nacieszyć.

- Samego mieszkania szukaliśmy ponad dwa miesiące, bo chodziło o to, by było blisko akademii i szkoły. Gdy już takie znaleźliśmy, właściciel nie godził się na rodzinę z dziećmi. Na szczęście w końcu się udało i choć niełatwo było zamieszkać w piątkę w niewielkim mieszkaniu, to życie w takim

wymaga ogromnej samodyscypliny dla każdego z domowników - śmieje się pani Agnieszka. - Pranie na czas, sprzątanie na czas, wszystko musi mieć swoje miejsce, bo ugrzęźlibyśmy w bałaganie - żartuje Agnieszka.

Nie lada wyzwaniem było znalezienie miejsca dla Antka w szkole i dla Jasia w przedszkolu. Rodzice wszędzie odbijali się od przysłowiowej ściany. - Antek miał chodzić do klasy sportowej, w której uczą się zawodnicy akademii. Wydawało się, że Jasio spędzi rok w domu ze mną. Bardzo pomogła nam wtedy akademia. Tylko dzięki wsparciu trenerów znalazło się i miejsce w podstawówce, i w przedszkolu - opowiada Agnieszka.

Wolny czas na Mazowszu rodzina spędza na zwiedzaniu stolicy i korzystaniu z atrakcji dużego miasta. Ulubionym miejscem na rodzinną rozrywkę stał się Stadion Narodowy i mecze Legii. Trudno się dziwić.

## Dzień z życia małego piłkarza Legii Warszawa

Dzień Adama Smoły, z urodzenia gorliczanina, najpierw piłkarza Aserka Team Gorlice, a teraz młodego „legionisty” od blisko roku zaczyna się tak samo.

- Za wcześnie - śmieje się Adam. Pobudka o 5.50, toaleta, potem pakowanie najpierw torby treningowej do Akademii Piłkarskiej Legii Warszawa, a potem plecaka - do szkoły.

Głównym menadżerem trudnych poranków jest mama Agnieszka.

- O 6.10 wyjeżdżamy na zajęcia do akademii. To tylko trzy minuty drogi samochodem z mieszkania, które wynajmujemy, ale rano liczy się każda minuta snu, więc najpierw serwuję śniadanie, a potem jestem taksówkarzem - śmieje się Agnieszka Smoła. - Po powrocie jest czas dla Antka i Jasia i wyprawienie ich do szkoły i przedszkola.

Młody „legionista” i jego rodzice nie kryją zachwytu z poziomu szkolenia akademii Legii i bazy, która jest do dyspozycji zawodników. Adam w akademii w Książenicach ma zajęcia od 6.20 do 12.20.

- Najpierw jest hala dla chętnych, a ja zawsze jestem chętny, więc korzystam codziennie. To taka rozgrzewka i rozciąganie przed treningiem. Potem śniadanie, analiza meczu albo odprawa przed treningiem. Po niej mamy przygotowania do treningu, zalecane ćwiczenia również biegowe i trening właściwy. Po nim zawsze siłownia - codziennie na inne partie ciała, głównie ręce i nogi. Trening kończy się spotkaniem podsumowującym z trenerem. Potem mamy obiad - relacjonuje Adam.

Z akademii cały zespół U14, w którym trenuje Adam, klubowym autobusem dojeżdża do szkoły w tej samej miejscowości. Zajęcia w szkole trwają do godz. 17.

- Adam nie daje sobie taryfy ulgowej, nawet w szkole. Treningi nie przeszkadzają mu w osiąganiu bardzo dobrych wyników. Po pierwszym semestrze miał średnią 5,4 - najwyższą w swojej klasie - dodaje Agnieszka.

Czas płynie szybko. Jeszcze tylko niespełna trzy miesiące i Adam będzie uczniem klasy ósmej. Przyjdzie pora na podsumowanie czasu w akademii Legii. Wszystko wskazuje na to, że będzie trenował w niej nadal.

- Wszyscy w czerwcu wracamy do Gorlic. Ja od września wracam do pracy w szkole, Antek wybiera liceum w Gorlicach, a Jaś pójdzie do zerówki w naszym rodzinnym mieście. O Adama się nie martwię. Poznał miejsca, ludzi, zaaklimatyzował się, stał się pewniejszy siebie. Jeśli będzie nadal trenował w Legii, po wakacjach zamieszka w bursie, jak inni chłopcy - kończy Agnieszka Smoła.



## Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH CO SIĘ DZIEJE W JAJKU PODCZAS GOTOWANIA?

Skoroz jest Wielkanoc, to zainteresujemy się jajkami. W wielu domach dzieci zajmują się przygotowaniem pisanek. Zwykle jajko po ładnym pomalowaniu staje się (na chwilę) prawdziwym dziełem sztuki - i w tej postaci zdobi najpierw koszyczek podczas święcenia (jeśli ktoś kultywuje tę piękną tradycję), a potem świąteczny stół. Ciekawym przemianom podlega także wnętrze jajka - i o tym chciałbym opowiedzieć.

Jak wszyscy wiedzą, we wnętrzu jajka są dwa obszary: białko i żółtko. W świeżym jajku są one oba płynne, chociaż różnią się kolorem, zapachem, smakiem i właściwościami chemicznymi i fizycznymi. Żółtko ma zapewnić rozwijającemu się kurczątka wszystkie, czego potrzebuje do życia i rozwoju. W szczególności zawiera ono różne białka (rozumiane jako substancje chemiczne), węglowodany, tłuszcze, witaminy A, D, E i K, a także minerały: żelazo, fosfor i cynk. Natomiast białko jest wodnym roztworem protein, głównie albumin i różnych aminokwasów. Podczas rozwoju kurczątka jest ono zapasem tych materiałów, których formujący się organizm ptaszka nie jest w stanie sam wytworzyć.

Wszyscy także wiedzą, że przed ugotowaniem białko i żółtko można wykorzystać w różny sposób, na przykład białko można ubić na sztywną pianę, natomiast z żółtkiem to się nie udaje. Za to z żółtka można sporządzić kogel-mogel.

Warto zauważyć, że te dwa obszary zachowują się całkiem odmiennie podczas gotowania. Żółtko nieco się ścina, ale obserwowana zmiana nie jest jakaś radykalna. Czasem, w przypadku zbyt długiego gotowania, na powierzchni żółtka pojawia się nalot niebieskiego lub zielonego koloru będący wynikiem reakcji chemicznej między zawartymi w żółtku siarką i żelazem. Psuje to estetykę, ale ten nalot jest absolutnie nieszkodliwy.

Natomiast to, co się dzieje z białkiem (rozumianym tu jako płyn wypełniający 60% objętości jajka) jest zdumiewające. A wła-

ściwie byłoby zdumiewające, gdyby nie setki przypadków, w których każdy z nas ten zadziwiający proces obserwował. Chodzi o to, że pod wpływem gotowania płynna, bezbarwna i przezroczysta substancja zamienia się w substancję stałą, zabarwioną na białą i właściwie nieprzezroczystą.

Nic innego tak się nie zachowuje. Gotowany ziemniak jest podobny do surowego. Gotowane mięso też. Natomiast białko jajka - nie.

Spróbujmy to wyjaśnić. Ustaliśmy wcześniej, że białko w surowym jajku to wodny roztwór protein. Mają one formę długich łańcuchów zbudowanych z aminokwasów. Łańcuchy te są pozwijane, bo pewne ich fragmenty są hydrofilne i dążą do tego, by być jak najbliżej cząsteczek wody, a inne są hydrofobowe i dążą do tego, by się od wodnego otoczenia oddalić, schować się w środku takiej pozwijanej cząsteczki. Przez zbiorowość takich pozwijanych cząsteczek światło przechodzi bez przeszkód, stąd płynne białko widzimy jako przezroczyste i bezbarwne.

Gdy jajko zaczynamy gotować to dostarczana z zewnątrz energia cieplna jest znacznie potężniejsza od tych sił, które wynikały z hydrofilności i hydrofobowości. W efekcie pozwijane cząsteczki protein zostają rozwinięte. Zaczyna się to, gdy temperatura osiąga 60°C i staje się masowe, gdy temperatura przekracza 80°C. Te rozwinięte cząsteczki protein zaczynają się sklejać ze sobą, w wyniku czego światło nie może się przebić przez taki gąszcz i białko jajka przestaje być przezroczyste. Odbija światło o wszystkich barwach, a wiadomo, że suma strumieni światła o wszystkich barwach daje barwę białą. Co więcej, te posklejane cząsteczki nie mogą się swobodnie poruszać w stosunku do siebie nawzajem, więc białko twardnieje. Ale my widząc to, nie musimy się zastanawiać nad tymi wszystkimi molekularnymi procesami, bo dla nas wystarczy stwierdzenie:  
- O, już ugotowane!

## WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

### MARTA MANOWSKA Dieta jej służy

Prezenterka skończy w tym roku 42 lata, ale zdecydowanie nie wygląda na swój wiek. W rozmowie z serwisem Jastrząb Post przyznała, że w utrzymaniu świetnej formy pomaga jej poukładany plan dnia: czas na pracę i na odpoczynek. Ale również odpowiednia dieta. - Jem tylko ryby, jajka, pieczywo, warzywa i to jest właściwie wszystko, co ja jem. Dziś jeszcze nie jadłam, bo cały czas rozmawiamy, wypiliśmy dużo wody. Ja nie jem dużo, ja nie potrzebuję dużo do życia. Energia idzie do mnie z ludzi, sportu, muzyki i daję radę - powiedziała. I dodała: Jak się zatrzymujemy w fast foodach, to nie jem. Zawsze idę na stację i próbuję złapać coś zdrowego, kawałek warzywa.

### PAWEŁ DELĄG Znowu będzie ojcem

Popularny aktor ma 55 lat i nigdy nie narzekał na brak zainteresowania ze strony płci pięknej. Plotkarska prasa łączyła go z Katarzyną Skrzynecką, Patrycją Markowską czy Dominiką Kulczyk. Od dwóch lat Deląg związany jest z psychoterapeutką Patrycją Komorowską. Para początkowo kryła się ze swoją relacją, ale od pewnego czasu śmiało odsłania prywatność. Kilka dni temu Komorowska poinformowała na Instagramie, że jest w piątym miesiącu ciąży. „Będę mamą. To dla mnie zupełnie nowa droga i wiem, że będę odkrywać ten etap życia trochę po omacku - ze wzlotami, upadkami i wszystkim, co się z tym wiąże” - napisała. Dla Deląga będzie to trzecie dziecko, aktor ma bowiem dwóch dorosłych synów z dwiema innymi partnerkami.

### KRZYSZTOF GOJDZ Dla wybranych

Zrobił karierę jako specjalista od chirurgii kosmetycznej polskich celebrytów. Potem przeprowadził się do USA, gdzie otworzył sieć klinik estetycznych. Kilka dni temu Gojdz poinformował na Instagramie o zmianach w swoim życiu. „Zamykam rozdział, który dla wielu byłby »szczytem« - dla mnie był tylko etapem. Sprzedałem kliniki w Beverly Hills, Miami Beach, Chicago i New York. Po raz kolejny zapragną-



Marta Manowska bardzo dba o swoją formę. Ważną rolę odgrywa dieta. - Ja nie jem dużo - mówi prezenterka

łem zmienić swoje życie. Nie interesuje mnie już skalowanie miejsc dla wszystkich. Interesuje mnie dostępność dla wybranych. Dziś tworzę prywatną spa w domach gwiazd Hollywood i pracuję tylko z moimi prywatnymi pacjentami w Stanach i Europie” - napisał.

### KATARZYNA ZILLMAN Została panią magister

Początkowo była postrzegana przez pryzmat swych sportowych sukcesów w wioślarstwie, ale kiedy jesienią zeszłego roku podbiła serca widzów udziałem w „Tańcu z gwiazdami” w parze z Janją Lesar, stała się pełnoprawną celebrytką. Oliwy do ognia dodały plotki o romansie obu pań, który ostatecznie obie potwierdziły na początku tego roku. Teraz Zillman pochwaliła się na Instagramie fotką z pracą magisterską. „Cieszę się, że dopięłam ten stopień - dla siebie. Kto wie, kiedy może się przydać” - napisała. Przy okazji dodała też serię prywatnych kadrow. Pokazała siebie podczas treningów, a także zdjęcia i nagrania z Janją Lesar. Uwieczniła między innymi wspólne gotowanie i odrobinę czułości.

### ANNA KALCZYŃSKA Poprowadzi wiadomości

Była jedną z prezenterek „Dzień Dobry TVN”, ale jej współpraca z programem śniadaniowym zakończyła się

w 2023 r. Dziennikarka nie zrezygnowała jednak z kariery telewizyjnej i rok później dołączyła do ekipy TVP World. Kilka dni temu Kalczyńska poinformowała, że znów zmienia pracodawcę. Już w kwietniu dołączy do ekipy Polsat News, by zostać jedną z prowadzących „Wydarzenia wieczorne”. - Jestem bardzo ciekawa nowego miejsca i wiem, że trafiam do zespołu, który jest uznawany za najbardziej rzetelny i obiektywny na mapie polskich mediów informacyjnych - powiedziała serwisowi internetowemu Polsatu.

### KAROL STRASBURGER Ma cząstkę siebie

Gospodarz popularnej „Familiady” został ojcem w wieku 72 lat. W niedawnej rozmowie z Kozaczkim przyznał, że długo nie czuł potrzeby posiadania dziecka. Zmieniło się to dopiero z biegiem czasu, kiedy związał się z młodszą od siebie o 37 lat Małgorzatą Weremczuk. - Moje marzenie się ziściło i przyznam szczerze, że ziściło się w takim szczęściu ponad wyobraźalnym wręcz. Moje małe dziecko może być już tak dorosłe, że może być tak mądre, że staje się partnerem do życia, że człowiek nie ma takiego poczucia, że jest sam. Idę sobie z dzieckiem na targ, na zakupy, i ono notuje: „Tata, jeszcze pomidorki musimy kupić, jeszcze ziemniaczki”. To jest cudowne, że jest ktoś ze mną, kto jest częścią mnie - mówi dziś aktor w rozmowie z Kozaczkim.

## HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**  
Dziś działaj śmiało, ale nie rób wszystkiego naraz. Horoskop dzienny mówi, że jedna dobra decyzja da ci więcej niż pośpiech i chaos.

**Ryby (19.02 - 20.03)**  
Spokój będzie twoją siłą. Zadbaj o komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały porządek przyniesie ulgę.

**Baran (21.03 - 19.04)**  
Czeka cię ciekawa rozmowa lub wiadomość. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na piątek mówi, że w drobnym słowie kryje się szansa.

**Byk (20.04 - 20.05)**  
Emocje poprowadzą cię trafnie, jeśli nie dasz się stresować. Horoskop dzienny wróży, że bliscy dodadzą ci mocy.

**Bliznięta (21.05 - 21.06)**  
Masz naturalny blask i pewność siebie. Wykorzystaj je mądrze. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy twój potencjał.

**Rak (22.06 - 22.07)**  
Dzień sprzyja porządkom, planom i domykaniu spraw. Nie analizuj wszystkiego. Horoskop dzienny na piątek radzi zaufać swojej intuicji.

**Lew (23.07 - 22.08)**  
Szukaj harmonii, ale nie kosztuj siebie. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa wyjaśni nieporozumienia.

**Panna (23.08 - 22.09)**  
Intensywna energia sprzyja decyzjom oraz odwadze. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie reagować zbyt impulsywnie.

**Waga (23.09 - 22.10)**  
Dziś zapragniesz ruchu, zmiany lub przygody. Horoskop dzienny mówi, że nawet mały krok poza rutynę poprawi ci humor.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**  
Skupienie i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ucieszysz to nie tylko siebie.

**Strzelec (22.11 - 21.12)**  
Nieszablonowy pomysł może dziś zadziałać lepiej niż sprawdzone schematy. Horoskop na dziś radzi zaufać swojej oryginalności.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**  
Wrażliwość będzie atutem, nie słabością. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbaj o siebie i nie ignorować wewnętrznych prężyć.

## DROBNE

## Nieruchomości

## MIESZKANIA - KUPIĘ

## MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.

**DZIAŁKĘ** tylko od właściciela kupię.  
510 061 820

## DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

**DZIAŁKA** budowlana 50 arów. Nowe  
Rybie koło Limanowej sprzedam. Tel.  
603-720-326.

## Handlowe

## INNE

**KRAJALNICA** Antyk Kupię  
576-948-827

## KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

**ANTYKI\_STAROCIE\_KUPIĘ.** Masz  
antyki - potrzebujesz gotówki zadzwoń  
a przyjadę. Tel. 602-757-438.

## Motoryzacja

## OSOBOWE KUPIĘ

**500-692-371** Kupię każdy samochód

## Nauka

## KURSY/SZKOLENIA

**KOMPUTEROWE** kursy: 501-179-640.

## Praca

## ZATRUDNIĘ

**PRZYCHODNIA** Lekarska  
w Krakowie zatrudni Asystentkę  
Stomatologiczną. Tel. 500-156-021  
lub kontakt mail: księgowosc@  
ergomed

**PRZYCHODNIA** Lekarska  
w Krakowie zatrudni  
PIELEGNIARKE. Kontakt mail:  
księgowosc@ergomed.pl lub tel.  
500-156-021

## Zdrowie

## STOMATOLOGIA



**Akryle, protezy, nylony, szkielety,**  
**mosty. Boh. Września 1,**  
**12/645-93-33.**

## ZABIEGI

**BUSKO-ZDRÓJ** - Pensjonat Sanato  
Pobyty lecznicze i wypoczynkowe.  
Zarezerwuj już dziś 41/378-19-48  
www.sanato.com.pl

## Usługi

## AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

**NAPRAWIAMY:** Thermomix,  
ekspresy, odkurzacze, koparki.  
12/421-11-55.

## BUDOWLANO-REMONTOWE

**DACHY** malowanie 608 791 579

## INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

**HYDRAULICY** AWARIE 730-066-539

## OGRODNICZE

**ZADBANY\_OGRÓD\_BEZ\_WYSIŁKU!**  
Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

## Turystyka

Beskidy turnusy 60+ w maju od  
1050 zł dostępny masaż leczniczy  
/ dowóz, tel.: 501-642-492.

## Matrymonialne

**KAWALER** 52 lata, rencista, majątny  
pozna życiową partnerkę, stanu  
wolnego w wieku 22-43 lata, może być  
z dzieckiem. Czekam na miłość. Adam  
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

REKLAMA

0011504947

## Starosta Krakowski

30-037 Kraków, al. Słowackiego 20  
Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia 3 kwietnia 2026 r. do dnia 24 kwietnia 2026 r. zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w jedn. ewid. Świątyni Górne-miasto obr. Świątyni Górne ozn. jako działka nr 594, przeznaczonej do użyczenia na rzecz Gminy Świątyni Górne.

REKLAMA

0011504186

## Starosta Krakowski

30-037 Kraków, al. Słowackiego 20  
Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia 3.04.2026 r. do dnia 24.04.2026 r. zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości dot. przeznaczenia do oddania w dzierżawę na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym, z przeznaczeniem pod parking, z możliwością utwardzenia kruszywem i ogrodzenia działki na koszt dzierżawcy, działki nr 151/2 o pow. 0,1000 ha, poł. w obr. Rudno, jedn. ewid. Krzeszowice, obj. księgą wieczystą nr KR2K/00056481/9, stanowiącej własność Skarbu Państwa.

060219901

AUTOPROMOCJA

nasze  
komunikaty.pl

DZIENNIK POLSKI

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu  
dziennikpolski24.pl

MATERIAL INFORMACYJNY FIRMY KARAWAN

0011502059

**W kwietniu wspominamy Zmarłych, których ceremonie pogrzebowe  
w marcu 2026 roku przeprowadziła Firma Karawan**

Andrzej Kielski, Andrzej Nowiński, Andrzej Pachucki, Andrzej Strocen, Anna Pitera, Anna Studencka, Arkadiusz Gajkowski, Artur Kohut, Barbara Limburska, Barbara Szmigielska- Woźny, Barbara Zwierz, Bronisława Sadowska, Czesław Sopol, Ewa Cyran, Ewa Gregorowicz, Genowefa Stolarska, Grażyna Lechowska, Halina Gąbarczyk, Halina Grochola, Hanna Badura, Helena Popiołek, Izabela Nowak, Jacek Balcerski, Jadwiga Górczyńska, Jadwiga Szabab, Jadwiga Wojas, Jan Pietrzyk, Janina Brzezińska, Janina Jarosz, Janina Ligęza, Jarosław Fijałkowski, Jolanta Śliwa, Józef Frączek, Katarzyna Ptak, Kazimierz Wilk, Kornelia Cyganik, Krystyna Kaczkowska-Adamska, Krystyna Mielnicka, Lucyna Boroń, Lucyna Stachniak, Ludwik Spiss, Małgorzata Nowak, Małgorzata Słowik, Marek Jagiełło, Marek Jękot, Marek Pitula, Marek Wadowski, Maria Brandys, Maria Filipczyk, Maria Kafel, Maria Lango, Maria Łukaszewicz, Maria Partyka, Maria Strumidło, Marian Zając, Marianna Radosz, Michał Richter, Romana Kończakowska, Ryszard Zarzycki, Stanisława Skrzypczak, Stefan Brodecki, Teresa Surzycka, Wiesław Słomka, Wiesław Włoczewski, Wiesława Partyka, Wojciech Swoboda, Zdzisława Jałoszyńska, Zenon Olejnik, Zofia Kloska, Zygmunt Klimek, Zygmunt Zieliński

**Msza św. zostanie odprawiona 6 kwietnia o godz. 11.10 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie**








☎ 12 411 11 11

☎ 12 658 21 11



**! Całodobowe wsparcie i doradztwo**

Pomagamy pożegnać bliskich z szacunkiem i godnością.

-  Kompleksowe usługi pogrzebowe
-  Rozliczenia bezgotówkowe
-  Transport krajowy i międzynarodowy
-  Własne krematorium
-  Organizacja styp i pożegnań

Punkty Obsługi Klienta  
10 lokalizacji w Krakowie

Zobacz na:  
www.karawan.pl

REKLAMA

0011502056

**KARAWAN** GRUPA  
FIRM POGRZEBOWYCH  
TRADYCJE OD 1981 ROKU

**CAŁĄ DOBĘ**  
**12 411 11 11**  
**12 658 21 11**

również w  
Niedziele i Święta

[www.karawan.pl](http://www.karawan.pl)

**Kompleksowe Usługi Pogrzebowe**



ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30  
ul. Reduta 3B 12 222 50 49  
Cm. Batowice 12 413 63 46  
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83  
Cm. Grębałów 12 645 14 35  
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95  
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45  
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33  
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22  
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11  
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

AUTOREKLAMA

**Nekrologi**

zamówisz tutaj:  
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,  
508 26 26 84

[reklama.krakow@polskapress.pl](mailto:reklama.krakow@polskapress.pl)

AUTOREKLAMA



**Wspomnienia.  
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na [nekrologi.net](http://nekrologi.net) i [dziennikpolski24.pl/nekrologi](http://dziennikpolski24.pl/nekrologi)

0011505696

Z wielkim żalem żegnamy  
naszą Koleżankę

lek. med.  
**Halinę  
Chmielniak-Huczek**

Lekarza ginekologa

Pani doktor  
była z nami od 40 lat, można powiedzieć od zawsze...

Potrzeby drugiej osoby  
były dla Niej zawsze na pierwszym miejscu.  
Każdy z nas wiedział,  
że może liczyć na wsparcie i pomoc.



Msza święta żałobna odprawiona zostanie  
we wtorek, dnia 7 kwietnia 2026 r., o godz. 11:40  
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

**Pani Doktor  
pozostanie w naszej pamięci i sercach na zawsze.**

Rada Nadzorcza, Zarząd,  
Koleżanki i Koledzy  
z Centrum Medycyny Profilaktycznej

0011501998

**Lilia**  
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80  
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07  
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121  
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130  
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

[www.liliakrakow.pl](http://www.liliakrakow.pl)

**DYŻUR  
CAŁODOBOWY 507 111 211**

0011449270

**Bogumiła Boczkowska**

**STELA**  
ZAKŁAD USŁUG  
POGRZEBOWYCH  
[www.stelakrakow.pl](http://www.stelakrakow.pl)

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE

**DYŻUR CAŁODOBOWY**  
ul. Powstańców 48 ☎ **12/413 02 02** **12/410 45 70**


również w soboty i święta **12/417 35 35**

ul. Powstańców 48 (cm. Batowicki) czynne 7.30-15.30  
Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy **12/412 77 55**

0011505024

„Miss me a little, but not too long...”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że w dniu 1 kwietnia 2026 roku,  
po długiej i ciężkiej chorobie,  
opatrzonej Św. Sakramentami,  
zmarł w wieku 83 lat



Dr n. med.

**Stanisław Kleczyński**

Najukochańszy Mąż, Tatuś, Dziadziuś i Teść

Nabożeństwo Żałobne odprawione zostanie  
w środę 8 kwietnia 2026 r. o godz. 10:20  
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim,  
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego  
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżona w żalu  
Rodzina

0011505539

Naszym Drogim:

Dr. hab. med.  
**Krzysztofowi Wójcikowi**

Dr med.  
**Natalii Celejewskiej-Wójcik**  
adiunktom w II Katedrze Chorób Wewnętrznych  
CMUJ im. Prof. A. Szczeklika

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci  
**Ojca i Teścia**

Prof. dr. hab.  
**Marcina Wójcika**

składa

Prof. dr hab. med. Krzysztof Stadek  
Kierownik  
II Katedry Chorób Wewnętrznych CMUJ  
im Prof. A. Szczeklika  
z Zespołem

0011502537



**EPITAFIUM**

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów  
**DYŻUR CAŁODOBOWY**  
**12 650 97 10**

📍 Cmentarz RAKOWICE  
ul. Rakowicka 31a  
tel. 12 411 67 58

📍 Cmentarz BATOWICE  
ul. Reduta 3c  
tel. 12 452 31 10

📍 ul. Bochnaka 7  
tel. 12 650 97 10

📍 ul. Prądnicka 41  
tel. 12 634 38 53

[www.epitafium.krakow.pl](http://www.epitafium.krakow.pl)



# Kadra w skokach musi zostać ogłoszona do połowy kwietnia

Zbigniew Czyż  
redakcja@polskapress.pl

**SKOKI NARCIARSKIE. O polskich skokach i najbliższych wyborach na prezesa Polskiego Związku Narciarskiego rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.**

**Kamil Stoch zakończył karierę, a jego były już trener Michał Doleżał chwilowo jest bez pracy. Jest pomysł, by zagospodarować jakoś byłego, czeskiego selekcjonera polskich skoczków dla naszej reprezentacji?**

Michał jest świetnym, niekwestionowanym fachowcem od kombinezonów i sprzętu. Zrobimy wszystko, żeby go u nas zatrzymać i aby pracował dla naszej kadry właśnie w tym obszarze.

**Media spekulują, że w roli doradcy trenera może zostać zatrudniony były szkoleniowiec naszej reprezentacji Stefan Hornbacher. Rozważacie taką kandydaturę Austriaka?**

Nie wypowiadamy się na ten temat. Jeśli jakieś sprawy są prowadzone, to prowadzi je prezes Adam Małyż, i jeśli będzie coś na rzeczy i zapadną ustalenia, to on ogłosi je pierwszy.

**Pana syn, Maciej Kot, zaczynał sezon w kadrze B, a potem był moment, że był nawet blisko wyjazdu na igrzyska. Jak Pan podsumuje sezon w jego wykonaniu?**

To nie był zły sezon, był lepszy niż poprzednie. Jego forma poszła do góry, jest skoczkiem bardzo pracowitym. Wie, co trzeba zrobić, żeby w kolejnym się poprawić. Zadeklarował, że będzie chciał poświęcić się w stu procentach przygotowaniom do następnego sezonu.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI/POLSKA PRESS

**Maciej Kot zadeklarował, że nadal chce skakać, ale czeka na informację, jak zostanie umocowany w kadrze**

Na razie nie zamierza kończyć kariery, chce skakać. Ale jest to też uwarunkowane tym, jak zostanie umocowany w kadrze, bo żaden klub w Polsce nie jest w stanie utrzymać zawodnika na odpowiednim poziomie w przygotowaniach do najważniejszych imprez, tak jak konkursy Pucharu Świata. Liczy, że znajdzie się w kadrze A, bo z każdego rankingi wynika, że właśnie tam powinien być zakwalifikowany.

**Czy jest taki pomysł w związku, aby kadry A i B funkcjonowały na takiej zasadzie, aby do konkursów Pucharu Świata wylaniać rzeczywiście aktualnie najlepszych**

**naszych skoczków? A nie preferować tych zaproponowanych do kadry A przez selekcjonera jeszcze przed sezonem?**

Właśnie tak to powinno wyglądać! Zawsze byłem zwolennikiem tego, aby prawo startów w Pucharze Świata mieli najlepsi, dlatego musi być ścisła współpraca między kadrą A i B. Problemem jest to, żeby nad tym wszystkim zapanować. Nie jest sztuką zgłosić do pierwszej reprezentacji dziesięciu skoczków, bo wiadomo, że to będzie za dużo. Takiej liczby trener i sztab nie będą w stanie ogarnąć, dlatego jest wyznaczony limit na sześciu, siedmiu zawodników.

**Co konkretnie stoi na przeszkodzie, aby liczba zawodników w pierwszej reprezentacji była trochę większa?**

To wszystko trzeba ująć w jakieś ramy, bo rozchodzi się w tej kwestii także o finansowanie, o pieniądze z ministerstwa sportu, od naszego związku i sponsorów. W przygotowaniach do zakończonego właśnie sezonu zawodnicy z obu kadr mieli wspólne zgrupowania i mam nadzieję, że teraz będzie podobnie. Na zawody najwyższej rangi z kadry B przebili się tylko Maciej Kot i Klemens Joniak, reszta nie skakała na poziomie, który by do tego upoważniał.

**Kiedy kadry na nowy sezon zostaną ogłoszone?**

To musi się stać do połowy kwietnia. Na przełomie kwietnia i maja rozpoczynają się już przygotowania do sezonu letniego i następnego zimowego.

**Kilka tygodni temu rozmawiałem z Adamem Małyżem na temat jego ewentualnej kandydatury na kolejną pięcioletnią kadencję prezesa Polskiego Związku Narciarskiego. Mówił wtedy, że wciąż się zastanawia. Dziś wiadomo już więcej, czy Małyż wystartuje i jakich może mieć kontrkandydatów? Nie wiem, kto będzie chciał wystartować w wyborach, ale dla mnie naturalnym i najlepszym kandydatem jest Adam Małyż.**

**Do kiedy można zgłaszać kandydatów na szefa PZN?**

Najpóźniej miesiąc przed wyborami, czyli do połowy maja. Jeszcze nie otrzymaliśmy żadnej oficjalnej informacji, kiedy wybory się odbędą. Na ten moment planowaną datą walnego zjazdu sprawozdawczo-wyborczego jest sobota, 13 czerwca. ©©

# Iga Świątek ma już nowego trenera. Czas na szkołę hiszpańską

Zbigniew Czyż  
redakcja@polskapress.pl

**TENIS. Francisco Roig został nowym trenerem Igi Świątek. Polska tenisistka potwierdziła tę decyzję w mediach społecznościowych.**

Hiszpan nagle zakończył współpracę z francuskim tenisistą Giovanniem Mpetshim Perricardem, aby zostać szkoleniowcem Polki. Jako pierwszy poinformował o tym francuski dziennik „L'Equipe”, a nasza mistrzyni potwierdziła te doniesienia.

Szkoleniowiec, który w środę skończył 58 lat, wcześniej był m.in. w sztabie swojego rodaka Rafaela Nadala przez większość jego kariery – w latach 2005-2022. Z Mpetshim Perricardem Roig pracował tylko około miesiąca – wcześniej prowadził Brytyjkę Emmę Raducanu i Włocha Matteo Berrettiniego.

Raszynianka pozostawała bez trenera od 23 marca, kiedy zakończyła współpracę z Belgiem Wimem Fissette'em. Kilka dni temu w rozmowie z Polska

Press głos zabrała Daria Sulgostowska, PR menedżerka czwartej obecnie tenisistki świata, która zasugerowała, że decyzję dotyczącą zatrudnienia nowego trenera Iga ogłosi sama jeszcze przed turniejem w Stuttgarcie.

W ostatnim czasie sporo krytyki wylało się na psychologę Świątek, Darię Abramowicz, która od dłuższego czasu nie potrafi skutecznie wpłynąć na sferę mentalną naszej tenisistki. Mimo ogromu czasu, który z Abramowicz spędza ze Świątek, nie widać żadnych rezultatów. Do współpracy z Abramowicz Świątek odniosła się w wywiadzie dla portalu sport.pl.

– Ludzie nie mają pojęcia, jaka ona jest. Prawda jest taka, że to ja podejmuję decyzje dotyczące osób, z którymi pracuję. Odnosząc się do artykułów o Darii, przez lata moje sukcesy na kortie przypisywano jej, wszystko było możliwe dzięki niej, między innymi dzięki mojej sile psychicznej. Teraz, gdy nastąpił spadek formy, nagle wszystkie moje wyniki są jej winą – powiedziała Świątek. ©©



FOT. JAKUB PIKULIK/POLSKA PRESS

**– Prawda jest taka, że to ja podejmuję decyzje dotyczące osób, z którymi pracuję – powiedziała wprost Iga Świątek**

# Robert Lewandowski odkuje się na Atletico? Mentalnie jest rozbity...

Damian Świderny  
redakcja@polskapress.pl

**PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski nie jest w dobrej formie mentalnej po wtorkowej porażce 2:3 ze Szwecją, która spowodowała, że nie zagra na mundialu w 2026 roku.**

Przybity Lewandowski wrócił już do Katalonii i zaczął przygotowywać się do rywalizacji z Atletico Madryt, przeciwko któremu będzie miał wkrótce szansę zagrać aż trzykrotnie.

Lewandowski nie wystąpi wraz reprezentacją Polski w finałach mistrzostw świata w USA, Meksyku i Kanadzie. To oznacza, że najprawdopodobniej kapitan reprezentacji Polski już nie będzie miał okazji zagrać na mundialu, gdyż w 2030 roku będzie miał 42 lata. Być może w niedługim czasie ogłosi też, że kończy karierę reprezentacyjną. Taka decyzja jeszcze nie została podjęta, mimo spekulacji wywołanej postem na Instagramie, który zawierał fragment słynnego utworu „Time To Say Goodbye”.

Robert wrócił do Barcelony, zdaniem katalońskich mediów, kompletnie rozbity mentalnie. Dziennik „AS” zatytułował swój artykuł „Rany Lewandowskiego”. Napisano, że „Lewy” jest wyczerpany fizycznie i mentalnie. Dziennikarze uważają, że skoro dla RL9 była to ostatnia szansa na występ na mundialu, to brak awansu jest dla niego ogromnym ciosem emocjonalnym.

Lewandowski nie ma jednak czasu na odpoczynek, bo już 4 kwietnia Barcelona zmierzy się w lidze z Atletico, a zaledwie

cztery dni później te same ekipy zmierzą się na Camp Nou w Lidze Mistrzów. Następnie dojdzie do derbów Barcelony z Espanyolem, a 14 kwietnia Duma Katalonii zmierzy się w rewanżu z Atletico w LM.

To oznacza, że przed wyczerpanym mentalnie Lewandowskim są cztery niezwykle ważne mecze w zaledwie dziesięć dni! W lutym i marcu Barca zmierzyła się z Atletico Madryt w półfinale Pucharu Króla. Najpierw przegrała aż 0:4, a w rewanżu wygrała 3:0, odpadając z rozgrywek.

Dla Lewandowskiego będą to kluczowe mecze sezonu. Polak walczy o mistrzostwo Hiszpanii i udział w finale Ligi Mistrzów. Jeśli Barcelona nie da rady, dla Roberta będzie to praktycznie stracony sezon.

A wciąż nie wiadomo, czy kapitan reprezentacji Polski pozostanie w Barcelonie. W ostatnich dniach pojawiały się informacje, że klub jednak pozostawi na przyszły sezon, choć ze znacznie obniżoną pensją. I w zmienionej roli – mentora i jokera wchodzącego z ławki rezerwowych.

W kuluarach spekuluje się również, że Lewandowski po sezonie może udać się do innego klubu. Pojawili się informacje nie tylko o MLS, ale i o... Atletico.

Jak pisze kataloński „Sport”, Lewandowskiego chce trener zespołu z Madrytu Diego Simeone. Ponoć Argentyńczyk chętnie powtórzyłby zastosowany już w przeszłości „manewr”, gdy w latach 2020-2022 postawił na innego kończącego przygodę z Barceloną napastnika, Urugwajczyka Luisa Suarezza. I z nim w składzie zdobył mistrzostwo Hiszpanii... ©©

## SPORT

www.sportowy24.pl

# Będą to radosne Święta dla „Pasów”, czy Śmigus-dyngus?

Jacek Żukowski  
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA.  
**W sobotę o godz. 17.30 w Zabrzu Cracovia zagra z Górnikiem. „Pasy” wygrały ostatni mecz ligowy z GKS-em Katowice, ale potem był sparing z Piastem Gliwice (0:4).**

Czy ten sparing zaburzył pewność siebie? - Nie chciałbym go pamiętać - mówi Luka Elsner, trener Cracovii. - Bo to wstydliwe doświadczenie. To tylko gra towarzyska, bez punktów, można z niej wyciągnąć lekcję, to jednak przeszłość, podobnie jak mecz z GKS-em Katowice. Teraz gramy z bardzo dobrą drużyną, która jest niebezpieczna w wielu fazach i może sprawić nam problemy. Musimy być skoncentrowani, wiele zależy od nastawienia mentalnego.

Czterech piłkarzy Cracovii przebywało na zgrupowaniach reprezentacji. Już wrócili, ostatnim był Amir Al-Ammari, wczoraj po południu.

- Jesteśmy bardzo dumni, że nasz zawodnik wystąpi na MŚ - mówi trener. - Topozytywnym momentem dla niego, jest w bardzo dobrym momencie można założyć optymistycznie, że będzie mógł zagrać w podstawowym składzie.

Nie wiadomo, czy będą mogli wystąpić Oskar Wójcik i Mateusz Praszeli. Do treningów wraca Wiktor Bogacz, ale nie jest gotowy do występu. Cracovia gra o spokój. Do utrzymania potrzeba ja-



Jesienią w Krakowie padł remis 1:1, teraz taki wynik byłby raczej sukcesem zespołu przyjezdnych

kichś 6 - 7 punktów, co na osiem kolejek do końca jest zadaniem całkiem realnym do wykonania. Z kolei „Pasy” tracą tylko trzy punkty do 4. w tabeli Górnika. Ale czy ktoś jeszcze w Krakowie wierzy w europejskie puchary? Zespół nie przekonuje, a chaos organizacyjny nie pomaga w pozytywnym myśleniu. Jesienią w starciu z Zabrzeżanami gospodarze wyrwali punkt w ostatniej chwili, po wyrównującej bramce Kahveha Zahiroleslama.

Górnik ma dobrą linię środkową, być może jedną z najlepszych w polskiej lidze. - Ważne będzie zatrzymanie ofensywnej siły Górnika - mówi szkoleniowiec. - Rywale mogą zdobywać gole

**SPORT W TV**  
**Piątek:** 14:30 Eurosport 2, kolarstwo: **Classic Velox Adeline de Vitre**; 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet (półfinał ekstraklasy): **DevelopRes Rzeszów - BKS Bielsko-Biała**; 19:55 Polsat Sport 3, piłka nożna: **Al-Nassr - Al-Najmna**;

20 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet (o 5. miejsce w ekstraklasie): **ŁKS Łódź - Stal Mielec**; 20:10 Polsat Sport 2, koszykówka: **GTK Gliwice - MKS Dąbrowa Górnicza**; 20:40 Eleven Sports 1, piłka nożna: **Paris Saint-Germain - Toulouse**; 20:55 Eleven

Sports 2, piłka nożna: **Rayo Vallecano - Elche**.

**LOTTO**  
**Środa, 1.04. Multi Multi, 22:** 1, 3, 7, 10, 11, 20, 25, 29, 30, 37, 38, 40, 50, 51, 59, 64, 66, 75, [79], 80. **Kaskada, 22:** 1, 2, 5, 6, 8, 13, 14, 18, 20, 21, 23, 24.

**Ekstra Pensja:** 4, 13, 21, 24, 25 + 3. **Ekstra Premia:** 1, 6, 17, 22, 30 + 3. **Mini Lotto:** 10, 16, 17, 35, 38.  
**Czwartek, 2.04. Multi Multi, 14:** 2, 4, 7, 13, 14, 29, 31, 32, 34, 39, 42, 45, 48, 54, 59, 61, 62, 65, [66], 72. **Kaskada, 14:** 1, 4, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 14, 17, 18, 19.

by zawodnicy umieli przewidywać.

W ostatnim sparingu zagrał długo nie widziany Gabriel Charpentier, wiecznie kontuzjowany. - Jest pierwszą osobą, która chce trenować i grać - mówi trener. - Nastawienie jest takie, że chcę pomóc drużynie, mam nadzieję, że nam pomoże w końcówce sezonu.

8 meczów za Cracovią wiosną, 8 przed nią, co zrobić, by bilans był lepszy, by wygrała więcej niż dwa mecze? - Drużyna jest wobec siebie krytyczna i zastanawia się, co może zrobić lepiej - mówi trener. - Jest nad czym pracować, wiele meczów ostatnich było bardzo wyrównanych. Są rzeczy, w których Cracovia ma swój limit, ale ma też mocne strony. Cały czas chcemy naprawić to, co nie wychodzi. W ostatnich kolejkach każdy skupia się na tym, w czym jest dobry, zaczyna się od defensywy, stałych fragmentów, jest praca nad szybkimi atakami. Rzeczywiście, brakuje nam strzałów na bramkę. Cracovia jest w stanie wygrać w każdym z meczów, które nas czekają. Legię udało się pokonać, oddając dwa strzały, z drugiej strony Wisła pokonała nas oddając cztery uderzenia. Starta bramki buduje pewne napięcie, piłkarze tracą pewność siebie, chcemy budować takie nastawienie, że zawsze da się niekorzystny wynik odwrócić. To było widać w meczu z GKS-em, bo choć było czyste konto, to jednak musiała cierpieć. ©©

Bartosz Karcz, ART, ŻUK  
sport@polskapress.pl

**I LIGA PIŁKARSKA Koniec przerw na mecze reprezentacji. Małopolscy I-ligowcy wracają do grania o punkty. Wszystkie nasze zespoły tym razem zagrają w roli gospodarzy.**

Wisła Kraków wciąż jest zdecydowanym liderem I ligi, ale kibice kręcą nosem na styl, jaki zaprezentowała „Biała Gwiazda” w ostatnim meczu z Odrą Opole. Szansą na rehabilitację wiślacy będą mieć w świąteczny poniedziałek, gdy podejmą o godz. 11.30 Górnika Łęczna. Z tym meczem było zresztą trochę zamieszania, bo ktoś bezmyślnie wyznaczył jego pierwotny termin na czwartek 2 kwietnia. Bezmyślnie, bo można było być niemal pewnym, że akurat z Wisły zostanie powołanych kilku zawodników do reprezentacji młodzieżowych. Tak też się stało i mecz trzeba było przekładać.

Wisła nie trenowała w przerwie na kadrowe w komplecie, gdyż na meczach reprezentacji przebywali Patryk Letkiewicz, Jakub Krzyżanowski, Kacper Duda i Maciej Kuziemka. Wszyscy wrócili już jednak do Krakowa i spokojnie mogą przygotowywać się do meczu z Górnikiem. Z drużyną trenuje już też Angel Rodado, który w pierwszym tygodniu reprezentacyjnej przerwy przebywał w Hiszpanii. Dla Wisły to będzie mecz o spokój przed dwoma trudnymi wyjazdami do Bytomia i Chorzowa. Przynajmniej utrzymanie przewagi w tabeli, która przed startem 27 kolejki wynosi dziewięć punktów nad drugim Śląskiem Wrocław i trzecim Chrobrym Głogów.

O ile w Wisle muszą bardziej trzymać rękę na pulsie, kontrolować sytuację w tabeli i spokojnym krokiem zmierzać w kierunku ekstraklasy, o tyle w drugim krakowskim klubie, czyli Wieczystej mają większy problem. Owszem podopieczni trenera Kazimierza Moskala mają zaległy mecz z Polonią Bytom i gdyby go wygrali, to wskoczyliby do pierwszej szóstki, ale fakty są też takie, że Wieczysta ostatnio po prostu zawiodła przegrywając po słabej grze w Mielcu ze Stalą 1:3.

- Od paru meczów punktujemy „w kratkę”. Wygraliśmy na początku, potem przyszły te dwie porażki, szczególnie boli ta w Mielcu, bo zegraliśmy tam średni mecz. A żeby myśleć o czymś więcej, trzeba regularnie punktować - nie ma wątpliwości obrońca Wieczystej Kamil Pestka.

Wieczystą czeka jednak bardzo trudne zadanie, bo w sobotę o godz. 19.30 zagra w Sosnowcu z ŁKS-em Łódź, który ostatnio jest w niezłej formie. W tym roku przegrał tylko jeden mecz, o pięć jest niepokonany, a na wyjazdach wygrał wszystkie spotkania w tym roku! Poprzeczka zatem zostanie zawieszona wysoko, a smaczkim tego spotkania będzie też osoba Kazimierza Moskala, czyli trenera, który wprowadzał łodzian do ekstraklasy.

Amarildo Gjoni, albański napastnik Puszczy Niepołomicze, został wybrany piłkarzem marca w I lidze. To pierwsza tego typu nagroda, którą wywalczył kiedykolwiek piłkarz z Niepołomic.

Przed meczem z Polonią Warszawa (poniedziałek godz. 14.30) zostanie mu wręczona statuetka. - To spotkanie z Polonią da nam odpowiedź, czy jeszcze mamy prawo marzyć - mówi Marek Bartoszek z zarządu Puszczy. - Wiadomo, że gramy już bez większej presji, ale nikt przecież nie położy się na boisku. Najważniejszą robotę wykonaliśmy, choć „matematycznie” jeszcze możemy spaść, jak i awansować. ©©

## „Ślonie” goszczą rozpedzoną ekipę z Gliwic

Artur Bogacki  
artur.bogacki@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA.  
**W świąteczny poniedziałek Bruk-Bet Termalica zagra na swoim stadionie z Piastem Gliwice (godz. 12:15). Dla „Śloni” to kolejne starcie z kategorii „być albo nie być, w elicie.**

Zespół notuje słabe wyniki, najmniej szanse na utrzymanie się w elicie nadal są. Na 8 kolejek przed końcem dystans do bezpiecznej strefy wynosi 8 pkt. Gdyby teraz udało się wygrać,

a w następnej serii pokonać także plasujący się pod „kreską” Widzew Łódź, to nadzieje znacząco by wzrosły.

Tylko że Niecieczan wiosną dopadła niemoc. W ośmiu spotkaniach w tym roku zdobyli trzy punkty (za remisy), pięciokrotnie przegrali. Niedosyt tym większy, że aż do ostatniego spotkania (1:4 z Lechem Poznań), te porażki były jednobramkowe.

Czyżby pogarszająca się z każdą serią gier sytuacja coraz mocniej wpływała na drużynę i piłkarzy? Po meczu Lechem trener Marcin Brosz miał za-

strzeżenia nie tylko do jakości piłkarskiej, ale też cech wolicjonalnych.

- Trzeba podejmować rękawicę, próbować, starać się, bo to nie tylko umiejętności, ale zaangażowanie, poświęcenie. Często podkreślam, że to musi nas cechować. Tego brakowało - nie krył szkoleniowiec po spotkaniu poprzedniej kolejki.

Biorąc pod uwagę to oraz rosnącą formę ekipy z Gliwic, Niecieczanie u siebie niekoniecznie są faworytem. Piast na półmetku rozgrywek był w niewiele lepszej sytuacji od Bruk-

Betu Termaliki, bo miał tylko o punkt więc. Wiosną gra jednak o niebo lepiej, w 9 meczach (jeden był zaległy z jesieni) odniósł 5 zwycięstw - w tym trzy w czterech ostatnich spotkaniach - i ucieka przed spadkiem. Potrafi punktować na wyjeździe, niedawno wygrał na bardzo trudnym terenie w Białymstoku i Krakowie.

Obecnie ma 5 „oczek” przewagi, a to jeszcze nie jest zapas, który daje komfort. W Niecieczy Piast będzie walczył o pełną pulę, zwłaszcza że rywal jest w kryzysie. ©©



Darijo Grujić strzelił gola Górnikowi Łęczna jesienią